

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia) 15 od wiersza. Numery pojed. po 3 kop. (wskazanie) po 30 kop. Numery pojed. z kop. 45. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. 1/4 kop. od 1 kupa każdego egz. i kosztów przesylki do Petersburga. Prenumeratory „Kraju” mogą otrzymać w edytorja Codziennego zamiast 9-ciu wad 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

**PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.**

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w „Księgarni Polskiej” Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frencler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju”: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: „Petersburg—Kraj”. Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Rezultaty zjazdu towarzystw asekuracyjnych. Artykuły i korespondencye: Mowa p. Józefa Kościelskiego na posiedzeniu pruskiej izby panów. Z Warmji, p. *Vivusa*. Luźne kartki (Feljeton „Kraju”): Symboliczna panorama wystawy paryskiej. Genjalny projekt hydrograficzny domorosłego Lessepsa. Już się o nas powadzi!

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Berlina p. *Konrada*, ze Szlązka pruskiego p. *Resurrectusa*, z Poznania p. *Domarata*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Srednika* i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów „Kraju”): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d. Z politycznego świata, p. X. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Radomia p. *Zrzęde*, z Płocka p. *Witimir*, z Wilna p. *R-r* i *Letuwiskawca*, z Poniewieża p. *J. W.*, z Szawel p. *M. W.*, z Mińska p. *A. Jelskiego*, z Kijowa p. *M. Trzaskę*, z Humanii p. *Lechitę*, z Żytomierza p. *Markora*, z pod Dubna p. *J. D. K.*, z Astrachania p. *S. H.* i t. d. Rozmaitości. Kronika pośmiertna. *Kuryer prawny*. *Kuryer kościelny*. *Kuryer szkolny*.

Ekonomista. Potrzeby rolnictwa, p. *Kazimierza Weydlicha* (d. c.). Listy ekonomiczne: z Wołkowskiego pow. p. *J. D. A.*; z Humanii, p. *Lechitę*. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. *Merkurowa*. Z rynków towarowych, p. *F. Doniesienia*. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Kobieciarnia. P. Bourget: „Pastels; dix portraits de femmes”, p. *Wiktora Gomulickiego*. *Saltykow-Szczedrin*. (Wspomnienie nekrologowe), p. *T. H. Filozofia głoszenia powszechnego*, p. *E. Przewońskiego* (d. c.). *Prawda*, wiersz *St. Rossowskiego* *Wolnomularstwo polskie*, p. *J. Stekinta* (dok.). *Kandydat na radeę*. *Obrazek krakowski*, p. *Kazimierza Bartoszewicza* (d. c.). *Za i przeciw*. Z powodu recenzji p. *Jana Losia* o pracy p. *Antoniogo Kaliny* w „Pracach Filologicznych”. *Kronika literacka i artystyczna*. *Nowe książki*.

Petersburg, 3 maja v. s.

←→ Istniejąca między towarzystwami asekuracyjnymi ogólnymi konwencjami do taryfy i zasad jej stosowania, wymaga wspólnych zjazdów przedstawicieli tychże towarzystw w pewnych odstępach czasu, dla wzajemnego porozumienia się w kwestjach, interesu ubezpieczeń od ognia dotyczących. Wyniki takich posiedzeń, odbywanych przez specjalistów, są czasem dla ubezpieczającego się ogółu mniej pomysne, gdy w obronie własnych interesów towarzystw taryfa podwyższoną lub przyjmowanie ubezpieczeń obostrzonem zostanie, czasami jednak bywa i wprost przeciwnie: gdy dokładnie prowadzona statystyka albo szereg pomyslnych lat, albo wreszcie, bo i tak bywa, konkurencja z towarzystwami wzajemnymi i ziemstwami nakazą obniżenie dotychczasowej opłaty.

W ostatnich pięciu latach po każdej niemał konferencji społeczeństwo zyskiwało różne ulgi i udogodnienia w manipulacji asekuracyjnej, a to niezależnie od równoległe i stale naprzód postępującej obniżki premij. Gdy bowiem w r. 1883 ogólny zbiór premij wyniósł 34,600,000 rs. dla

wszystkich 14 towarzystw akcyjnych, to w r. 1888, pomimo znacznego zwiększenia się sumy, czyli wartości ubezpieczonych przedmiotów, ogół premij nie doszedł nawet 32,000,000 rs. Mieliśmy zatem słuszną zasadę mniemać, że tegoroczne konferencye wiosenne przyniosą nam dalszy ciąg obustronnie pożytecznych reform lub postanowień, tembardziej że rok ubiegły, jakkolwiek mniej od poprzednika korzystny, zamknięty został, ogólnie biorąc, dosyć pokaźnym zyskiem.

Jednakże odbyty w tych dniach w Petersburgu zjazd przedstawicieli towarzystw ogólnych wydał wogóle mniej doniosłe rezultaty niż lat poprzednich. Ważna sprawa, reasekuracyi zagranicznej dotycząca, nie została dotąd ujęta w formę, któraby celowi i założeniu w zupełności odpowiadała. Widocznie przedmiot ten nie skryształizował się należycie w umysłach obradujących, albo też nie znaleziono jeszcze takich punktów stycznych, któreby równomiernie schodziły się z interesami wszystkich towarzystw. Z informacji, udzielonych przez nas na innem miejscu, wiadomo czytelnikom, że chodziło tu przede wszystkim o ograniczenie reasekuracyi zagranicznej i pozostawienie w kraju pewnej części premij, którą w postaci zysków zabierają towarzystwa cudzoziemskie. Rzecz w zasadzie chwalebna i tylko przyklasnąć jej należy. Lecz z drugiej strony trzeba mieć na uwadze, że wszelkie zbyt radykalne środki, zwłaszcza gdy są stosowane szorstko, nietylko mogą nie wydać tych dobroczynnych skutków, jakich się spodziewano, ale, co gorsza, mogą podrażnić niepotrzebnie zagranicznych reasekuratorów, którzy i bez tego skarżą się na rezultat swych operacyj w roku ubiegłym. Tymczasem, według projektu, zamierzonym jest nie mniej 40% dotychczasowej premij reasekuracyjnej z ryzyk fabrycznych i towarowych pozostawić w kraju, przez rozdzielenie tej kwoty wzajemnie między 14 towarzystwami. Jestto skok stanowczo zawałtowny i niezdrowy; ma on przytem dwie słabe strony, a mianowicie: obdziela towarzystwa miejscowe najniebezpieczniejszymi ryzykami w większym niż dotąd stosunku, zamiast wprost przeciwnie, oraz zmusza towarzystwa mocniejsze i w wyborze ryzyka ostrożniejsze opierać się na towarzystwach słabszych, mniej przezornie prowadzonych. Ten ostatni czynnik jest w swej istocie tak ważnym, iż kto wie, czy zamiar cały, z natury swej bardzo do urzeczywistnienia pożądanym, nie rozchwije się całkowicie. Bo jakże tu zmuszać towarzystwo, działające z wielką oględnością, aby część przyjętego na się ryzyka, za które jest wobec klienta prawnie odpowiedzialne, dawało w reasekuracyę takiemu towarzystwu miejscowemu, do materialnej odpowiedzialności którego nie ma zaufania; albo też z drugiej strony, jak można wymagać od instytucyi, pracującej ostrożnie, aby przyjmowała w reasekuracyę ryzyka pozyskane przez inną instytucyę, która lekkomyślnie i bez wyboru swe ubezpieczenia zawiera. Byłoby to dobrowolnem zepsuciem własnego dobrego i sumiennie wypracowanego interesu na ko-

rzyć tych, którzy go umiejętnie prowadzić nie potrafią. Jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, że projekt wzajemnej reasekuracyi w tej formie, jak dziś istnieje, do skutku nie dojdzie. Czy nie lepiej byłoby, gdyby ową wzajemną reasekuracyę pozostawić wolnemu wyborowi i ufundować przytem specjalne krajowe towarzystwo reasekuracyjne za część kapitałów rezerwowych, które u większej części towarzystw pokaźnie się przedstawiają. Jesteśmy nawet pewni, że do utworzenia takiego nowego towarzystwa reasekuracyjnego w Cesarstwie przystąpiłyby chętnie i kapitały nieasekuracyjne, skoro tylko upewnią się, że przedsięwzięcie poważnie traktowanem i prowadzonem będzie.

Ważnym krokiem naprzód jest zamierzona radykalna klasyfikacya miast Cesarstwa pod względem ich bezpieczeństwa od ognia i idącej z niem w parze stopy opłaty, co bez danych statystycznych osiągnąć się nie da. Wprawdzie towarzystwa prowadzą statystykę dokładną, gdy jednak wyniki jej są zbyt ogólne, tu zaś wymagana jest szczegółowa i dokładna wiadomość o istotnym stanie rzeczy, przeto chwilowo dla braku owych szczegółowych danych projekt cały, w zasadzie słuszny, odłożono do jesieni, tymczasem zaś zarządy zostały wezwane, aby istniejące w statystyce luki wypełniły.

Podobny los spotkał i taryfę rolną. Według projektu—rolnych taryf dla Cesarstwa (prócz Królestwa polskiego) ma być cztery—różniących się od siebie skalą opłaty. Do najniższej zaliczone będą te gubernie, które stale przez pewien szereg lat najpomyślniejsze wydały rezultaty i w nich prawdopodobnie premja ulegną obniżeniu; do drugiej z kolei—nieco wyższej—należec będą gubernie nieco gorsze od pierwszych, ale zawsze pomysne i t. d. I temu projektowi zupełnej słuszności odmówić nie można; gdy jednak i pod względem ubezpieczeń rolnych okazał się brak szczegółowych danych statystycznych, przeto aż do czasu ich zebrania projekt ów odłożono.

Słyszeliśmy jednak, że już teraz towarzystwa uczyniły niejakię ulgi dla ubezpieczeń rolnych w trzech południowo-zachodnich guberniach, które na to ze wszechmiar zasługują. Natomiast trudno nam uwierzyć pogłosce, że w sześciu północno-zachodnich guberniach taryfa rolna ma być podniesioną dla wszelkiego rodzaju zboża i inwentarzy oraz dla budowy drewnianych pod słomą i to w stosunku od 10—25%. Nie można zaprzeczyć, że taryfa dla guberni północno-zachodnich jest niesłusznie najniższą ze wszystkich, że straty za ostatnie lat pięć przenoszą stosunek 100% i dochodzą nawet w niektórych kategoriach do 140%, że wreszcie w ostatnich latach coś się tam popsulo—to wszystko prawda, można było jednak inaczej zżemu zaradzić. Podnoszenie taryfy w kraju i tak ubogim może wywrzeć wprost przeciwny skutek: cofną się od ubezpieczenia ci, którzy czują się bezpieczni—pozostaną zaś ci, którzy się lękają, i którzy w każdym razie, choćby im taryfę o 50% podniesiono, ubezpie-

czuć się z konieczności będą. Niechby zarządy towarzystw baczniejszą niż dotąd kontrolę rozciągnęły nad działaniami podwładnych sobie organów, a zwłaszcza agentów, subagentów i różnego rodzaju assekuracyjnych pomocników, niechby wniknęły gruntownie i energicznie we wszelkie ich czynności przy pozyskiwaniu ubezpieczeń, przy likwidacji szkód pogorzonych i wypłacie wynagrodzenia, niechby wreszcie przyjęły ogólną zasadę pozostawiania pewnej części na własnym ryzyku swych ubezpieczonych, a jesteśmy pewni, że polepszenie interesu ubezpieczonych na Litwie prędzejby osiągnąć się dało, niż za pomocą tak drastycznego środka, jakim jest absolutne podwyższenie i tak już kosztownej assekuracji. Wywoła to z pewnością sarkanie wśród miejscowego ziemiaństwa—sarkanie może nie słuszne, jeśli się zwróci uwagę na opłakane rezultaty, ale niepotrzebne, jeśli złemu można było w inny sposób zaradzić. Mamy nadzieję, że jeżeli pogłoska ta prawdziwą się okaże, towarzystwa raz jeszcze wezmą pod uwagę swoją dotychczasową decyzję, która wobec ogólnej tendencji obniżania taryfy wydaje się anormalną.

MOWA POSŁA J. KOŚCIELSKIEGO,

wypowiedziana na posiedzeniu pruskiej Izby panów d. 29 kwietnia r. b. przy obradach nad administracją Ks. poznańskiego.

Mości panowie! Ponieważ my byliśmy tego zdania, że wszystkie przez nas postawione poprawki nie miałyby powodzenia, dla tego zaniechaliśmy ich stawiania.

W krótkich jednak słowach pragnę stanowisko nasze wobec ustawy uzasadnić. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że przy pierwszych w tej izbie obradach nad ustawą głosowaliśmy za jej przyjęciem, natomiast zajęli rodacy nasi w izbie deputowanych opozycyjne wobec tej ustawy stanowisko.

Ubolewamy nad tem — przynajmniej ja osobiście ubolewam nad tem, — gdyż sadziliśmy w tej izbie, że z taktycznych względów pożądanem byłoby, ażeby reprezentanci ludności polskiej nie przeszkażali przyjęciu do skutku ustawy, która jest wielkim krokiem na drodze do samorządu i która, do pewnego przynajmniej stopnia, osłabia uciążliwe bardzo dla naszą biurokracji. Sadziliśmy dalej, że takie nasze stanowisko w wysokiej izbie przyczyni się do większego uwzględnienia naszego zwiotu przy wyborach gminnych, co by udo-

wodniło, że bynajmniej nie jesteśmy tak nieprzydatnymi, ani tak ogólnie szkodliwymi, za jakich nas zwykle przedstawiają.

Rodacy nasi w izbie deputowanych nie mogli się niestety zgodzić na to nasze zapatrywanie, muszę przyznać, że stanowisko ich było tem pewniejsze i silniejsze stosunkowo od naszego, że nie byli w możności wykazania, wobec naszej nieco optymistycznej teorii, bynajmniej pocieszających rezultatów praktycznych. Sadzę, że nieprzychylny wotum frakcji polskiej w drugiej izbie, prócz okoliczności, że postawione przez nas wszystkie poprawki, które dotyczyły wyboru ciał komunalnych, odrzucone zostały, spowodowane zostało i stonkami, jakie się w sąsiedniej prowincji zaraz na początku zaprowadzenia samorządu wytworzyły.

Prusy Zachodnie, mości panowie, mają już od kilku lat ordynację powiatową i prowincjonalną, i to całkowitą, a doświadczenia, poczynione tam przez naszych rodaków, nie są doprawdy tego rodzaju, żeby w Poznańskiem można nabyć przekonanie o dobrodziejstwach tego projektu.

Po zaprowadzeniu ordynacji powiatowej i prowincjonalnej w Prusach Zachodnich, w rzeczy samej uwzględniano niejednokrotnie żywioł polski, ale powoli usunięto z urzędów wszystkich polskich przełożonych gmin, sołtysów i t. p. Stało się to wprawdzie z przytoczeniem powodów, ale jakie to były powody, pozwolę sobie na dowód przytoczyć: i tak pewien właściciel dóbr rycerskich, którego znam osobiście, dla tego z urzędu przełożonego został złożony, ponieważ raz był przewodniczącym pewnego zebrania polskiego.

Mości panowie, w zebraniu tem osobisty brałem udział i przyznać muszę, że było ono bardzo niewinnej natury, sadzę bowiem, że narady nad opieką wypędzonej zupełnie ze szkoły ludowej mowy ojczystej, pod żadnym względem nie mogą być uważane jako wrogie i niebezpieczne dla państwa. Podanie powodu, że pan ten złożony został z urzędu, ponieważ przewodniczył zebraniu, nie jest wypadkiem wyjątkowym. Zaniechać jednak muszę przytaczania dalszych przykładów. Ale jeden przykład jest przecież więcej jeszcze charakterystycznym i pozwolę go sobie objaśnić. Dotyczy to pewnego sołtysa. Złożono go z urzędu i wytoczono mu proces, który też przegrał.

W motywach do wyroku powiedziano, że sołtys ten rozdawał karteczki wyborcze z nazwiskiem d-ra Rzepnikowskiego, który wprawdzie w wyborach został pokonany, gdyby był jednak wybrany, to byłby się przyłączył do frakcji polskiej, która notorycznie pracuje nad oderwaniem się od państwa pruskiego. Jestto dla mnie, który także należę do tej frakcji, bardzo przyjemne.

To fatalne «notorycznie», które przy

godzinie, na jaką nastawiony zostanie, usypia tych, co czuwać powinni.

6) Aparat kieszonkowy do użytku pp. samobójców, zaopatrzony we wszelkie przyrządy do pozbawienia się życia w mniej więcej miły, a zawsze skuteczny sposób, jakoto: brzytwę, wecowaną o język krytyka, do podrzynania gardła literatom; pistolety, niechybujące nawet do rekurowanych kawalerów; złoty proszek, robiący napoczekaniu złodzieja (dla amatorów szubienicy); niemieckie protokoły sądowe, usmiercające za pomocą ziewania (dla nerwowych); automat Ksantypy do zatrajektowania na śmierć (dla żonatych); podobny aparat, który posiadaczowi swemu wymyśla na równej drodze, a nazajutrz posyła mu sekundantów; sztuczny poborca akcyzy dla pragnących umrzeć z wycieńczenia; model pocztowego traktu, służący do skreślenia karku; pudełko reklamowanych przez urząd lekarski pigułek zdrowia, dla chcących zginać przy pomocy trucizny; sztuczny lekarz i takiz chirurg dla różnych rodzajów śmierci, do wyboru szanownych kundmanów; nominacja na posła dla pragnących umrzeć od dyplomatycznych kolek; numer hamburskiej gazety z wiadomością o wygranym wielkim losie, sprowadzający lekką i natychmiastową śmierć z radości; teatr marynetek, odgrywający szyllerowskiego «Don-Carlosa»,

wszystkich przeciwko nam ukutych prawach zastępować musi brak motywów i uzasadnienia, doprowadziło i w administracji do tego, że pracują tam według sławnych wzorów. Gdzie jest więc w Wielkiem Księstwie poznańskiem rękojmia, że gdyby tego rodzaju stosunki zostały zaprowadzone, gdzież pewność, na wypadek dopuszczenia nas do wspólnej pracy, że powoli, na zasadzie błahych powodów, nie byliśmy usunięci od administracji? Sądy administracyjne nie mogą pod żadnym względem budzić w nas zaufania.

Lepiej nam w W. Ks. poznańskiem z naszymi sądami zwyczajnymi. Możemy tam jeszcze znaleźć sprawiedliwość, co w Prusach Zachodnich, jak jest dowiedziona rzeczą, niemożliwe. Zakazują tam najniewinniejszych polskich zebrań, nie pozwalają tam nawet na odbywanie teatrów amatorskich na cele dobroczynne, a zakazy te bywają przez władze kompetentne zatwierdzone; zakazują tam i nakładają karę za kolportowanie polskich ksiązek do nabożeństwa, nie zawierających doprawdy nic zdrożnego, chyba to, że w polskim są ułożone języku.

Wobec takiego majoryzowania i teroryzowania mniejszości, nie możecie się panowie dziwić, że nie życzymy sobie podobnych stosunków u nas i że zastanawiamy się, nim damy swoje *placet* tej ustawie. Oto stanowisko, jakie zajęli moi rodacy w izbie deputowanych i, jak to już zaznaczyłem, ich motywy przeważały nasze, ponieważ nasze teorie prosto operują się na pojęciu, które nie potrzebuje dowodzenia, na pojęciu poczucia sprawiedliwości. Bo jak dotychczas nie istniało ono w sąsiedniej prowincji, tak mogłoby się zdarzyć, że i u nas musielibyśmy się liczyć z czynnikiem, który się okazał nieistniejącym. Bądź co bądź, chociażby nas powody, podane przez naszych rodaków, nie przekonały, to jednak ostateczne głosowanie i stanowisko naszych rodaków w izbie deputowanych byłoby i dla nas decydującem co do głosowania tu przeciwko ustawie. Jestem bowiem tego zdania, że w trudnym położeniu, w jakim się znajdujemy, jedna nam tylko pozostaje taktyka, która nas utrzyma i nie da osłabnąć, to jest zasada zupełnej, bezwarunkowej solidarności. Dopóki rząd zmusza nas do tego, abyśmy z nim walkę toczyli, dopóty pomiędzy walczącymi winna panować najsurowsza karność. Ubolewam nad tem, że walka jest koniecznością, ale póki ona trwa, każdy z nas wiernie swój posterunek w niej zachowa; dla tego zmuszeni jesteśmy, choć początkowo inne wobec tej ustawy zajęliśmy stanowisko, choć może teraz niejedno mielibyśmy do powiedzenia przeciwko nieprzychylnemu wotum, stosownie do głosowania naszych rodaków w izbie deputowanych, także i tutaj głosować przeciw tej ustawie.

Ależ, mości panowie, nie ulega żadnej

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

(Symboliczna panorama wystawy paryskiej. Genjalny projekt hydrograficzny domorosłego Lessepsa. Już się o nas powadzili!

col. Kiedy Börne zwiadał przed półwiekiem przeszło wystawę przemysłową w Luwrze, zauważył na niej przedewszystkiem następujące przedmioty:

1) Sympatyczną farbę drukarską, która po roku znika. Farba ta służy do ogłaszania konstytucyj, proklamacyj do narodu, wezwań do walki o niepodległość i tym podobnych krótkoterminowych użytków.

2) Kwas państwowy, oczyszczający automatycznie dzienniki ze wszystkich zbytecznych naleciałości.

3) Aparat akustyczny, przenoszący każde wymówione słowo do właściwych organów państwowego słuchu.

4) Konduktor rewolucyjny, odprowadzający pioruny łagodnie w wielką kupę piasku, służącą do zasypywania oczu.

5) Zegarek samogrający, który o każdej

do użytku pisarzy dramatycznych; francuzkie prawo o wolności prasy, sprowadzające złotą czkawkę i śmierć z zawiesi, wreszcie pruski automatyczny celnik dla pragnących skończyć z wyniszczeniem.

7) Drewniano-feudalne chłopcy do butów, które deptając je stopę obsługują w jaknajłagodniejszy sposób.

8) Model wolno posuwających się wozów dyplomatycznych do przeprowadzania instrukcyj, bardzo wygodnie zbudowany.

9) Mały ortograf do użytku literatek.

10) Nieprzemakalne kapelusze, chroniące papier od zbytniego przesiakania wody z wewnątrz głowy piszącego, do użytku dziennikarzy.

Gdyby Francja była szczerą i chciała na wielkiej swojej, świeżo otwartej wystawie pokazać Europie to, co w niej wyprodukowało życie choćby przez ostatnie lat trzydzieści, mielibyśmy widowisko mniej fantastyczne, ale o wiele ciekawsze, niżli je miał Börne. Przedewszystkiem oś życia, rdzeń życia—polityka.

W wielkim tym dziale stałaby u wstępu gablotka ze wspaniałym brystolem, na którym byłyby wypisane te lapidarne słowa Ludwika Napoleona, z epoki kiedy potrzebował jeszcze słów lapidarnych na podstawie dla swoich losów: *L'empire c'est la paix.*

wątpliwości, że mimo naszego nieprzychylnego wotum, projekt ten pozyska w tej wysokiej izbie znaczną większość i niebawem wejdzie w życie. Dla tego pozwoliłbym sobie zanieść do p. ministra spraw wewnętrznych prośbę, która tem więcej jest uprawniona, że niejednokrotnie się oświadczył z chęcią sprawiedliwego zastosowania ustawy, która by również i mniejszość uwzględniła.

Dalsze uzasadnienie tych wywodów moich, które jeszcze w krótkości pragnę przytoczyć, upatruję w tem, że to, co chcę powiedzieć, najnajmniej nie ma być powiedzianem *pro domo mea*. Jestem mocno przekonany, że ustawa ta, gdyby ją wyzyskano w duchu antypolskim, nas wcale nie złamie, tak jak nas nie złamał cały aparat ustaw antypolskich.

Pod względem ekonomicznym można nas zniszczyć, naszej narodowej odrębności przynigdy nam nikt nie odbierze.

Jestto jednak mojem głębokiem przekonaniem, że my polacy, uważani jako naród, mamy pewną sferę wspólnych interesów z narodem niemieckim i żałowałbym, gdyby wykonywanie ustawy, kierowane nienawiścią partyjną i narodową, miało jeszcze rozszerzyć przepaść, istniejącą pomiędzy obiema narodowościami we wschodnich prowincjach. Dopóki prześladowanie polskości uważanem będzie z góry za złe konieczne, dopóty naturalnie nasi urzędnicy, wykonawcy ustawy, nie przestaną zaostrzać przeciwieństwa, ale inne jest pytanie, czy nie mówiąc już o tem, że nam się wyrządza niesprawiedliwość, wychodzi to na korzyść ogółu, na korzyść monarchji i jej przyszłości?

Przekonany jestem, że ustawa ta, jak z jednej strony przyczynić się może do złagodzenia przeciwieństw u nas panujących, tak z drugiej strony rozszerzyć może przepaść, jeżeli będzie w taki sam sposób zastosowana, jak niestety wszystkie u nas, jeżeli znowu będzie uważana za nowy środek do nacisku u nas polskości. Chociaż mocno jestem przekonany, że zupełnie niemożliwem jest zabić w nas świadomość i poczucie polskie, jednak przynajmniej, że możliwem jest osłabienie polskości. Jestem jednak zdania, że każde osłabienie polskości w naszej prowincji równa się osłabieniu bezpieczeństwa monarchji na Wschodzie.

Mości panowie! Nawet gdyby się wam udało udać stłumić w nas polskości, to tem samem doszlibyście tylko do rezultatu dla was samych negatywnego. Chociażbyście w nas polskości stłumili, to jeszcze nie zrolilibyście nas Niemcami.

Dalej sądzę, że sprawiedliwe zastosowanie ustawy przyczyni się do złagodzenia przeciwieństw w naszym Księstwie, a to jest rezultat, krok pierwszy, którybym powitał

z wielką radością, gdyż zgoda ta pożądana jest nie tylko przez nas w naszym interesie, zdaje ona się nam pożądaną i w interesie politycznej przyszłości. Ze jeden poddany państwa po polsku, drugi po niemiecku modli się do Boga, jeden po niemiecku, drugi po polsku rozmawia ze swemi dziećmi, nie jest to rzeczą wielkiej doniosłości. Wspólne, świadome celu dążenia, gdyby można je osiągnąć i stworzyć, daleko silniejby nas połączyły, niż żelazne pęta, w jakie nas okuto.

Dla tego sądzę, że gdyby minister spraw wewnętrznych zastosowując tę ustawę, pilnie i zawsze baczył na to, by znowu nie pojawiły się na każdym kroku owe antypolskie zachcianki, możnaby osiągnąć sprawiedliwy podział w urzędach, że przez to wielkaby zdobył zastęgę około uchylecia niejednych przeciwieństw w naszych wschodnich prowincjach. A ponieważ wyrównanie tych przeciwieństw uważam za rzecz bardzo ważną i rozstrzygającą, więc miałem sobie za obowiązek sprawę tę i z tej strony wyświecić.

Z WARMJI.

(Korespondencya «Kraju».)

Pelplin, 22 kwietnia.

Jeżeli sam W. Pol w przepięknej swej a serdecznej «Pieśni o ziemi» przepomniał całkowicie o Prusach Zachodnich, które przecie i bliżej oku współbraci leżały i wyraźniej przynależność swą do wszechpolskiej rodziny stwierdzały, to już do prawdy i dziwić się nie można, że o Warmji, dalej jeszcze od Prus, gdzieś tam aż na krańcach położonej, żadnej wzmianki nie uczynił. Któż-bo nawet z bliższych do niedawna jeszcze wiedział coś o niej dokładniejszego? Atoli, nie samo tylko odległe położenie było powodem tej niepamięci; dalsza przyczyna tkwiła w tem, że w kraju tym zamieszkał lud prosty, cichy a pokorny, który nie umiał starać się o to, aby go spostrzeżono, ani nie śmiał przyznawać się do współgrona. Ztąd poszło, że Warmja oddawna własnymi kroczyła drogami, a straciwszy w tej odrębności i zasklepieniu żywe uczucie z współbraćmi, wytworzyła u siebie odrębny typ ludu, który co prawda przestał się mienić «polskim», ale nie pozbył się do tyła poczucia pochodzenia, aby się niemieckim nazwać; nazywa się przeto «warmińskim». W dziwnej jednak z tą nazwą sprzeczności mowę swą zwie «polską», dla poprawnej polszczyzny zastrzegłszy miano mowy «polackiej»—dając zwrotem tym niejako do zrozumienia, że własny jego język jest prawdziwym językiem polskim.

Na ten lud oderwany niejako na uboczu stojący spadły nasamprzód wszystkie te «wyjątki

kowe dobrodziejstwa» rządu pruskiego, jakie z biegiem czasu dostawały się i dostają jeszcze innym dzielnicom. Warmję przeto uważać należy za pole pierwszych eksperymentów germanizacyjnych. Była też ona z punktu widzenia rządu najstosowniejszą do uderzenia w nią najpierw taranem i zdawała się najłatwiejszą do wzięcia, a to ze względu na skład jej społeczeństwa. Mieszkał w niej sam szczery lud, składający się tak jak dziś z rolników, t. j. mniejszych i większych gospodarzy, robotników i rzemieślników, z poziomem wykształcenia niskim, z dojrzałością polityczną żadną, bez wybitnych jednostek, bez przewodników, słowem lud i nic jak lud. W słabego tedy napozór przeciwnika ugodziły pociśki, a stało się to tak cicho, tak bardzo cicho. Wielkopolska, gdy jej październik roku 1887 zabrał resztki nauki języka polskiego ze szkoły, zaprotestowała wiecem walnym i stu przeszło zebraniemi powiatowemi. Tu nie było narazie ani protestu, ani wieców: warmiak się jeno bardziej skurczył, Bogu polecił i znosił los. Pytanie więc: po długich latach takiej doli, której W. Ks. poznańskie zaledwie od lat dwóch przedsmak uczuwa—jak dziś wygląda polskość w owej Warmji: w kościele, szkole i rodzinie?

«Święta» nazywają Warmję ogólnie z wszelką słusnością, bo zarliwa w niej pobożność i kościołowi wierność, cechy tem szacowniejsze, że stają oko w oko z zaciekłymi protestantami i zlutrzonymi wprawdzie, lecz zawsze ku kościołowi katolickiemu ciężącymi mazurami; że tak jest, dzięki niech będą niebu, bo właśnie ta wiara katolicka jest najwłaśniejszą przyczyną, że Warmja dotąd polską się ostała. Sądzićby należało, że władza kościelna w poczuciu sprawiedliwości, no i zrozumieniu interesu kościoła (nie mówię nic o tem, że przez 200 lat panujący na Warmji biskupi polacy zawsze mieli dla polaków i Niemców jedną miarę *ut acta et facta loquuntur*), zaopiekuje się ze szczególniejszą troskliwością uciśnionemi swemi owieczkami polskimi. Tymczasem gorzko się w tym względzie uskarżyć potrzeba. Duchowieństwo na polskiej Warmji, niemieckiego w większej części pochodzenia, a wszystko po niemiecku wychowane, przykłada—z nielicznymi wyjątkami—rękę do niemieczenia, a wyższa władza nie tylko przyzyka na to oko, lecz skarg, czy to w prośbach czy przez gazety zanoszonych, nie uwzględnia. Zdarzyło się np., że gdy z parafji pewnej księdza wikarego, słabo po polsku mówiącego, na inne miejsce przeniesiono, parafjanie prosili biskupa, aby im przysłał księdza lepiej po polsku mówiącego; skutek był taki, że przysłano im kapłana, nie umiejącego zgoła po polsku. A gdy na to, jak i na podobne fakty sarkacząc poczęto, rzuciła «Erml. Ztg»,

słowa te byłyby wypisane atramentem niknącym, o którym mówi Börne w pierwszym paragrafie swych spostrzeżeń, atramentem wydoskonalonym o tyle, że znika daleko szybciej niż po roku. Tuż obok, jako *pendant*, stałaby gablotka z głosowaniem powszechnem. Urna w niej byłaby pełną piasku, z którego się kręci bicze. Przed tą gablotką widzielibyśmy piękną grządkę, na której pod promieniami słońca plebiscytu głowy ludu lejrzwęwałyby jak rzepa.

Nieco dalej stałaby elegancka szafka o dwóch przedziałach: «Crédit foncier» i «Crédit mobilier», ozdobiona popiersiem Hausmana, wykonanem z barbotiny, pozostałej po zwałonych ulicach Paryża. Jedna z nówek tej szafki, zwana prawem prasowem, krótsza znacznie niż trzy pozostałe, byłaby podłożona bombą Orsiniego. Na lewo dwie piękne gablotki: «Magenta» i «Solferino»; obie pełne dymu chwały. Tu zwiedzający znalazłby się przed oddzielnym pawilonem. Okupacja Rzymu o dwóch wejściach, lecz bez właściwego wyjścia, coś w rodzaju «*pas perdue*». Nieopodal stylowa gablotka cesarstwa meksykańskiego, w której publiczność miałaby sposobność oglądać królika z zaszczepionemi mikrobami cezaryzmu, w jego przedśmiertnej melancholji. Nieco w bok gablotka «Thiers» z długim korytarzem, prowadzącym do pre-

zydentury. Byłby to miniaturowy model «morgi» paryskiej, z wystawionemi w niej trupami rządów i systematów—niepoznanych. Dalej gablotka «Rouher» z towarem galanterijnym. Tu mieściłyby się plany dyplomatyczne, oznaczone tak samo muszkami i szminką, jak ów sławny plan kampanji wojennej, który jeden z jenerałów otrzymał w swoim czasie z garderoby pani Pompadour. Dalej stałaby bardzo ciekawa gablotka, któraby miała dwa fronty. Jeden stanowiłby krajobraz kąpielowy w Biarritz, na tle którego widać byłoby dwie figury: Napoleona III, ofiarującego Prusom neutralność swoją w blizkiej ich wojnie z Austryją, tudzież ks. Bismarka, obiecującego temuż Napoleonowi III lewy brzeg Renu z Moguncją. Za pociśnięciem sprężyny gablotka odwraca się i prezentuje front drugi, a mianowicie księcia Bismarka, który po wojnie pokazuje francuzkiej neutralności figę, w kształcie Belgji. Figa atoli rośnie bardzo wysoko i szlachetna neutralność osiągnąć jej nie może.

Tutaj muzyka wojskowa gra fanfarę p. t. «Ultimatum». Instrumenty dęte.

Zwiedzający miałby tu krok tylko do ważnej bardzo, ozdobionej popiersiem jenerała Leboeuf gablotki, w której mieściłby się ów guzik, którego to miało nie brakować francuzkiej armji. Krawcy patentowani pań-

stwowi pracowaliby nad przyszcyciem tego guzika—daremnie w gablotce «Gravelotte» i dalszych. Gablotka «Sedan» z woskową, łamiącą szpadę figurą, byłaby ostatnią na prawo. Wielki czarny pawilon «Alzacya i Lotaryngja» mieściłby w sobie «Comptoir d'échange», z pięciu miliardami w zlocie, wymienionemi za tyleż uncyj krwi i potu Francji. Całe przejście od gablotki «L'empire c'est la paix» aż do pawilonu tego ozdobione byłoby draperjami z najrozkoszniejszych i najkosztowniejszych strojów dworskich za drugiego cesarstwa.

Daruj, kochany czytelniku, że pomnę tu inne działy wystawy; jeśli jednak pragniesz ją zwiedzić, dasz sobie i bezemnie radę. Pilnuj się tylko głównych żył komunikacyjnych. Widzisz tam «via Offenbach»?—to dział teatralny. Widzisz bramę tryumfalną «Nana»—to powieść. Widzisz ten pałac «Figaro»—to prasa. Widzisz to prosektoryum «Richepin»—to poezya. Widzisz tę wyścigową arenę—to rzeczpospolita. Widzisz ten kramik ze wstążkami «Wilson»—to honor. A gdy obejdziesz wszystkie te działy, droga twoja powrotna wypadnie ci obok niewykończonego jeszcze pawilonu «Boulangier». Styszysz stuk młotka i zgrzytanie nożyc—to «Czas», wielki tapicer świata obija splewiałą purpurą stary jakiś fotel i wykrawa nad nim pozłocisty na-

organ biskupi, polskim warmiakom takie słowa: Chcicie mieć księży po polsku mówiących? to oddawajcie więcej waszych synów do szkół! Argument to o tyle dziwny, o ile bliższym i naturalniejszym był ten, aby księża, którzy już na Warmji pracują, po polsku się nauczyli. Wobec takiego stanu rzeczy oczywista, że proboszczowie, którzy czy to z wrodzonego antagonizmu, czy z innych względów niemczyli chcą, swobodnie to czynić mogą, bądź przez wprowadzenie kazań i śpiewu niemieckiego, bądź przez wpływy osobiste, ze stanowiska wynikające. Od pewnego jednak czasu znalazł się niejaki hamulec na te zapędy: «Gazeta Olsztyńska» uwzględniła się stawić ludzi takich pod przegierz opinii!... O tych jednostkach, które pracują nie w ujemnym dla ludu kierunku, powiedzieć wolno z łatwych do zrozumienia powodów, tyle tylko, że... są!

Szkoła na polskiej Warmji nie słyszy już wcale słowa polskiego, chyba tam gdzieś, kiedyś, ukradkiem, przy sposobności, z dobrej woli starego jakiego pedagoga. Z całą sprężystością mówią w niej przepisy, które takim gromem zwaliły się ostatnimi dopiero czasy na Wielkopolskę. Wszystko tu—wraz z wykładem religii i historii biblijnej—naucza się tylko po niemiecku. Młodsza generacja nauczycieli albo doszczętnie zniemczona, albo nie umie, choćby nawet chciała, wykladać nauki języka polskiego, gdyż jej samej tego nie nauczono. Inspekcję lokalną powierzono wprawdzie w ostatnich czasach kilku proboszczom katolickim, ale wpływ lokalnego inspektora jest żaden, powtóre zaś choćby i był, byłby niedobry, bo ksiądz «des Polonismus auričkig» inspektorem nie zostanie. Powiatowymi zaś inspektorami, to znaczy właściwymi królami w szkole są protestanci, w najlepszym razie obojętni katolicy; jeden pono jest dobrym katolikiem, ale też i dobrym Niemcem. Przez cały ciąg walki kulturalnej np. był w wartemborskim obwodzie inspektorem powiatowym pastor Vigouroux, zapamiętały germanizator, swoją drogą prawdziwy dziwoląg człowieka, francuz z nazwiska, mazur z urodzenia, Niemiec z przekonań. Taka szkoła niemiecka musi też dzieci tylko w niemieckim duchu wychowywać. W różnym stopniu odbija się to wychowanie na dzieciach: do jednych przylega mniej, do drugich więcej, stosownie do tego, jaki jest wpływ rodzinnego domu. To jednak pewna, że dzieci wobec ciągłego stawiania im przed oczy «des alleinseligmachenden Deutschthums» tracą szacunek dla własnej mowy i oś za tem idzie, dla własnych obyczajów, tradycji i domu rodzinnego.

Wpływ szkoły nie mógłby być tak doniosłym, gdyby go w należytej mierze paraliżował wpływ rodziny. Dzieje się to, niestety, u jednostek tylko. Ogół rodzin war-

miańskich, nawskroś pocziwych i pobożnych, pokierować wychowaniem dzieci w duchu jakobadź narodowym nie umie, bo albo sam o nim mało wie, albo jest nazbyt nieoświeconym, albo też wreszcie—zanadto ubogim. «Jakoś to będzie», powie warmiak, a słowa te, wyrażające w istocie apatyę, nabierają w jego ustach całkiem innego znaczenia: oto poprostu poddaje się on wyrokowi Opatrzności, niech ona rządzi!... A jednak mimo wszystkiego, ta chata warmińsko-polska «niech będzie błogosławioną!» Choć nic więcej, to się w niej przynajmniej mówi po polsku, więc i pacierz się szepce i pieśń nabożną śpiewa po polsku.

Mowa i pieśń polska, ocalona z tego potopu, jaki Warmji grozi, będzie stanowczą dźwignią w chwili zmiany systemu na lepsze. Dopóki też młodzież warmińska domu się trzyma, choć czytać i pisać po polsku często nie umie, jest jednak polską; dopiero gdy w świat wyjdzie, traci lokalny ten charakter warmiński dość szybko, i albo polszczyje, albo niemieczyje. Ostatnie dzieje się niestety częściej z tego bardzo naturalnego powodu, że większa część tej młodzieży, chcąc zostać kupcami, przemysłowcami i rzemieślnikami, kształci się do swych zawodów u Niemców i w niemieckich stronach. Warmiacy pochodzenia polskiego, osiadłszy w mieście, bardzo łatwo się niemieczą, choć nie zajmują stanowiska od rządu zależnego. Powiadają oni, że chłop może sobie być warmiakiem, ale «pan» żadną miarą...

Sumując to wszystko, narzuca się gwałtem pytanie: *morituri* czy nie *morituri*? Germanizacja wiele zdziałała, stosunki są opłakane, ludzi brak—wszystko to prawda. Ale i to prawda, że się duch na Warmji rusza; cicho, jak i wszystko, co się tam dzieje, ale się rusza. W ciągu ostatnich lat czterech zdobyli się warmiacy na 2 wiece, wyraźnie polskie, na «Gazetę Olsztyńską» i zaznaczyć w niej umieli wobec katolików-Niemców tak wyraźnie odrębne stanowisko, iż przy wyborach centrum postawiło na kandydata człowieka, mówiącego po polsku. Nie wolno przeto Warmji kłaść jeszcze między rupiecie o wartości wyłącznie archeologicznej.

Vivus.

LISTY Z ZACHODU.

Berlin, 10 maja.

△ Mowa p. Kościelskiego, wspomniana przezemnie w liście ostatnim, dużo w prasie niemieckiej sprawiła wrzawy. Dzienniki niezależne pojęły ją i tłómaczyły w sposób, odpowiadający mniej więcej intencjom autora,

kim usiłowaniami tym dać wyraz należyty. Ograniczę się zatem na najnowszym objawie. A objaw ten świadczy już o ogromnym postępie «Gońca» w kierunku materialistycznym, bo od higieny postąpił na pole międzynarodowych komunikacji, z projektem godnym Lessepsa. Mieliliśmy, jak wiadomo, straszliwe dwie powodzie Warty. Miljony majątku narodowego poszły z wodą, a miljony pożyczki państwowej na szkody z powodzi powędrowały gdzie im kazano, a nie tam, gdzieby rzeczywiście rozejść się były powinny. Stało się, sejm rozpuszczony, nawet zapytał nie można, czem się to stało, że wspaniałomyślnie zamiary ongi cesarza Fryderyka utonęły w powodzi biurokratyzmu. Już też sobie ludzie dziś nie łamią głów o to, co było, lecz radzą nad odwróceniem podobnych klęsk w przyszłości. Radzą jednostki, radzą komitety, ale dotąd niewiele urządzono. W pewnym kole radzących, i to bez różnicy narodowości i wyznania, padło nawet nieliczące z szowinizmem niemieckim słowo, że bodaj czy nawet wszyscy technicy rzęsy z przyległościami, w sprawie tej zdolają wymyśleć coś rozsądnego. My, twierdził mówca niemiecki, umiemy budować fortece, więzienia, koszary i t. p. przybytki nowszej cywilizacji, ale w technice budownictwa wodnego jesteśmy początkującymi i nie powin-

prasa służacza natomiast, jak np. «Köln. Ztg.», sfalszowała główny wątek myśli i wysnuła, wedle właściwych w takich razach a nam dobrze znanych prawideł logicznych, wniosek taki, że ponieważ polacy wobec danej alternatywy przekładaliby zespolenie się z żywiołem słowiańskim nad niemiecką a tem samem mogliby przysporzyć niebezpiecznych zawikłań, przeto wszelkimi środkami i z pośpiechem starać się trzeba o «wzmocnienie żywiołu niemieckiego» w dzielnicach wschodnich. W niektórych artykułach pycha pruska już prawie do potworności dochodzi, określić ją wyrazem «szowinizmu» byłoby zamało. Sens ich zawsze jednaki, to jest że Niemcy czyli Prusacy są narodem silnym, uzdolnionym politycznie i niespożytych względem cywilizacji zasług, a jako taki istnieć muszą; polacy istnieć nie mogą, a przynajmniej nie powinni, ztąd więc Niemcy mają prawo «wzmocniać» swoje pierwiastki na wschodzie. Do jakiego stopnia dochodzi przesładowczość, którąby nazwać można dziecinna, gdyby nie była w naturze swej tak bardzo podła, dowodzi np. fakt, że o strejki i rozruchy robotników, które w Westfalji przybrały niebywałe dotąd rozmiary, winią gadzinówki nie doktryny i agitacje socjalistyczne, tak silnie w Niemczech rozkrzewione, ale Polaków, najmniej dotąd zdradzających słabości do socjalizmu. W dzielnicach polskich, gdzie zarobek dzienny jest najszczerzejszym, strejków robotniczych nie znają prawie, mimo to jednak dowcipne dzienniki kanclerskiego ducha robotnikom polskim przypisały inicjatywę zwoju, ponieważ pomiędzy strejkującymi było kilka nazwisk polskich! Znalazło się jednak w prasie niemieckiej dość uczciwych dzienników, które oszczerstwom kłam zadały.

Z życia towarzystw polskich w Berlinie, jednostajnym, bez żywszych oznak, toczącego się trybem, niewiele chwilowo zapisać mogę. Każde prawie z nich urządza w najbliższym czasie wycieczkę wspólną w okolice Berlina, a jedno z nich w przyszłym tygodniu aranżuje przedstawienie amatorskie. Zabawy takie zapewne wielkie mają znaczenie, szczególnie tu, gdzie rozproszony po różnych dzielnicach miasta kolonji zbywa na innych łącznikach; ujemnie charakterystycznym wszakże jest to, że zabawy takie raczej są celem niż środkiem wspólnego towarzyskiego życia w Berlinie, a nadto, że przy urządzeniu ich ujawnia się brak harmonii i jedności pomiędzy towarzystwami polskimi, a może nawet konkurencja, z nieszlachetnych pobudek wynikająca. Dość bowiem powiedzieć, że w jednym prawie czasie aż trzy od razu zabawy odbyć się mają, a udać się może w stosunkach tutejszych zaledwie jedna. Oj, gdyby do takiego współzawodnictwa kwapiono się w sprawie intelektualnego i mo-

pis: *L'empire c'est la paix*. Zdziwiasz się to? Nic prostszego. Droga twoja, jak wszystkie drogi świata, szła w kółko. Ziemia jest okrągła, drogi przyjacieli.

* * * *

dm. [Z Poznania]. Duch czasu wieje po wielkopolskich niwach. Bo któżby mu się oparł! Nawet «Goniec Wielkopolski», «najczystszy» wyobraziciel nieklamanej «idealizmu», ulegać musi prądowi czasu i otwierać łamy swe naleciałościom «zgnubnego materializmu». Słyszeliśmy kiedyś głównego władcę najpatriotyczniejszego organu wielkopolskiej prasy, jak na wiecu obywatelskim, wśród wysoko politycznego wykładu o Napoleonie i traktatach wiedeńskich, ulegając wszechwładnemu prądowi czasu, przeszedł na temat ludowej higieny i przestrzegał wymownie wiecowników przed używaniem cykoryi. Skutek był ten, że zamówienia poznańskie na kawę wywołały w Hamburgu ogromną hausę na giełdzie kawowej, a nasz organ patriotyczny odtąd postanowił zajmować się w wolnych od proctwa chwilach sprawami narodowego żołądka, gardła, a nawet i wnętrzości, zagrożonych tasiemcem. Żałuję bardzo, że nie mam dosyć feljetonowego pola, żeby wszyst-

niemy zbyt hardo dowierzać własnym siłom. Trzeba nam poradzić się holendrów lub francuzów, bo co oni powiedzą o sprawie tej, będzie miało sens i zbudzi zaufanie. Otóż w chwili, kiedy nasi najserdeczniejsi uczyli całą nagość swej hydrograficznej pięty achillesowej, «Goniec Wielkopolski», ratując honor nasz, wystąpił z projektem, zadającym kłam niemieckiemu pesymizmowi wodnemu i wywodzi raz poraz na danych, prawdopodobnie niezbitych, że jedynym środkiem odwrócenia powodzi Warty jest zbudowanie kanału od Konina do Gopła, kanału kaliskokujawskiego, który zarazem stanie się nową, potężną arterią handlową na gruncie traktatami ubezpieczonym. Zawezwał zarazem wszystkie organy prasy miejscowej, żeby projekt ten polski wzięły pod rozwagę i opiekę. Niestety, w prasie poznańskiej, która tak chętnie nawołuje do solidarności, genialny projekt «Gońca» dotychczas nie znalazł uwzględnienia; tylko niemiecki «Posener Tageblatt» wspominał o nim referując. Apeluje więc «Goniec» do korespondentów pism zakordonowych; czy skutek będzie szczęśliwszy—nie wiem. Co do mnie, z miłą chęcią podchwytuję sposobność, żeby dać dowód uznania dla dobrych chęci pisma, które rzeczywiście między pismami polskimi w Poznaniu wychodzącymi z widnokregu swego najmniej zasad-

ralnego rozwoju towarzystw i jednostek, w interesie całej kolonii tutejszej!

Nauka języka polskiego, podjęta przez studentów, przechodzi w stadium urzeczywistnienia, ale o niej później.

Konrad.

Szlązek pruski, 12 maja.

Δ Donosiłem swego czasu o założeniu Kola polskiego w Raciborzu, mającego na celu pielegnowanie języka, oraz o pojawieniu się od 1 kwietnia r. b. gazety nowej polskiej p. t. «Nowiny Raciborskie». Ze tak Kolo jak i «Nowiny», nie znalazły łaski w większości prasy niemieckiej, łatwo się domysleć, za to dziwić się należy, że katolicka prasa niemiecka wystąpiła z niechęcią. Przypisuje ona Kolu ukryte tendencje t. z. wielkopolskie, a w «Nowinach» chce dopatrzyć publicystycznej próby popierania owych tendencji. O cóż właściwie chodzi prasie tej, zkadnąd nam przychylniej? Otóż o to, aby Górny Szlązek bezwarunkowo utrzymać w uległości dla stronnictwa centrum. Ten cel mając na oku, niechętna ona jest wszelkiemu rozwojowi rodzimemu w kierunku poczuć i potrzeb polskich, radaby z G. Szlązka zrobić jakiś rodzaj zaścianka, do którego nie przedarłoby się nic z zakresu wspólności narodowej; zapomina tylko, że odłączony od wspólności wszelkiej potrzeb i poczuć narodowych zaścianek, tracić musi coraz bardziej na sile i w końcu zmarnieć, bez pożytku nawet dla tej myśli, której panowanie jest bezpośrednio celem prasy katolickiej.

Wędrowki tak tłumnej, jak tegoroczna, do Saksonji i innych prowincji niemieckich nie pamiętamy. Dotąd przejechało przez Wrocław z jakie 34,000 osób z ludu roboczego, kierując się na Zachód, a z sumy tej przypada 2/3 na płeć żeńską, w znacznej części młodą. Górnoszlącki robotnik otrzymuje w swej ojczyźnie w przecięciu dziennie 40—40 f. i mieszkanie, w Saksonji natomiast pobiera dziennie, oprócz mieszkania, i to lepszego, 1 m. do 1 1/2 m. Przez czas pracy zagranicą, t. j. przez 7 miesięcy zarabiać zwykły robotnik w Saksonji 210—250 m., a robotnicy 300 m. Kwoty te przywożą jedne i drugie zwykle do domu. Koszta wyjazdu i powrotu ponosi przedsiębiorca; towarzyszy grupom pojedynczym przy wyjeździe ze Szlązka jeden z urzędników gospodarczych przedsiębiorcy, wracają natomiast do domu same. Wędrowka taka tłumna stanowi formalną klęskę dla wielu powiatów, mianowicie tych, w których ziemia nie jest dość płodną i którym brak przemysłu, a więc dla pow.: kluczborskiego, oleskiego, opolskiego, wielkostrzeleckiego, prudnickiego, niemodlińskiego, oraz dla położonych po prawej stronie Odry części powiatów kozielskiego i raciborskiego. Zaręczano mi, że w r. 1887 wyszło z jednego

pow. kluczborskiego 5,000 osób, t. j. do 12% całej ludności i to właśnie ludzie, najzdarniejsi do roboty. Przypuszczenie gazet niemieckich, że wędrowki te ludu górnoszląckiego przyczyniają się swoją drogą do pożądanego zniemczenia go, nie zgadza się, dotąd przynajmniej, z rzeczywistością. Grupy robocze zwykły obierać z pomiędzy siebie rodzaj «speekera», który za wszystkich gada i pośredniczy między robotnikami i przedsiębiorcą. Przypadek zdarzył, że jeden z moich dobrych znajomych był właśnie w Zgorzeli-cach, gdy lud roboczy dążył tamtędy w kwietniu na robotę do Saksonji, przekonał on się osobiście, że choć to była młodzież, mało kto umiał tyle po niemiecku, aby zażądać mógł biletu.

Bogactwo we wnętrzu ziemi górnoszląckiej zdaje się być niewyczerpane. W ostatnim czasie natrafiono znów na nowy i obfity pokład węgla w głębokości 180 metrów, w Trynku pod Gliwicami. Jakże jest rżącym przeciwieństwo między bogactwem przemysłowców a stanem ludu górnoszląckiego! Że ubóstwo masy wpływa bardzo ujemnie i na jego fizyczne właściwości, widzimy dotykalnie np. z okazji rekrutacji w powiecie gliwickim. Stawilo się tam w kwietniu r. b. do rewizji 1,066 rekrutów. Z tych komisya odprawiła aż 622 z przyczyny słabej kompleksyi, a uznała za całkiem niezdatnych około 30.

Resurrectus.

Poznań, 12 maja.

Δ Mowa ostatnia Kościelskiego, powiedziana w parlamencie, zajmuje jeszcze ciągle opinie naszą. «Goniec» i «Gazeta Toruńska» w sposób bądź gwałtowny, bądź rozwlekły, odmawiają jej wszelkiego sensu. «Gazeta Poznańska» zaś zarzuca mówcy, że to co powiedział, nie jest zgodne z myślą ogółu, czy tam większości. No, mój Boże, gdyby posłowie nasi mieli tylko wypowiadać to, co «ogół» czy «większość» myśli, to strasznie mało mogliby powiedzieć, zwłaszcza że nie wiedząc, gdzie mianowicie «ogółu» i «większości» szukać. Nie przydadzą się też p. Kościelskiemu wszystkie prelekcje historyczne naszych pism, bo mówca na trybunie nie jest profesorem katedralnym, a prawdą historyczną w polityce wojuje się tylko tam, gdzie ona się stosuje do przewodniej myśli polityka. Z pism niemieckich półurzędowa «Koeln. Ztg» napadła na Kościelskiego dość gwałtownie, pomawiając go o panslawizm, a z drugiej strony, wiadomo, że jeden z bardzo wysoko postawionych dygnitarzy pruskich, zaraz po mowie winshawał mówcy i radził mu nie zwracać uwagi na «brednie» p. Kleist-Retzowa. Jakże tu pogodzić wrażenia tak różne? Pisma nasze prześcigają się, żeby na wezwanie tutejszego konserwatywnego «Tageblatta»

jak zeszłego roku, a szczególnie w roku bieżącym. Twierdzą nawet, że szluz kanału tego są wielką zaporą dla szybkiego odpływu wód Gopla. Zatem pewno i kanał kujawsko-kaliski nietylko by nas od powodzi nie uwolnił, ale owszem, jeszcze głębiej w danym razie zanurzył, za co uprzejmie dziękujemy.

Tak to bywa; najlepiej pilnować «zasady» i kierunku, dla którego się ktoś «poświęcił». Krzykactwo nie jest znów rzeczą absolutnie potępioną godną. Pielegnowane umiejętnie, z dobrą wiarą i w miarę, pod pewnym względem może mieć nawet racje bytu. Ale kto się temu kierunkowi «poświęcił», niech «pilnuje kopyta», bo nie mając zmysłu dla «roztropności» i spraw jej, będzie strzelał na niewłaściwym sobie polu same baki. *Non omnia possumus omnes.*

* * * *

Pewien przyjaciel mój, polityk «zawołany», zwykł mawiać: że prędzej nie będzie dobrze, póki się o nas ludzie nie powadzą. Dotychczas nie doczekał się wprowadzenia, ale tryumfuje już, bo się nasi najserdeczniejsi rzeczywiście o nas tu powadzili tak dalece, że sąd musiał interwenjować. Niedawno temu redaktor niemieckiej

zadać kłam korespondentowi «Czasu», który w sposób bardzo gwałtowny zarzucił tutejszym komitetem i t. d., stronnictwo w opiece nad powodzianami. I rzeczywiście, zarzuty te były do pewnego stopnia wysoce nieusprawiedliwione, zwłaszcza też co do komitetów i władz. Ze zaś prywatne korporacje może tu i owdzie, przy całej bezstronności narodowościowej, z dobroczynności publicznej starały się—zawsze powiadam wyjątkowo—kuć kapitał dla swych celów wyznaniowych, nie powinno to trzeźwo myślącego człowieka zadziwiać. To jest po ludzku. Co najwyżej możnaby powtórzyć, co niedawno ze śmiałością godną wszelkiego uznania powiedział arcykatolicki «Goniec» dewotkom poznańskim: zamiast wysiadywać ławki w kościele, powinnyście panie czynnie brać się do dzieła i nie pozwalać na to, żeby «Posener Frauenverein» wszędzie was ubiegał w pomysłach i usiłowaniach, zmierzających do zagarnięcia opieki nad biedą poznańską. Ale i to prawda znów, że z piasku bicza nie ukreci, a «Frauenverein» rozporządza środkami z obfitych źródeł. Dlatego znów jedni nawołują, żeby nasze panie do «Frauenverein» wstępowały, inni znów z ukosa patrzą na «matki i dziewice polskie», które już do niego wstąpiły. Dla byłych profesorów i uczniów byłej szkoły rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem ciekawą będzie wiadomość, że zarząd Towarzystwa centralnego gospodarczego zamierza ostatnią pozostałość po rozwiązanej swego czasu szkole, stacyę doświadczalną i kontroli nasion, z Żabikowa przenieść do Poznania, ponieważ oddalona o kilka kilometrów od Poznania stacya okazała się zupełnie niepraktyczną, zwłaszcza też dla braku gazu, potrzebnego do robienia analiz. Zastraszająca u nas panuje posucha; na lekkich rolach oziminy już pomarniały, na ciężkich zasiewy jare bardzo trudne. Rolnicy biadają, a teraz im jeszcze grozi nowymi ciężarami debatujące się w parlamencie prawo o zabezpieczeniu robotnika na starość i wypadek zupełnego zaniemożenia. Wiadomo, że w całych Niemczech wre walka umysłów z powodu prawa tego. Korporacje wielkie rolnicze oświadczyły się po części przeciwko prawu. Tak mianowicie wielka korporacja rolnicza niemiecka w Prusach zachodnich, gdzie już między ziemianami niemieckimi wielkie i ostre sniechęcenie do rządu panuje z powodu wydalenia robotników polskich i z powodu niedostatecznej pomocy dla powodzian. Niemieckie Towarzystwo rolnicze w Księżtwie zajęło stanowisko dyplomatyczne wobec nowego prawa. Nie odrzuca go stanowczo, ale pragnie uchwałę odroczyć. Nasze pisma nawołują posłów, żeby się stawili do Berlina na głosowanie, a przypuszczać należy, że głosować będą przeciwko prawu. *Domarat.*

«wolnomyślniej» «Posener Ztg» skazanym został na jakąś karę pieniężną za obrazę drugiego Niemca w sprawie polskiej. Ten drugi Niemiec był korespondentem jednego z najpoczytniejszych pism warszawskich, a w korespondencji, traktującej o poznańskiej «Historische Gesellschaft», wyrażał się rzekomo z lekceważeniem o zadaniu i naturze towarzystwa tego, chcąc sobie przez to ująć redakcyę warszawskiego pisma. Tak twierdziła «Posener Ztg». Przyszło do procesu, a korespondent wygrał, redaktora zaś, mówiąc po poznańsku, «skropiono». Mniejsza o to, powie łaskawy czytelnik. Tak jest niezawodnie. Nie wspominałbym też o tym wielkim fakcie, gdyby sprawa nie rzucała ponurego cienia na nasze stosunki publicystyczne. Więc to pisma, które, dajmy na to, piorunują na kolonizacyę, lub nawołują ziomek, żeby do niemieckich wód nie jeździł, utylitaryzm własny posuwają do tego stopnia, że Niemców angażują na korespondentów, podobno nawet dobrze płatnych!! I dziwić się tu publiczności, która już prawie nigdy się nie pyta, co gdzieś napisano, tylko kto napisał?

nicoz wyklucza to, co inni myślą i mówią, skoro to nie pędzi wody na ich młyn.

Uznając zaś całą genialność pomysłu o kanale kujawsko-kaliskim, któryby zresztą zapewne już dawno wyszedł był ze stanu niespławności, gdyby cała przestrzeń jego należała do jednego państwa, zwrócę tylko naszemu Lessepsowi uwagę na to, że kanał taki, choćby go rozkopano do przyzwoitej dla kanałów szerokości i głębokości, na powódzie poznańskiej nigdy żadnego nie wywrze wpływu, odwracającego klęski. A to prosto dla tego, że woda już od początku świata uparła się i żadnym sposobem płynąć nie chce pod górę. Technika nowożytna doszła do tego wydoskonalenia, że spław w górę urządzać może jak sama chce. Najświetniejsze przykłady sztuki takiej mamy w Szwecyi, gdzie statki szluzami przebywają bardzo znaczne wyżyny; ale nigdzie jeszcze nie zdołano utworzyć upustów wodnych, któreby zbyteczną wodę potrafiły zabierać—w górę. Zatem pewno i kanał kujawsko-kaliski tej sztuki nie dokaże. Przykład niech sobie nasz Lesseps poznański weźmie z kanału świeżo wykopanego od Mław, dla lepszego połączenia Gopla z Notecią. Kanał ten już od kilku lat «odprowadza» drugim ko-rytem wody z Gopla, a mimo to najstarsi ludzie nie pamiętają, żeby Gopło tak wylało

Lwów, 9 maja.

△ Wśród najświeższych publikacji znajdujemy obszerną księgę, która bardzo jaskrawe i bardzo dziwne światło rzuca na stosunki przemysłowe tak w całej Austrii, jak też w jej prowincji galicyjskiej i ponownie świadczy, do jakiego absurdu zejść może najplekniejsza instytucja, jeśli się takowej nie zaopatrzy w siłę egzekucyjną, jeśli się coś robi tylko dla robienia, dla oka i zadawała się tworzeniem wielu ładnych rzeczy na papierze. Tą księgą: sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym p. Arnolfa Nawratila, mianowanego lat temu kilka inspektorem przemysłowym. Praca to obszerna i w zasadzie mogąca mieć znaczenie doniosłe; wykonanie jednak celowi nie odpowiada, autor zadanie swoje mylnie pojął i wywiązał się z niego w sposób, który odślania jedynie fatalną sytuację p. inspektora i całą iluzoryczność jego stanowiska, nie daje zaś żadnego pojęcia o tem, czego taka książka właśnie i przedewszystkiem dostarczyć winna. P. N. ciągle się skarży, biada i gani, ale nigdzie niczego szczegółowo nie wskazuje; natomiast z warunkami rozwijającego się ledwie przemysłu w Galicji liczy się tak mało, że gdyby żądania jego miały zostać ściśle uwzględnione, to... w ciągu dwóch tygodni musiano by wszystkie nasze zakłady przemysłowe — zamknąć. Między zakładami, które badał, było 147 bądź nowych, bądź znacznie rozszerzonych; opinje jednak wypowiada tak bez jakiegokolwiek systemu, że niepodobna nabrać poglądu na kierunek i stopień rozwoju tej gałęzi gospodarstwa społecznego. Znalazszy w 163 wypadkach przekroczenie obowiązujących ustaw, pociągał do odpowiedzialności 77 pryncypałów — wiecie z jakim skutkiem? Oto w 110 wypadkach (jeszcze z r. 1887) dotąd nie załatwiono nic. Nasuwa się pytanie: czemuż p. inspektor równocześnie nie informuje o swych odkryciach c.-k. namiestnictwa, czemu nie wezwie ingerencji władz rządowych? Odpowiedź bardzo prosta i — śmieszna. Bo między p. inspektorem a władzami jest stosunek taki, że — nawzajem o sobie nic nie chcą wiedzieć, a przynajmniej wcale ze sobą się nie rachują. W Borysławiu np., wedle relacji Nawratila, 1,100 robotników zajmuje schroniska nad wszelki wyraz nędzne, szkodliwe, okropne... lecz władzy miejscowej nic to nie obchodzi; inspektor co roku z biurokratycznym pedantyzmem zababzkuje grube foljanty, a one każdy «kawalek» przyjmują «do wiadomości», do historycznych austriackich «aktów» i — *res porro tractatur...* Naturalnie, widok tak budujący musi zbawiennie wpływać na powagę p. inspektora wobec żywiół, jego kontroli niby poddanych; to też organizują one przeciw niemu formalne zmo-wy, stanowiący opór przeciw wszelkim zarządzeniom, draż z nim koty a z nich drwią i wyzyskując błogosławiony w Austrii system apelowania do nieskończoności, często płacą p. inspektorowi — gradem obelg! Ze szczegółów podniosę jeszcze, iż w 32 gorzelniach nazywa p. N. urządzenie niechlujnem i niebezpiecznem z 13 powodów i kończy notatką, iż w r. 1888 przybyło Galicji 233 nowych zakładów przem. Ale gdzie one, kto ich właścicielem, jaki rodzaj i rozmiary? o tem wszystkim, tak przecie ważnem, kronika szan. inspektora zupełnie milczy... Zdanie powyższe o pracy Nawratila wypowiadamy z przykrością o tyle większą, o ile notorycznie i powszechnie znana jest dobra wola tego inspektora względem Galicji i najżyczliwsze dla niej usposobienie. Ale to już należy do «polskiego szczęścia», że jeśli przypadkiem trafi się nam jaki przyjaciel, to — niezgrabny. Choć zatem wierzymy, iż p. N. pragnął swoim istnym «szkicem węglowym» wywołać reformę i polepszenie w sferze odnośnych stosunków galicyjskich, musimy zarazem stwierdzić, że niepotrzebnie i przesadnie tylko kompromituje nas wobec władz wyższych i zagranicy.

Gdy tak z jednej strony czasem zaczar-no nas malują, z drugiej strony my sami za-słabo pilnujemy pryncypalnych instytucji krajowych. Za przykład posłużyć może słyn-na fundacja drohowyska, na której zarząd oddawna krążą narzekania. Trzy lata trze-

ba było czekać, aby ktoś odważył się tym głośnym i popularnym zarzutem dać publiczny wyraz na właściwym miejscu: dopiero onegdaj radny Rewakowicz podczas sesji rady miejskiej poddał szczerą krytykę postępowanie dzisiejszego kuratora fundacji, postępowanie całkiem niezgodne ze statutami instytucji. Mnóstwo szczegółowych skarg dochodziło i do moich uszu; krążył nawet kilkunastoarkuszowy memoriał pokrzywdzo-nych. Niepodobna mi tu wszystkiego przy-taczać, ograniczę się do motywów zasadni-czych: wysoce demoralizacyjny system bez-podstawnej protekcji, samowola i dyktator-stwo wobec rady nadzorczej, wydalanie ma-sami sierot na rzecz niesierot i t. d. Cha-rakterystycznym było oświadczenie Rewako-wicza w toku dyskusji, iż «pojmuje koniecz-ność rady nadzorczej kierowania się pew-nemi względami osobistemi...» Domagał się jednak, aby bodaj polecono delegatom rady miejskiej ściślej przestrzegać postanowień statutowych. Takim też deszczymkiem uwień-czono wielką chmurę.

Dotkliwy i ciągły doskwiera nam brak amatorów na akcje «Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych». Sprawozdanie za r. 1888 wyszło właśnie i jak zwykle — wcale nieweso-le, wcale niepocholebnie świadczące o este-tycznych wymogach i popędach ludności nad-peltwiańskiej. Wystawy też sztuk pięknych bywają bardzo wstrzemięźliwie zwiedzane... Obrazów nabyła reprezentacja Towarzystwa za 450 złr. a osoby prywatne za 360 złr.... Cóż dziwnego, że wobec takich cyfr wy-bitniejsi artyści nie chcą swemi dzieła-mi obsyłać wystawy lwowskiej. Dawniej urządzano ją tu tylko na 3 miesiące w roku; dzięki reprezentacji krakowskiej, stworzono jej stałą filję i tylko dzięki krakowskim za-siłkom takowa istnieć może. Ale czy takie «poświęcenie» da się długo praktykować? Obecnie postanowiono, że reprezentacja lwow-ska bez względu na swój budżet ma rokrocz-nie zakupywać dzieł sztuki do siebie nade-słanych za 1,500 złr. w dwóch terminach: najbliższy przypadnie w końcu b. m. Pre-mję tegoroczną stanowić będzie oleografia wedle obrazu Wojciecha Kossaka «Bitwa pod Olszynką».

Piątka pierwszorzędnych artystów, zra-zonych postępowaniem dyrekcji, utrudniają-cej im byt materialny i rozwój talentu — uchwalili emigrować nad Wisłę. Dodajcie do tego wielką burzę z niepamiętnym gradem, który wczoraj w ciągu pół godziny literal-nie zsiekł drzewostan i ogrodowizny stoli-cy — a przedstawi się wam mniej więcej obraz Lwowa z chwili bieżącej.

Nota.

Kraków, 11 maja.

△ Zapewne już jest wam znany rezultat licytacji Zakopanego. Uroczą ta miejscowość kupioną została przez hr. Władysława Zamojskiego, właściciela Kórnika w Poznań-skiem. Lepiej stać się nie mogło, Zakopane bowiem stworzone jest na posiadłość magnacką i obawa, która powołała do życia Towarzystwo ochrony Tatr, urosła jedynie z prze-swiadczenia, że za p. Goldfingerem, nabyw-cą Zakopanego na zniesionej sądownie pierw-szej licytacji, stoi wprawdzie magnat, ale magnat niemiecki, wrogi naszemu żywiółowi ks. Hohenlohe. Do licytacji oprócz hr. Z., Towarzystwa i p. G. stanęli jeszcze: rząd, który miał zamiar nabycia Zakopanego na rzecz funduszu religijnego i dr. Kolischer, który, jako właściciel wielkiej fabryki pa-pieru w Czerlanach, pragnął istniejącą w Za-kopanem takąż fabrykę rozwinąć, ku czemu ta miejscowość dostarcza, jak mi opowiadano, wyjątkowo cennego materiału. W całej tej sprawie jest jedna rzecz niewyjaśniona, a mianowicie: pokazuje się z przebiegu licyta-cyi, iż hr. Zamojski za pośrednictwem adwo-kata Retingera stanowczo już oddawna po-stanowił nabyć tę perłę ziemi naszej; dla-czego więc stracono tyle czasu i nieco gro-sza nad organizowaniem «Towarzystwa ochro-ny Tatr polskich»? dlaczego inicjatorzy nie postarali się o zbadanie tajemnicy, o której wszyscy mówili półsłówkami? dlaczego wresz-cie plenipotent hr. Z. bawił się w tajemnicę nawet na licytacji, czego dowodem, że znaj-

dując się od jej początku, dopiero na samym końcu złożył wadyum i dał do zrozumienia, że go nikt nie przelicytuje? Chyba, że po za tem leżała myśl głębsza, a mianowicie chęć przyzwyczajania ogółu do ofiarności na cele ogólne i chęć przekonania się, czy zdolamy w krótkim przeciągu czasu zebrać kilkadzie-siąt tysięcy złr. Zagadki tej inaczej wytłó-maczyć sobie nie umiem.

Hr. Zamojski kupił Zakopane za 462,003 złr., to jest o 80 tys. wyżej ceny szacunko-wej, a zarazem tej sumy, za jaką przy pierw-szej licytacji nabył Zakopane p. Goldfinger.

Pisma nasze donoszą, że «Towarzystwo ochrony Tatr polskich», spełniwszy swoje zadanie, ma się rozwiązać. Nie widzimy tego potrzeby. Wszakże w statucie było powie-dziane ogólnikowo, iż zadaniem Towarzystwa jest zakupywanie ziemi tatrzańskiej i dobra na niej gospodarka. O Zakopanem w statu-cie nie było ani słowa, boć Zakopane całych Tatr nie stanowi. Sądźmy przeto, że dobrze się namyśliwszy, dobrze grunt rzeczy zba-dawszy, znajdzie się jeszcze w Tatrach pol-skich dużo rzeczy do zrobienia i ochronienia. Zebrany kapitał nie jest tak wielki, aby aż przygniatał, a przy dobrem jego użyciu moż-naby wiele wpłynąć na podniesienie Tatr do stanowiska tego, na jakim stoją inne uro-cze i klimatyczne miejscowości Europy. Szko-da byłoby zmarnowanego czasu i ofiarności publicznej, aby o Towarzystwie pozostała je-dynie wiadomość dla potomnych, że się za-więzało i rozwiązało.

Zapowiadana przezemnie przed paru mie-siącami nominacja d-ra Ludomiła Germana, profesora szkoły realnej w Krakowie, a za-razem znanego tłumacza i historyka litera-tury, na członka rady szkolnej krajowej we Lwowie, od dnia onegdajszego stała się fak-tem dokonany. Dr. G. został referentem rady szkolnej do spraw szkół średnich, a więc zastępcą chorego oddawna inspektora Czarkowskiego, po którym zczasem urząd ten obejmie. Choć dr. G. należy od lat kilku do tak zwanej partii stańczykowskiej, nie cieszącej się pomiędzy większością nauczy-cielstwa zbyt wielką sympatją, to przecież wybitne jego zdolności i energia, jakiej niejednokrotnie dał dowody, sprawiła, iż stan nauczycielski przyjął jego nominację z za-dowoleniem, spodziewając się, iż dr. G. przy-łożył swą rękę do zreformowania rady szkol-nej, spotykającej się z nader dotkliwymi i na-nieszczęście prawdziwymi zarzutami. Myśl tę niejednokrotnie podniesiono na uczcie, jaką w dniu onegdajszym dali członkowie Koła artystyczno-literackiego, zegnający w d-rze Germanie swojego wice-prezesa. W dniu dzisiejszym dr. G. zegnany będzie przez swoich najbliższych kolegów, t. j. profesorów gim-nazyalnych i tam zapewne nadzieje do jego nominacji przywiązywane znajdują jeszcze sil-niejszy wyraz.

Wybory na posłów sejmowych naznaczone zostały na początek lipca pomiędzy 2 a 9. O początkach walki przedwyborczej, a mia-nowicie o wiecu miast, zawiadomił was za-pewne korespondent lwowski. «Czas» z «Re-formą» narazie co mieli do powiedzenia, to już powiedzieli. W samym Krakowie trudno się spodziewać walki przy wyborach, dotych-czasowi bowiem posłowie Weigel, Majer i Chrzanowski mogą być pewni zaufania wy-borców.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

↓ Echo rusińskie. [List «Kraju»]. Rusiński komitet wyborczy, ukonstytuowany na podstawie kompromisu obu stronnictw, wydał temi dniami pierwszą swą odezwę, w której, donosząc o swem ukonstytuowaniu (nie podawasy jednak naz-wisk członków, którzy w skład jego wchodził), wzywa wszystkich patriotów rusińskich po pro-wincyi, by zawiązywali powiatowe i miejscowe komitety przedwyborcze i o każdej czynności tych komitetów zawiadamiali komitet centralny. Praw-dę powiedziawszy, jestto działalność ze strony komiteta centralnego bardzo niewielka. W ciągu dwóch tygodni zdobyć się na taką nieznaczającą odezwę, to nie sztuka, organizacja wyborów w taki sposób przeprowadzić się nie da. Członkowie komitetu powinni sami zakasać rękawy,

rozjechać się po prowincyi, zbierać ludzi, dawać inicjatywę do zawiązywania komitetów miejscowych, niestety jednak, o podobnej działalności, z wyjątkiem przejażdżki p. Romańczuka do Stanisławowa, nie jakoś nie słychać. Przed kilkoma dniami doniosły dzienniki lwowskie, a za nimi i wiedeńskie, o przejściu kilku rodzin mieszczan rusińskich w Tyśmienicy na prawosławie. Fakt ten wyjaśniają «starsi bracia» trzech bractw cerkiewnych w Tyśmienicy w opublikowanym oświadczeniu w ten sposób, że rzeczywiście 7-miu mieszczan, niezadowolonych z proboszcza miejscowego ks. Abrysowskiego, nie mogąc przeciw niemu nic wkrócić u biskupa stanisławowskiego Peleza, zgłosili się do starostwa z zamiarem przejścia na prawosławie, lecz pouczeni przez starostę o doniosłości tego kroku, podanie swe natychmiast cofnęli. *Taras.*

↓ **Czechy.** [List «Kraju»]. Nakoniec «niemiecko-liberalna» szlachta w Czechach ostatecznie odrzuciła kompromis z konserwatywną szlachtą czeską. 20 kwietnia odbyło się zebranie w pałacu hrab. Oswalda Thuna, na które zeszło się 39 właścicieli ziemskich, a 81 przysłało pełnomocnictwo. Przewodniczył zebraniu baron Aehrenthal. Baron Scharschmid obstawał za solidarnością niemieckich panów z posłami z miast i gmin niemieckich; w podobnym duchu przemawiał i książę Schönburg. Baron Königs-warter znowu przekładał, aby umożliwić dalsze rokowania, ale przeważało zdanie przeciwników na tej zasadzie, że kompromis pociągnąłby za sobą bezwarunkowe wstąpienie do sejmu, gdyż stronnictwo konserwatywne, ofiarując ze swej strony 20 mandatów, wymagałoby, aby te konieczne wykonane zostały i na żadną politykę abstenencyj nie zgodziłoby się wcale. Tym sposobem pojednawcze starania «szlachty historycznej», oraz podróż hr. Taafego do Pragi skutku żadnego nie odniosły i niema, jak dotąd, widoków, by niemiecy w Czechach wzięli udział w czynności parlamentarnej sejmiku czeskiego. O tem spełnieniu kompromisu składał w Wiedniu dnia 3 maja sprawę przed klubem połączonej lewicy Plener, z uczuciem tryumfu zaznaczając, że szlachta liberalna przez odrzucenie kompromisu dała dowód swej żywotności i znaczenia politycznego. Mówca sądzi, że lud, dowiedziawszy się o tem, pójdzie za szlachtą niemiecką i w kwestjach taktycznych. Scharschmid podnosił zasługi w sprawie niendania się kompromisu. Oswalda Thuna, Aehrenthala i Schönburga. Nazajutrz w klubie czeskim Rieger oznajmił, że podobnie jak każdego roku zrobił posłom niemieckim z Czech propozycję kompromisów co do wyborów do delegacji, ale że odpowiedzi dotąd nie otrzymał. Co się tyczy kompromisu pomiędzy szlachtą czeską i niemiecką, mówca nazwał ideę jego sympatyczną i oznajmił, że propozycja tegoż uczyniona została z wiedzą klubu. W dalszym ciągu były rozprawy o trzech wnioskach ministra oświecenia Gautscha i jednomyślnie uznano, że wniosek, zmieniający kilka uchwał rady państwa co do szkolnictwa gminnego, bynajmniej nie zadawalnia, albo pomija całkiem życzenia sejmiku czeskiego i klubu posłów. Z tego powodu uchwalono, że i inne dwa wnioski, jako ograniczenie z prawodawstwem szkolnictwa gminnego złączone, pod obrady wzięte nie będą... 5 maja radca Maciej Hawelka obchodził uroczystość osmdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Jednota prawnicza w Pradze, której prezesostwo piastuje jubilat, składała mu swoje życzenia. Maciej Hawelka, ceniony wielce prawnik, jest obecnie najstarszym może z żyjących autorów czeskich... *Nass.*

↓ **Bułgarya.** [List «Kraju»]. Z czasu obchodu wielkanocnych świąt mamy do zanotowania kilka wiadomości, charakteryzujących dosyć jasno stosunek prezydenta ministrów Stambolowa do księcia i stosunek obecnego księcia do byłego ks. Aleksandra Battenberga. Podczas wielkanocnego przyjęcia wygłosił Stambolow mowę, w której, podnosząc zasługi księcia Ferdynanda, wypowiedział zdanie, że należy jaknajbardziej otaczać obronnym wałem samego księcia, gdyż właśnie przeciw niemu najbardziej zwracają swe pociski nieprzyjaciele kraju. Po mowie posypały się grzmiące oklaski zgromadzonych 300 blisko osób. Z powodu zaś świętowania rocznicy założenia orderu I klasy «za waleczność», rocznicy, przypadającej na czas wielkanocnych świąt, wysłał książę Ferdynand telegraficzne pozdrowienie do ks. Battenberga, jako założyciela i kawalera tego orderu. Ks. Battenberg, podpisany na odpowiedzi hr. Hartenau, odpowiedział życzeniem, ażeby order był symbolem przywiązania armji do nowego księcia i symbolem jej waleczności w walce z nieprzyjacielem. Również z tej okazji pozdrowiał książę Ferdynand czarnogórskiego księcia Nykity, jako kawalera orderu... Po wielkanocnych świątach odbył się tu roczny sésör (zgromadzenie) bułgarskiego protestanckiego towarzystwa. Towarzystwo ma członków w całej Bułgaryi; należeć zaś mogą doń tylko

bułgarzy-protestanci wyznania kongregacyonalistów. Na sebrze zjawilo się około 200 członków. Na porządku dziennym były odczyty z Biblii, z pedagogiki i ekonomji. Zgromadzenie uchwaliło wniosek jednego z prelegentów, aby wybrać komisję, któraby miała zająć się sprawą jaknajrychlejszej bułgarskiej wystawy przemysłowej i sprawą zakładania w całym kraju fabryk. Nie można z góry przewidzieć, czy będzie co z tej uchwały czy nie, podnieść jednak należy, że wystawa przemysłowa byłaby bardzo pożądaną dla Bułgaryi. Z niej możnaby w znacznej części ocenić, o ile w Bułgaryi rozwinięty jest przemysł. Z drugiej zaś strony dałaby ona poznać Europie, że przemysł bułgarski już teraz lekceważyć nie należy. Przemysł ten bowiem mógłby wkrótce, przy lepszych niżeli obecnie stosunkach, podnieść się do znacznej wysokości... W sądzie wojennym pierwszej instancyi toczy się proces 7 rozbójników (między nimi znajduje się 4 braci macedończyków), którzy od 3 już lat co najmniej obierali podróznich. Wszyscy należeli do owej osławionej bandy, co przed rokiem schwytała fotografa Karastojanowa, udającego się do klasztoru Ryla na wezwanie księcia. Do rozprawy powołano około 120 świadków i rozmaitych uczestników. Oskarżenia odpowiadają zuchwale i wypierają się wszystkiego; co do inteligencji, oskarżenia stoja wogóle zbyt nisko... (Pięciu z oskarżonych stracono już w dniu 29 kwietnia st. stylu. *Przyp. Red.*) W chwili największego zadowolenia z tryumfu nad rozbójnikami, telegraf zawiadomił, że pojawiła się nagle w tych okolicach nowa banda, złożona z 7 rozbójników, samych macedończyków. Mają to być ci sami, którzy roku 1885 napadli w jednej wsi na popa, kiedy ten odprawiał nabożeństwo, zabrali ewangelję, odzież i cenne rzeczy, jego samego zaś zarżnęli. Wiadomość ta nie może zadziwić nikogo. W Bułgaryi bowiem jest dotychczas bardzo wiele miejscowości, których mieszkańcy z nalogu trudnią się rozbojem i kradzieżą. Przez zimę i jesień udają oni spokojnych rolników lub rzemieślników, a z pierwszym powiewem ciepłego wietrzyka udają się w niedostępne góry i ztamtąd robią napady na podróznich... Powróciło z Rosji do Bułgaryi 7-miu emigrantów, zamieszanych w sprawie detronizacji ks. Aleksandra i buntu w Ruszcuku i Sylistryi. Między nimi są: Milarow (poeta i publicysta), były wojskowy prokurator Jankow (który miał wręczyć wypędzonemu księciu 50,000 fr. w Reni, a później się o nie upominał w drodze sądowej przez adwokata z Odessy Kriwcowa), były dyrektor junkierskiej szkoły i t. d. «Swoboda» wypowiada zdanie, że wszystkich tych uciekinierów należy oddać pod sąd... Wizyta Cankowa w Belgradzie nie sprawiła żadnych obaw w tutejszych kołach rządowych. Z dosyć chłodnego przyjęcia Cankowa przez serbskich regentów wnioskują tu, iż serbowie nie zapomnieli jeszcze, z jaką nietolerancją i nienawiścią plemienną występował tenże Cankow w sprawie bregowskiej (jestto nieznaczny rąbek ziemi, o który tak długo toczył się spór własności między Serbią i Bułgaryą). Znany jest spór o narodowość słowian, zamieszkujących Macedonję. Serbscy zaślępieni patryoci zaliczają macedończyków do serbów, podczas gdy bułgarzy — i to zupełnie słusznie — mają ich za swoich rodaków. Rozmaite notatki, odnoszące się do tego sporu, jakoteż własne spostrzeżenia i badania, wydał obecnie w obszernej książce p. Szopow p. t. «Obyczaje i narodowość macedończyków». Oddzielne artykuły całego dzieła były swego czasu drukowane w francuzkiej gazecie «Revue de l'Orient», poświęconej sprawom wschodu. *Petko.*

↓ **Serbja.** [List «Kraju»]. Minister Wuicz zajmuje się gorąco sprawą serbskich finansów. Stronnictwo «napredniaków» nie mogło, gdy było na krzesłach ministerjalnych, zdobyć się ani na jednego zdolnego finansistę, tak że, ustępując w 1887 r., zostawiło po sobie niemaly zamęt w skarbie państwa. «Napredniaki» sami podobno nie wiedzieli, ile długów narobili; po ustąpieniu ich potrzeba było osobnej komisji, któraby zbadała stan rzeczy. Komisya pracowała kilka miesięcy i skonstatowała podobno, że w książkach finansowych jest największy nieporządek, że się działy wielkie kradzieże i że długi serbskie wynoszą przeszło 300 mil. franków. Gdy gabinet radykalny Gruicza zaczął pracować gorliwie nad polepszeniem finansów i gdy kurs papierów podniósł się z 31 na 34 i t. d., udało się staraniom Garaszanina i wpływowi austriackiemu zwać pierwsze ministeryum radykalne. Przyszli ci ludzie, którego program politycznym było: «słuchać rozkazów króla» i wymagać posłuszeństwa reszty narodu dla siebie; przyszedł Mikołaj Chrzącz i w serbskich finansach zapanowała stara gospodarka bezładu. Na umowie z kompanją krugujewacką na dostawy tytoniu straciła Serbja pa-

*) Pozykawszy nowego korespondenta z Serbji, należącego do partji radykalnej, pozostawiamy mu względną swobodę sądu. (Przyp. Red.).

re milionów. Aby zapobiedz wiecznym deficytom w budżecie minister Wuicz zaprowadza obecnie z jednej strony oszczędność w wydatkach, a z drugiej reguluje źródła państwowych dochodów i zamierza przeprowadzić konwersję długów państwowych. Przystąpiono energicznie do egzekwowania zeszłorocznych podatków. Liczba zalegających opłat wynosi 1,200,000 fr., co jest bardzo mało w porównaniu do lat, gdy rządził napredniacy. Arnauci robią w Starej Serbji co im się podoba. Protesty ze strony posła serbskiego w Konstantynopolu na nie się nie przydają, bo Turcy arnautów się boją; nie chce ona mieć domowej wojny, a trzyma się starej zasady, że lepiej pozwolić arnautom niech rabują serbów, niż aby rabowali turków. Jeszcze nie ucichło oburzenie z powodu, że przed kilku miesiącami uderzyli arnauci na klasztor Deczany w Starej Serbji (który jest serbską Częstochową), zbombardowali go do szczeru, kości św. króla deczańskiego, które przeszło 500 lat tam spoczywają, rozrzućli po całej cerkwi, przed ołtarzem karmili swoje konie i zaspakajali różne swe potrzeby, — a już dolatują nowe wiadomości o rozbestwieniu arnautów. Do 20 rodzin serbskich uciekło przed tygodniem ze Starej Serbji do królestwa, nie mogąc dłużej znosić krzywd ze strony arnautów. Majątki im zrabowano, spalono, córki zgwałcono, ojcowie rodzin zginęli, broniąc ognisk swoich. Okrucieństwa te przypominają także okrucieństwa tureckie w Bataku i Panadziurysztu przed ostatnią wojną rosyjsko-turecką. Zachodzi jednak ta ważna różnica, że dziś Europa — i Turcy dobrze wie o tem — zmarszczy brwi, przysła ładne słowa pociechy nieszczęśliwej ludności chrześcijańskiej w Starej Serbji — i na tem się skończy. Arnauci mogą spokojnie broić dalej. Serbski naród przygotowuje wielką «panichidę» b o h a t e r o m, którzy zginęli na Kosowem Polu za wolność wielkiej Serbji. Dnia 15 czerwca (st. st.) uplynie 500 lat, jak upadło wielkie państwo serbskie. Tego dnia r. 1389 w rozstrzygającej bitwie z turkami na Kosowem Polu zginęło najlepsze wojsko, kwiat rycerzy serbskich, którym pieśń ludowa uwila wieniec wiecznej sławy; zginął tam i ostatni władca zjednoczonej Serbji car Lazar. Królestwo serbskie będzie obchodzić dzień ten w Kruszewcu, rezydencyi cara Lazara, a serbowie prowincyj serbskich pod Austro-Węgrami w Rawanicy, klasztorze na Fruskiej Górze w Slawonji, gdzie spoczywają zwłoki cara męczennika. W Kruszewcu położony będzie kamień węgielny na pomniku dla bohaterów. Ustanowiony zostanie order cara Lazara, a ozdabiać będzie tylko piersi królów serbskich i pełnoletnich następców tronu; kosztem państwowym ma być wydana w dniu smutnej rocznicy «Spomenica Kosowska», w której będą zebrane wszystkie dymy o Kosowem Polu z wizerunkami bohaterów; pięć dni później (20 czerwca) król Aleksander I ma być «miropomazan» (ukoronowany) w klasztorze Życa w Serbji, gdzie byli wszyscy królowie serbscy koronowani. Komitety na wszystkie strony robią wielkie przygotowania. «Panichida» złączy rozkawałkowane kraje carstwa serbskiego w jedną całość duchową — powinna być ona godną wojowników kosowskich. *Srb.*

↓ **Slawonja.** [List «Kraju»]. W lecie ma być urządzona w Osieku (Esseg) w Slawonji wystawa gospodarsko-rolnicza. Koła rządowe w wyborze miasta na tę wystawę chcą nposiedzić Zagrzeb, jako przejęty duchem opozycyjnym, a protegują żydowsko-niemiecki Osiek, gdyż w nim panuje usposobienie nader lojalne, a tameczny organ niemiecki «Drau» odgrywa rolę brytana podwórzowego hr. Khuen-Hedervarego, którym tenże szczerze patryotów chorwackich wszelkiego rodzaju. Sam ban, pochodzący ze Slawonji i mający tam swoje dobra, czuje szczególniejszą predylekcyę do tego miasta i chętnieby do niego przeniósł swą stolicę bańską, gdyby to było w jego możności. Chorwaci sądzą, że wystawa owa będzie poniekąd podobną do pamiętnych wiosek Potemkinowskich... *H-ticz.*

↓ **Kraina.** [List «Kraju»]. W «białej Lublanie», jako stolicy słoweńców, na placu, ochrzczoneym imieniem niezapomnianego ich historyka Valvasora, odsłonięty zostanie dnia 30 czerwca r. b. pomnik, wzniesiony w skrzęsie ielowi j e z y k a i narodowości słoweńskiej, Walentynowi Wodnikowi. Słoweńcy zamierzają dzień ten obchodzić nader uroczysto. 25 marca r. b. trupa dramatyczna słoweńska, złożona po większej części z amatorów, wystawiła po raz pierwszy operę, mianowicie piękny jednoaktowy utwór kompozytora czeskiego Wilhelma Blodka p. t. «W studni». Przekładem i wystawieniem opery zajął się Franciszek Gerbicz, znany i we Lwowie śpiewak i nauczyciel śpiewu. *Žibar.*

↓ **Lublana.** [List «Kraju»]. W końcu kwietnia odbyło się tutaj zgromadzenie przedstawicieli stowarzyszeń naukowych słowiańskich, na którym jednogłośnie przyjęto następującą rezolucyę: «Młodzież szkolna winna być zawsze odłączoną od siebie według wyznania, nauczyciel powinien być te-

goż samego wyznania co i jego uczniowie». W zgromadzeniu wzięło udział około 150 nauczycieli z Kraju, Szturyi niższej, Gorycyi i Pomorza adriatyckiego... W mieście szturyjskim Marburgu, który słoweńcy zowią Mariborem, od początku nowego roku szkolnego mają być otwarte klasy równoległe z językiem wykładowym słoweńskim. Tameczni Niemcy i renegaci, nie zadowoleni z tego, umówili się, aby nikt niewynajmował odpowiedniego lokalu, tymczasem znalazł się Niemiec, poddany cesarstwu niemieckiego, który nie zważając na to, wynajął część domu na pomieszczenie oddziałów słoweńskich i to—jak sam powiada—przez wdzięczność, że w kraju słoweńskim dorobił się mienia. Taki postępek obudził niesłychaną złość w nacyonalach, którzy ze wszech stron nacierają na wrzekomego «zdrajcę sprawy germańskiej». *Žibar.*

— **Morawy.** [List «Kraju»]. W czasie, gdy cześć po rozprzedaży losów loteryi na korzyść teatru czeskiego w Bernie niebawem przystąpią do budowy nowej świątyni muzy narodowej, gazeta niemiecka «Morgen Post», wychodząca w tem mieście, podaje nieuciesne wiadomości o stanie tamecznego teatru niemieckiego. Deficyt rośnie, a pokryć go muszą fundusze miejskie, na które składają się nie tylko sami Niemcy, ale *volentes nolentes* i Czesi. Gospodarowanie w teatrze jest niżej wszelkiej krytyki, aktorzy zmieniają się ustawicznie, nie jeden z nich, biorąc znaczną pensję, nie prawie nie robi, na innych zaś zwała się cały ciężar. Repertuar jest bardzo lichy, na początku sezonu zapowiada się cały szereg sztuk klasycznych, a w rzeczywistości dają się same marne farsy lub sztuki, ograne do znudzenia. Gazeta przypomina z naciskiem, że strata teatru byłaby niepowetowaną szkodą dla kultury niemieckiej w Morawji... Namiestnika Morawji p. Hermana Löbla spotkał świeżo bolesny cios—utracił bowiem małżonkę. *Tudik.*

— **Z ziemi słowackiej.** [List «Kraju»]. Pozbawieni złości brutalności madjarskiej swego duchowego centrum, maticy słowackiej, słowacy na podobieństwo pajaka, który snuje nanowo sieć, gdy mu ją zmiotą, zabrali się do budowy «Domu» w Turcz. św. Martinie. W początkach kwietnia rozpoczęto już budowę. Dla ochronienia jej od drapieżności madjarskiej będzie stanowił urządowo własność prywatną. W tymczasowym lokalu 25 kwietnia odbył się koncert «spiewokołu» miejscowego wraz z odegraniem jednoaktówki z czeskiego Elizy Peszkowej p. t. «*Princ Vymetal*»... Jak dochodzą wieści, słowakom w Ameryce lepiej dzieje się, aniżeli w ojczyźnie. W Ameryce wychodzą cztery czasopisma po słowacku, a mianowicie: w Pittsburgu «*Amerikansko-slovenske Noviny*», w Plymouth «*Zástava*», w Connellsville «*Narodné delnické listy*», w Harletone «*Katolícké listy*», redagowane przez ks. Józefa Jaskowicza. «*Nová Vlast*», w Streatorze upadła, pomimo że tam jest najwięcej słowaków, tak, iż ci budują sobie osobną szkołę, w której zaiste nie będą torturować dzieci elementarzami madjarskimi... Dla «*Domu*» malarz praski Karol Swoboda ofiarował piękny obraz pastelowy, przedstawiający druciarza. *Dietwan.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zawód w rachubach wiosennych. Intrygi niemieckie. Spór o agenta policyjnego. Wystawa i śledztwo przeciwko Boulanger'owi. Sprzeczne wieści. Rozbójnicy w Turcyi].

Rok bieżący powinien nieco osłabić dotychczasowe pojęcia o wpływie pór roku na wojenne usposobienia Europy. Od wiosny oczekujemy zwykle jeżeli nie huku działań bojowych, to przynajmniej poważnych zawiązań, wybuchu pretensyj trudnych do pogodzenia i t. d. W tym roku stało się wprost przeciwnie. Przez cały ciąg zimy kłębiły się chmury istniejących dawniej i nowopowstałej kwestyi, a wiosenne słońce tak je rozproszyło, że obecnie, czytając gazety, można byłoby przypuszczać, że same źródła nieporozumień—«kwestye» powiślały gdzieś w uwolnionej od zamrozu ziemi. Zwolennicy bezwzględni wiosennych powiślań próbują odnaleźć jakieś przyczyny i początki sporów, ale im się to tak nie udaje, jak szycie na zepsutej maszynie: zanim druga nitka nadejdzie, pierwsza się gdzieś usuwa. Szczególniej gorliwie nad uratowaniem dotychczasowej reputacji wiosny pracują gazety niemieckie. Usiłowały one napróżno w tych dniach rozdmuchać prawdopodobieństwo sporu pomiędzy Rosją i Anglią. Na oceanie Wielkim leży grupa maleńka wysepów skalistych, bezludnych, które nie należały do

nikogo, ale noszą nazwę «Suworów», wskazującą jak gdyby na związek z Rosją. Anglija zajęła te wyspy, a nikt do niej pretensyi nie miał—przynajmniej tak zapewniają gazety tutejsze. Tymczasem prasa niemiecka próbowała zrobić gwałt, podając rzecz za *zabór* posiadłości rosyjskich przez Anglików. W ostatnim numerze «*Świeta*» znajdujemy bardzo energiczną odprawę, zrobioną również pod adresem pism niemieckich (głównie «*Kreuz Zeitung*») za drażnienie opinii i dobrzych stosunków sąsiedzkich w innej sprawie. Mianowicie «*Świat*» zarzuca Prusakom, iż nie ustają sami gromadzić wojsk wraz z Austrią w Galicyi i na Szlązku, a Rosji jednocześnie wyrzucają uzbrojenie, dorzucając «nie bez celu wymyślone bezceństwa, że Rosyanie stanowczo postanowili wypłenić Niemców z prowincyj nadbałtyckich».

Oto cała suma nieporozumień, do których dodaćby można było chyba drobniutki zażart Niemiec ze Szwajcaryą o agenta policyjnego niemieckiego Wolgemutha, który prowadził w kantonie Aargau propagandę prowokacyjną, został aresztowany przez władze miejscowe i następnie wydalony—jestto jednak sprawa drobna i skutków żadnych za sobą nie pociągnie, chociaż, wedle krążących wieści, mają Niemcy skorzystać ze sposobności i żądać od Szwajcaryi ostatecznego pogaszenia ogni rewolucyjnych. Są to zwykłe w takich razach pogłoski i domysły, które nie mają żadnej podstawy, a opierają się tylko na fackie, że Niemcy duże a Szwajcaryja mała, czemużby nie miały zrobić tego, co podyktować może gniew berlińskiego bürgerera, rozentuzymowanego potęgą ks. Bismarka.

Z Francyi nadchodzą stale i równoległe do siebie wiadomości o wielkim tryumfie wystawy i o energicznym prowadzeniu dalej śledztwa w sprawie Boulanger'a przez Senat. Napozór sprawy te nie są od siebie zależne, w istocie jednak rezultat drugiej uwarunkowany jest powodzeniem pierwszej. Wiadomo, że w naszych czasach, które wszyscy uporzycywie nazywają demokratycznymi, ludność o wszystko ma pretensję do rządu: zarówno o upadający handel z zagranicą, jak i o niepomyślne urodzaje. Jeżeli więc wystawa się uda, to złoty deszcz przewidywanych miliardów zysku tak dobrze usposobi ludność dla pp. Carnota i Tirarda, że przyklasnie ona wszystkim środkom, przedsięwziętym do uspokojenia krnąbrnego i ambitnego generała. Pośpiech więc w tej sprawie jest zupełnie zrozumiałym, niewiadomo tylko, jak istotnie rzeczy stoją, czy śledztwo dało poważne dowody występnych dążeń, czy też nie. Organy rządowe coraz to donoszą o otrzymaniu ważnych zeznań o odkryciu niezbitych dokumentów i t. d.; stronnicy zaś Boulanger'a usiłują przekonać, iż dziś wątpliwości ulegać nie może, że rząd śmiertelnie skompromitował się poruszeniem całej tej sprawy. Można byłoby może, opierając się na przeszłości, wyprowadzić prawdopodobny wniosek, która strona ma rację, ale ponieważ to długo bardzo trwać nie może, poczekajmy aż czas wyświetli, kto dobrą miłą osłaniał słabą pozycję.

Wedle wiadomości, pomieszczonych w «*Correspondance de l'Est*», napaście rozbójników kurdów w okręgu Musz w Turcyi azyatyckiej, doprowadziły mieszkających tam armenczyków do rozpacz. Wysłali oni jako środek ostateczny delegację do Konstantynopola, która oświadczyć miała wielkiemu wzyrowi, że jeżeli rząd nie zabezpieczy ich mienia i życia, to przeniosą się do Rosyi. W sprawie tej wniesiona została nawet interpelacya w izbie gmin angielskich. Salisbury jednak oświadczył, iż urzędowych wiadomości nie ma, ale jest pewny, że władza państwowa nic tu winne nie są, napastnicy dokonawszy rozboju zmykają do Persyi. Lord-prezydent żywi przekonanie, iż Turcyja istotnie pragnie rządzić krajem zgodnie z zasadami sprawiedliwości i utrzymywać porządek. Trochę to zabawnie brzmi, że mocarstwo wielkie, przestrzegające zasad sprawiedliwości i porządku, nie może sobie dać rady z bandami rozbójników. Trzeba to chyba położyć na karb cudownych stosunków na wschodzie, gdzie sultan uważa się za

najpotężniejszego władcę, a pozwala u siebie rządzić wszystkim. Naturalnie, tyłu stróżów bezpieczeństwa czuwa nad szczęściem mieszkańców, jakże obcy by się mogło bez rozbójników.

L. S.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Telegramy podają jako wiadomość najwyższego znaczenia politycznego, postanowienie z rączy ks. Wiktoryi, siostry cesarza Wilhelma, z rumuńskim następcą tronu, ks. Ferdynandem Hohenzollernem. W okręgu górniczym dortmundzkim (Essen) około 105,000 robotników urządziło bezrobocie, domagając się podwyższenia i zreformowania systemu płacy; doszło do zajęć krwawych między wojskiem i robotnikami, którzy uciekają się do podpalania i gwałtów; dyrektora Schradero wyciągnięto z karety i zabito; właściciele zgadzają się na częściowe ustępstwa; upór robotników wzrasta i zmowa przybiera coraz większe rozmiary i charakter polityczny.

Austria. Koło polskie stanowczo oświadczyło się na wczorajszym posiedzeniu zarówno przeciw wnioskowi Lichtensteina, jak i przeciw projektom Gautscha, wychodząc z zasady federalistycznej, że ustawaodawstwo szkolne należy do poszczególnych sejmów krajowych.

Anglija. «Standard» wydrukował tekst koncesyi danej przez szacha perskiego baronowi Reiterowi na urządzenie w Persyi banku państwowego z nominalnym kapitałem czterech milionów funtów szterlingów.

Włochy. Crispi, odpowiadając na interpelacye Cavalliniego i Paisa z powodu kongresu katolickiego w Wiedniu, oświadczył, iż rząd austriacki, uważając kongres za zgromadzenie czysto prywatne, nie omisszał pomimo tego zapewnić Włochy o przeświadczeniu swoim, że kwestya papieżka jest kwestyą wewnętrzną Włoch tylko. Komisya budżetowa po długich i ożywionych sporach postanowiła roczny kredyt na wydatki w Afryce zmniejszyć o 2,900,000 lirów.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 4 maja v. s.

Na widowni stosunków międzynarodowych uwydatniło się jako górujące tętno ubiegłego tygodnia pewne złagodnienie tonu półurzędowej prasy niemieckiej względem Francyi. Pierwsze serdeczniejsze słowo z powodu otwartej niedawno wystawy, wyszło od dzienników prywatnych. Za «*National Ztg*», która obok wcale nie konwenansowych życzeń powodzenia narodowi francuzkiemu na polu współzawodnictwa cywilizacyjnego, wyraziła nadzieję, że rok 1889 zamknie we Francyi okres przewrotów i zaburzeń rewolucyjnych, wystąpiła «*Nordd. Allg. Ztg*» z oświadczeniem współczucia dla Francyi w ogólności i dla wystawy poszczególnie. «*Otwarta w Paryżu wystawa*—pisze przyboczny organ księcia kanclerza—odsunęła na dalszy plan nie tylko generała Boulanger'a, ale też i wszelkie kwestye polityczne. Niema cudzoziemca, któryby nie był przeświadczone, że Francya wygrać tylko na tem może. Francya) pracująca cieszy się bez porównania większem poważaniem narodów, niżli Francya politykująca. Nikt z pewnością nie będzie narzekał na to, że wystawa, zapewniająca narodowi francuzkiemu tyle korzyści, spełni zarazem niemałoważne zadanie polityczne, wracając Francyi jej powagę państwową». Trudno oczywiście odgadnąć, czy w tych awansach uprzejmości sąsiedzkiej kryje się coś głębszego, czy też jest to tylko pospolity objaw grzeczności międzynarodowej, zniewolonej po części dość żywym zwrotem przychylnym dla Francyi opinii publicznej w Niemczech. Jeszcze mniej, naturalnie, dadzą się przeniknąć i przewidzieć skutki, jakie zwrot pomieniony wywołać jest zdolny w dotychczasowym usposobieniu społeczeństwa rosyjskiego, dość sympatycznie, jak dotąd, pomimo nawet niefortunnej wyprawy aszynowskiej, zachowującego się względem wszystkich spraw i rzeczy francuzkich. W prasie petersburskiej spostrzegać się wprowadzie daje nie-

jakie omówienie energiczniejszych do niedawna omówień na temat przyszłego związku francusko-rosyjskiego, ale wymowny i przekonany tego związku rzecznik p. Tatischev, nie przestaje jaknajgorzej zalecać tej kombinacji «naturalnej i jedynej». W ostatnim jego przeglądzie politycznym («Russkij Wiestnik» za maj) konieczność ta nawinięta została na stary postulat «nieuniknionego zatargu z ligą Europy środkowej» która — jak świeżo wyraził się p. Tatischev — usypała swe szanse wzdłuż całej zachodniej granicy Rosyi. Ponieważ zaś sam ks. Bismark oświadczył najkategoryczniej, że Rosya żadnych zamiarów zaczepnych nie żywi, «zład wniosek (kończy p. Tatischev), że liga europejska, czyniąc to co czyni, nie ma bynajmniej na myśli wojny odpornej».

Na świeżo odbytym kongresie katolików w Wiedniu prezydujący hr. Blome zawezwał hr. Stan. Tarnowskiego do przemówienia w imieniu polskich katolików. Hr. Tarnowski wyraził przedewszystkiem radość, że polacy po raz pierwszy mają sposobność zabrać głos wobec współwyznawców swoich z innych krajów. Wskutek przyczyn historycznych i małej znajomości języka polskiego, nie jesteśmy wprawdzie wykluczeni, ale w każdym razie oddaleni od głównego prądu życia dziejowego. Mówca nie chciał poruszać kwestyj drażliwych, mających związek z wypadkami bieżącymi (prześladowania kościelne w Prusach): «Bóg to widzi — zawołał — to nam wystarcza i uspakaja nas». Dalej hr. Tarnowski dowodził, że Polska była zawsze wierną córą katolickiego kościoła, ogólne europejskie prądy sprowadzały lekko tylko pomarszczenie powierzchni, głęboko pozostały nieruszone. Antyreligijny wpływ XVIII wieku znowu wywołał pewne skutki, szczególnie w Galicyi, gdzie józefinizm miał wyrządzić szkody w organizacji kościelnej i obniżyć poziom moralności publicznej. Przeciwdziałanie temu wyszło z łona emigracyi, gdzie przed 50 laty trzech młodych ludzi (Kajsiewicz, Semeniuko i Hube) założyli kongregację zmartwychwstańców. Zjawili się ludzie z «żelaznym przekonaniem katolickim i gorliwością». W Krakowie w roku 1848 (epoka «niereligijności i rozkładu społecznego») w celach popierania tendencji i działalności katolickiej założony został «Czas», «dotychczas w niektórych kołach uważany za widmo t. zw. reakcyi». Potem przyszły, wedle zdania mówcy, czasy jeszcze gorsze, «z nastaniem wolności prasy» rozpoczęły się «zamachy na chrześcijaństwo», «wielu ludzi poszło na bezdroża» i t. d.; ze swej strony katolicy skupili się do stanowczego odporu:

«Pomyślna sytuacja — informował dalej mówca — jaką zawiądzamy Jego Cesarzkiej Mości, dozwoliła nam rozwinąć wydatniejsze życie katolickie. Zakony spełniają pocieszającą, skuteczną i energiczną działalność i to we wszystkich warstwach społeczeństwa; literatura katolicka wzbogaca się w czasopiśma i dzieła, przeznaczone głównie dla ludu; powstają stowarzyszenia, które zadość czynią rozmaitym potrzebom życia katolickiego. Zrobiono niejedną dobrą rzecz, choćby tylko wspomnieć o reformie niegdyś tak zasłużonego zakonu bazylianów, która rozpoczęta za inicjatywą lwowskiego arcybiskupa metropolity obrządku greckiego, przeprowadzona przez zawsze tak gorliwych i czynnych jezuitów, jest niezmiernie ważną dla religijnego rozwoju tego obrządku, którego powodzenie i przyszłość jest doniosłą nie tylko dla nas, lecz i dla całego katolicyzmu».

Ostatecznie najważniejszem ze wszystkich jest to, iż w ubiegłych 10 latach wskutek błogosławionej działalności nowo-zamianowanych biskupów, wychowanie młodego i zachowanie się czynnego duchowieństwa pełne jest nowego ducha ożywczego».

Nie mamy ani możności, ani zamiaru wdawać się w szczegółowe roztrząsanie treści

powyższego przemówienia, lub sądzić czy było odpowiednie do miejsca i okoliczności, pozwolimy sobie zrobić tylko parę uwag. Żałować przedewszystkiem należy, że hr. Tarnowski nie uznał za potrzebne objaśnić bliżej, w jakim to momencie naszych dziejów nowożytnych «nakazywaliśmy milczenie naszemu uczuciu narodowemu, jeżeli tego wymagało poczucie katolickie»; wówczas bowiem dopiero można byłoby ocenić, o ile słuszność potrąconej w przemówieniu teorii o podporządkowaniu potrzeb narodowych interesom kościoła powszechnego dałaby się udowodnić. Następnie nie było może rzeczą zbyt trafną i ostrożną ze strony świeckiego reprezentanta narodu (a w tym właśnie charakterze hr. Tarnowski na kongres pojechał) poruszać drażliwą kwestyę reformy bazylikańskiej. Cokolwiek bowiem dałoby się przytoczyć ze stanowiska ściśle kościelnego na usprawiedliwienie przymusowej opieki członków kongregacyi Societatis Jesu nad zakonem unickim, to przecież jasnym jest dla każdego, że paląca sprawa ugody rusińsko-polskiej została w ten sposób uszkodzona, a więc tem samym i nasz interes narodowy ucierpiał. Jezuita, jak wiadomo, nie cieszyli się nigdy i nie cieszą się sympatya na Rusi; przykładanie takiego gojącego balsamu na jątrzącą się ranę przypomina pruską teorię uszczęśliwienia ludzi i ludów wbrew ich woli.

Młodzież nasza, kształcąca się zagranicą, niejednokrotnie już przyniosła krajowi korzyść niemałą. Dość przypomnieć, że powracający z Włoch młodzi szlachcice, zaszczerpili u nas ideały nowe w epoce odrodzenia, a w wieku ośmnaście dzieło reformy popierali ludzie, którzy w wielkich ogniskach oświaty przejęli się szlachetnymi pragnieniami i dążeniami do jaśniejszej przyszłości. Przyczyna zjawiska tego jest zupełnie zrozumiałą. Zachód jest od nas duchowo i moralnie bogatszy, wyprzedził nas w rozwoju cywilizacyjnym o lat wiele, w życiu jego można znaleźć decydujące niemal doświadczenie dla stadium tam minionego, a które my teraz zaledwie przechodzimy. Tak było dawniej i tak jest i dzisiaj — stosunek bynajmniej zmianie nie uległ. Dlatego cenić i dbać powinniśmy o młodzież, kształcąca się obecnie w Niemczech, we Francyi lub w Szwajcaryi. W ostatnich czasach prawidłowemu i pomyślnemu rozwojowi tych przyszłych sił odżywczych grozić począł niezbyt potężny, ale narazie dosyć szkodliwy nieprzyjaciel. W Genewie i Paryżu potworzyły się ogniska socjalistyczno-rewolucyjne, które dla odżywienia własnego, a także dla jakiegoś uzasadnienia swego bytu, gorliwie usiłowały wciągać w siebie przybawającą do szkół młodzież. Gdyby te usiłowania zostały uwięzione pomyślnym skutkiem, kraj poniósłby stratę dotkliwą. Młodzieniec, któryby podczas pobytu tłuł się po zebraniach i redakcyach piśemek socjalistycznych, nie nauczyłby się u mądrzejszego Zachodu nic. Zamiast życia wśród społeczeństwa poważnego, głęboko pojmującego swoje obowiązki, uragałby mu w gronie ludzi, uganiających się za jakimś marami chorobliwymi, dla których to społeczeństwo jest bagniskiem, które osuszać należy. Zamiast wdrażania się do rytmu prasy poważnej, nabierałby narowów w przedsięwzięciach chybionych, nie mających celu, gdyż nie wchodząc nawet w istotę dążeń rewolucyjnych w Genewie, należy je przyrównać do palenia się prochu na panewce bez skutku dalszego: piśma tamtejsze do kraju nie dochodzą, a cała robota jest kręceniem się w deptaku, który obrócić się nie może. Podobne praktyki nie mijają bez demoralizujących wpły-

wów. Z wielką też radością przeczytaliśmy wiadomość o fakcie, dowodzącym, że młodzież nasza nie tylko biernie opierać się potrafiła atakom propagandy, ale potrafiła wystąpić stanowczo z odporem czynnym, gdy te ataki stały się zbyt natargowe. W pismach galicyjskich czytamy następującą odezwę:

«Genewa, 2 maja».

Zarząd «Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej» podaje do wiadomości całej młodzieży polskiej, że staraniem «Walki klas» w Genewie wyszedł w ostatnich czasach bezimienny paszkwil na zjazd zjednoczonych Towarzystw w Zurychu. W zjeździe tym, oprócz członków honorowych, brała udział tylko młodzież, w liczbie której równi z innymi zostali zaproszeni zwolennicy pomienionej grupy. Wydana przez nich broszura prostej dyskusyi w kwestyach ogół społeczeństwa obchodzących, a prowadzonej w widokach wzajemnego kształcenia się, nadaje znaczenie polityczne, łączy sprawę «Zjednoczenia» ze sprawą ludzi, przesładowanych za polityczną działalność, zawiera szereg sfalszowanych cytat, jakoby dosłownych potwarzy i oszczerstw, a co gorsza, jest prostym usiłowaniem denuncyacji, robiąc insynuację, iż «Zjednoczenie» ma związek z tajnymi organizacyami. Oprócz tego w pismach zagranicznych: «Justice» i «Nene Züricher Zeitung» pojawiły się korespondencye, pochodzące najwidoczniej z tego samego źródła, co i wymieniona broszura, które ubierają denuncyację w wyraźną formę, nadając zjazdowi znaczenie kongresu politycznych partyj polskich i przypisując mu rezolucyę najwstrętniejszej natury.

Zarząd «Zjednoczenia» w imieniu zjednoczonych Towarzystw ostrzega ogół młodzieży zarówno przed nadawaniem jakiegokolwiek wiary rozpuszczonym ze złą wolą wieściom, jak również przed skutkami, na jakie, wobec podobnego postępowania zwolenników «Walki klas», narazić się może młodzież przez proste, koleżeńskie choćby stosunki z tą grupą.

Zarząd Zjed. Tow. Mł. Pol.»

Górnicy westfalscy z okręgów, objętych bezrobociem, wysłali deputacyę do cesarza Wilhelma. Odpowiedź cesarska zawiera rady i groźby wielce charakterystyczne i doniosłego znaczenia. Monarcha spodziewa się, że robotnicy nie mieli i mieć nie będą żadnych stosunków z socyal-demokratami, w razie przeciwnym bowiem cesarz uciekłby się do środków surowych, bez żadnego pobłażania. Cesarz łaskawym jest dla robotników i dla wszystkich swoich poddanych, ale uważa socyal-demokratów za wrogów państwa i ojczyzny. Jeżeli śledztwo wykaże, że ruch miał dążności socyalistyczne, które były przyczyną podburzań do bezprawnego oporu, to cesarz nie zawaha się użyć całej władzy, jaką rozporządza, a władza ta jest wielką. Kończąc swą mowę, Wilhelm II wyrzekł: «Jedźcie do domu i pomyślcie nad tem, com wam powiedział, starajcie się wpłynąć na towarzyszków waszych, aby nawrócić ich na drogę rozsądku, ale przedewszystkiem, jakiegokolwiek byłyby okoliczności, nie przeszkadzajcie towarzyszom powrócić do roboty». Socyal-demokraci w Niemczech politycznie nie są bynajmniej podobni do socyalistów francuzkich, lecz stanowią partyę, działającą publicznie, która nigdy z państwem do brych stosunków zerwać nie usiłowała; wskutek tego jest to stronnictwo parlamentarne, zupełnie, pomimo praw wyjątkowych, uprawnione. Słowa więc monarchy niemieckiego dowodzą, iż ks. Bismark dla taktyki popierania lub gnębienia partyj przez wolę korony, zyskał nie tylko dziada, Wilhelma I, lecz i wnuka. Potwóre, blizkim jest czas, kiedy socyal-demokraci znikną z powierzchni życia politycznego. Jeżeli tylko uznani zostaną ostatecznie «za wrogów państwa i ojczyzny», to oczywiście będą musieli z ław parlamentu niemieckiego ustąpić. Może to mieć doniosłe skutki: niewiadomo, co się stanie z ruchem znacznie rozwiniętym, a następnie, wobec tego iż postępowcy już złamani zostali w parlamencie, zniknie

zasadnicza opozycja, jeżeli naturalnie nie przyoblecze się w inną formę.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedl. Mianowani: spady z etatu sekr. sądu okr. w Orle *Freiberg* i kand. do pos. sąd. przy sąd. okr. w Kownie *Orłowski*—p. o. sędz. śledczy; pierwszy rew. 2 pow. oligopol. gub. podol., drugi rew. 3 pow. nowoaleksand. gub. kowien.; p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. łódziejnop. gub. ołoneck. *Popow*—p. o. sędz. śled. 1 rew. pow. trock. gub. wileń.; p. o. sędz. śled. rew. piotrkow.-noworadomsk. gub. piotrk. *Korotniew*—tow. prok. przy sąd. okr. w Suwałkach; rzecz. stud. ces. uniw. petersb. *Wojtkiewicz*—dodat. sędz. pok. okr. cerewsk. gub. astrachańsk. Przeniesieni: dodat. sędz. pok. gub. siedleck. *Bohdanow*—na sędz. pok. rew. 2 m. Archangielska; tow. prok. przy sąd. okr. w Kijowie *Staroswiecki* i tow. prok. przy sąd. okr. w Żytomierzu *Skitski*—jeden na miejsce drugiego; p. o. sędz. śled. pow. kolsk. gub. kalisk. *Michajłowski*—na sędz. śled. do spraw ważn. przy sąd. okr. w Kaliszu; p. o. sędz. śled. rew. 5 pow. ośnińsk. gub. permk. *Wwiedziński*—na takiż urząd do 2 rew. pow. hajsynsk. gub. podolsk.; p. o. sędz. śled. 1 rew. pow. trock. gub. wileńsk. *Kryłow*—na takiż urząd do 2 rew. pow. łódziejnopolsk. gub. ołoneck.; tow. prok. przy sąd. okr. w Jekatierinodarze *Markowicz*—na takiż urząd przy sąd. okr. w Kaliszu; sędz. śled. rew. 15 sąd. okr. warsz. *Dzięciołowski*—na takiż urząd do rew. 9 tegoż sąd. okr.; p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. wilkomirsk. gub. kowieńsk. *Prianikow*—na takiż urząd do 3 rew. pow. kowieńsk.; p. o. sędz. śled. 3 rew. pow. nowoaleksandrowsk. gub. kowieńsk. *Kasprowski*—na takiż urząd do 2 rew. pow. wilkomirsk.; p. o. sędz. śled. 1 rew. pow. melitopolsk. gub. taurydzkiej *Krants*—na takiż urząd do rew. 21 sądu okr. warsz. Uwolnieni od służby: członek sądu okręgowego żytomiersk. *Biedriaga* z powodu przejścia na urzędnika do spraw sądowych przy zarządzie akcyzy gub. warsz. i siedleck. sędz. pok. m. Opatowa gub. radomsk. *Jousser*—z powodu otrzymania nominacji na notaryusza przy wydz. hyp. sad. okr. plock.

W kontroli państwa. Mianowany: pom. rewiz. izby kontr. w Łomży rad. dworu *Grzybowski*—młod. rewiz. izby kontr. w Ufie.

W min. skarbu. Uwolniony od służby dla słabości zdrowia komisarz ekonomiczny 1 klasy przy izbie skarbowej w Radomiu *Zarcmba*.

Do składu urzędu do spraw włościadzkich gub. wołyńskiej, w myśl ustawy o urządzeniu czynszowców w prowincjach zachodnich, na miejsce właściciela ziemskiego radcy tajnego *Owsianikowa-Kutkowskiego*, który zrzekł się obowiązków członka dla słabości zdrowia, ministerstwo spraw wewnętrznych powołało takiegoż właściciela z powiatu żytomierskiego p. Aleksandra *Dawydowskiego*.

PRZEGLĄD PRASY.

Przemówienie JE. ks. Beresniewicza. «Przegl. Katolicki» w ostatnim numerze swoim pomieszcza korespondencję z Częstochowy o uroczystości poświęcenia pomnika cesarza Aleksandra II-go. Wedle korespondencji tej, JE. ksiądz biskup kujawsko-kaliski do zgromadzonych w namiocie wójtów gmin przemówił w te mniej więcej słowa:

«Przed 20 przeszło laty wiekopomnej pamięci Aleksander II, Cesarz i Król nasz, najliczniejszą klasę mieszkańców naszego kraju, kilka milionów ludu wiejskiego, uwłaszczył ich, powołał do życia obywatelskiego. Obywatelski, przejęci uczuciem wdzięczności, zapragnęli pamięć tego dobrodziejstwa uwiecznić. Jakoż, zgodnie z ich pragnieniem, wzniesiony został ich Dobroczynca ten oto wspaniały pomnik, którego poświęcenia dziś dopełniono. Wdzięczność ta przecież na tem jednym ograniczać się nie może i nie powinna. Okazywać ją należy całym postępowaniem, a mianowicie: wiernością Monarsze, postępowaniem władzom, zachowaniem praw i wykonaniem obowiązków nie dla bojaźni tylko, nie dla oka ludzkiego lub jakiegokolwiek korzyści, lecz dla spokoju sumienia, dla Boga. Nadto wdzięczność tę okazywać trzeba przez dobre użycie udzielonego sobie dobrodziejstwa. Tak prawa obywatelskie, jak i nadanie własności, udzielone zostały nietylko dla dobra udarowanych, ale i dla dobra i pomyślności całego kraju. Zład obdarowani prawami obywatelskimi, narówni z innymi klasami społeczeństwa pracować powinni w jedności, w zgodzie i pokoju; strzec praw swoich, szanować prawa drugich. Nie słuchać podszeptów ludzi złych, przewrotnych, co swodniczymi słowami podburzają jednych przeciw drugim, sięgają nieporozumienia. Obdarowani ziemią—na tem, co im dano, poprzestać powinni—nie wyciągać rąk po cudzą własność, ani jej pożądać—nie iść za głosem pokatnych doradców, nie rozpoczynać nieprawych

procesów i wszelkie rozporządzenia władzy w spornych kwestjach szanować i im się poddawać. Na nieszczęście, przeciwnie się nieraz dzieje. W pracy jedynie usilnej, w użyciu groza na istotne potrzeby należy szukać dobra własnego, mnożenia mienia, powiększenia majątku, a obok tego zgadzać się z tem, co Pan Bóg daje.

«A ze wszelki datek dobry i wszelki dar dokonany z wysoka jest od Ojca światłości, Boga—i dobrodziejstwa, których dziś pamiętkę poświęcono, od tegoż Boga przez ręce wiekopomnej pamięci Monarchy udzielone wam zostały, Panu Bogu więc od was wdzięczność na pierwszym miejscu się należy. A okazacie ją, gdy wiarę św., ten największy z darów bożych zachowacie, bo tylko ten, kto Panu Bogu i wierze św. będzie wiernym, wierny będzie Monarsze, gdy o wiary św. gruntowne poznanie starać się będzie, gdy wszelkie przeciwne zdania, nauki, zkażdokolwiekby pochodziły, jako wymysł ludzi odrzuci, pomni na słowa Apostoła: «ale choćby my albo anioł z nieba przepowiadał mimo to, cośmy wam przepowiadali», gdy wreszcie prawo boskie starać się będzie zachowywać. Pamiętając, że przykazania boskie są podstawą praw ludzkich, że w tych przykazaniach jest nie tylko zabroniony zamach na życie, zdrowie i własność bliźniego, na jego niewinność, ale i wszelka zła chęć, zamiar, pożądanie cudzej własności.

«A teraz do was samych się zwracam—mości panowie wójci. Wyście postawieni na czele gmin, będących jakby ogniwami, z których połączenia powstaje społeczność, kraj i państwo. Waszą jest powinnością czuwać w zakresie swoim, by każdy, dochowując wiary swojemu Monarsze, spełniał przedewszystkiem obowiązki sumienia. Dając sami dobry przykład powierzonym sobie gminom, przykład sumiennego wykonywania obowiązków, wzór bezstronnej sprawiedliwości, troskliwości o dobro ogółu, życia wreszcie chrześcijańskiego, dobrze się wywiązać z obowiązków na was włożonych, dobrze się zasłużyć swojej gminie, krajowi i państwu, a na siebie ściągniecie błogostawieństwo niebios i zasługę na zapłatę wiekuistą».

O zjeździe katolików. «Now. Wrem.» roztrząsa głosy prasy polskiej z powodu ruchu katolickiego międzynarodowego w ogólności, a specjalnie z powodu świeżego zjazdu katolików w Wiedniu. Organ ten wspomina, iż zjazd rzeczony musiał wywołać w prasie polskiej pytanie, jaki z nim ma związek narodowość polska, i o ile z jego orzeczeniami związane być mogą interesy tejże narodowości. W szczególności «Now. Wrem.» notuje, iż jedno z czasopism warszawskich miało odwagę powiedzieć, że cały ów zjazd katolicki był jedynie manifestacją polityczną, mającą na względzie przywrócenie władzy świeckiej papieża. Zaznaczywszy to, pisze «Now. Wr.»:

«Prasa polska zagraniczną, nawet odcienia liberalnego, naturalnie powściągliwiej się wyraża o zadaniach zjazdu, który w każdym razie dostarczył pola do deklamacji publicznych o «ucisku, doznawanym przez ludność katolicką ze strony schizmy i protestantyzmu, t. j. przypomniał o ile to było możebnem «sprawę polską»; wszakże i w tego rodzaju publicystyce galicyjskiej można zauważyć protest przeciwko wciąganiu narodowości polskiej do udziału w sprawach, bynajmniej jej nie dotyczących i mogących wywołać zbyteczne z niej niezadowolenie w Europie, z powodu dla polaków całkiem obcego. Takim jest, zdaniem lwowskiej «Gazety Narodowej», wogóle udział polaków we współczesnej walce religijnej, a w szczególności—w kwestyi władzy świeckiej papieża, w kwestyi szkoły konfesyjonalnej i t. d.»

Na grobie D. A. Tołstoja. Z liczby niezaprzeczonych zasług nieboszczyka hr. D. A. Tołstoja na stanowisku ministra oświecenia, «Now. Wremia» przypomniało także zasługę, położoną około urządzenia szkół w kraju zachodnim, nawrócenia unitów chełmskich i naprawy uniwersytetu dorpackiego. Ustęp ten przytaczamy dosłownie:

«W trudnych okolicznościach—pisze organ p. Suworina—dokonał hr. D. A. Tołstoj dzieła nawrócenia unitów chełmskich. Przy ówczesnej rozterce zdań w społeczeństwie rosyjskiem, przy górującej w tem społeczeństwie obojętności na wszystko co swoje, rodzime, przy powszechnem niemałym zaćmieniu się zmysłu narodowego i przytępieniu uczuć narodowych, ważne to powodzenie polityki rosyjskiej na kresach państwa przyjęto w Rosyi gwiazdaniem («światom»), złożyłszem może jeszcze, niżli w społeczeństwie polakiem. Tak samo też spotkano w Rosyi usiłowania zmarłego ministra około wytrzebienia ze szkół kraju zachodniego szkodliwej propagandy jezuickiej i katolicko-polskiej. Nie znajdując poparcia w społeczeństwie rosyjskiem, spotykając na każdym kroku stanowczy opór ze strony nie samych tylko wpływowych przedstawicieli żywiołu polskiego w wyższych kołach petersburskich, hr. D. A. Tołstoj nie odstąpił przecież ani na krok od tych zadań i siłę czerpał jedynie w samym sobie, w stałości swych wewnętrznych przekonań i w dokładnie wyjaśnionej swej świadomości narodowej. Taki kierunek uwzględnił się i w stosunku jego do uniwersytetu dorpackiego, tudzież w jego pracach naukowych, z których studyum «O jezuitach w Rosyi» mogłoby być do pewnego stopnia wy-

świetlić przed społeczeństwem rosyjskiem znaczenie nawrócenia unitów chełmskich na prawosławie i szkolną politykę hrabiego w kraju zachodnim, gdyby ówczesne społeczeństwo rosyjskie poglądy swe na życie czerpało było z poważnych naukowych badań, nie zaś z ostatniego zeszytu miesięcznika, popularyzującego «ostateczne wyniki» rzekomej wiedzy».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wiadomości dworskie. Jak donoszą dzienniki petersburskie, para królewsko-grecka wraz z następcą tronu greckiego i wysoko-narzęconą Jego Cesar. Wysokości W. Ks. Pawła Aleksandrowicza, księżniczką Aleksandrą, wyjechać ma z Aten 16 maja i przybyć do Rosyi po 20 tegoż miesiąca. W końcu maja oczekiwaną jest w Rosyi para królewsko-duńska i inni przedstawiciele państw zagranicznych. W tych dniach spodziewają się w Petersburgu przybycia księcia czarnogórskiego Mikołaja z synem, następcą tronu. Jeżeli stan zdrowia księcia Alfreda Edyuburskiego się nie pogorszy, Jej Ces. Wys. W. Ks. Marya Aleksandrowna wraz z małżonkiem przybędzie również w końcu maja do Petersburga.

× Zmiany ministeryalne. Ukazem Najwyższym z d. 28 kwietnia głównozarządzający kancelaryą własną Najjaśniejszego Pana, zawiadujący instytucjami Cesarzowej Maryi, sekretarz stanu Jego Ces. Mości, senator, opiekun honorowy i prezes rady opiekuńczej, radca tajny *Durnowo*—mianowanym został zarządzającym ministerstwem spraw wewnętrznych z pozostawieniem przy wszystkich innych godnościach i obowiązkach. P. Durnowo zaraz nazajutrz d. 29 kwietnia objął zarząd nowopowierzonego mu wydziału. Takimże ukazem z d. 29 kwiet. towarzyszywszy głównozarządzającemu kancelaryą własną Najjaśniejszego Pana, opiekunowi honorowemu, radcy tajnemu *Zubowowi*—Najwyższej rozkazano zastępować głównozarządzającego, z prawem zastępowania go również, w naczelnych instytucjach państwa; przydowanie zaś w radzie opiekuńczej poruczono ministrowi oświaty, opiekunowi honorowemu, sekretarzowi stanu Jego Ces. Mości, hrabiemu *Deljanowowi*, wrzecie nieobecności którego ma go zastępować najstarszy z przybyłych na posiedzenie członków tejże rady.

× Program ministra. We wtorek, 2 maja, jak donoszą «Piet. Wied.», zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych sekr. stanu *Durnowo*, przyjmował urzędników tegoż ministerstwa. W mowie do nich zwróconej p. minister oświadczył kategorycznie, iż nie ma on innego programu, niż ten, który był przeprowadzany z taką stanowczością i jasnością przez jego poprzednika, hr. Tołstoja.

× Rz. r. t. Taniejew, zarządzający własną kancelaryą Najjaśniejszego Pana, sekretarz stanu J. C. Mości, członek rady państwa, zmarł w nocy z d. 2 na 3 maja. Czasowy zarząd własną Jego Cesarzkiej Mości kancelaryą poruczony został rz. r. tajnemu *Rennenkampfiowi*.

× Jen.-lejt. Kachanów, jeneral-gubernator wileński, grodzieński i kowieński, po kilkunastodniowym pobycie, w czasie którego miał szczęście przedwiać się Najjaśniejszym Państwem, wyjechał z powrotem do Wilna.

× Translokacje żydów. Senat w ostatnich czasach, jak donosi «Now. Wr.», roztrząsa wiele spraw, wynikających ze skarg żydów na wydalanie ich z miast i miasteczek znajdujących się na 50-wiorstowym pasie granicznym. Żydzi, pisze «Nowoje Wremia», zmuszani są nieraz do ciężkich i częstych zmian miejsca swego pobytu. Tak na przykład żydzi proskurowscy skarżą się, że wskutek zaliczenia Proskurowa do pasu granicznego, zostali z tego miasta wydalen i przenieśli się do Brześcia, gdzie zawiazali nowe stosunki handlowe i przemysłowe. Obecnie rozkaz władz gubernialnych cofnięto znów, i żydów z Brześcia wypędzają do Proskurowa. Żydzi skarżą się wskutek tego na niepewność jutra i na kosztowne przenoszenia się, oraz proszą o pozwolenie pozostania w Brześciu.

× Dwie doktoryzacje. W piątek d. 28 kwietnia w audytorium chemicznem Akademii medycznej wojskowej lekarz Stanisław Kamiński bronił rozprawy p. t. «Masteryaty do farmakologii Acetophenonu», dla otrzymania stopnia d-ra medycyny. Oponentami z urzędu byli profesorowie: Koszłakow, Czudnowski i docent Popow. Uznając dysertację za pracę poważną i cenną dla farmakologa, dziękowali doktorantowi za szczegółowe

i dobre zbadanie nowego środka hipnotycznego, zalecanego przez prof. Dujardin-Beaumont. Drugi za doktorantem, który stanął na katedrze w uniwersytecie petersburskim w d. 30 z. m. był profesor literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim, znany z wielu badań historycznych i literackich p. Teodor Wierzbowski. Przedstawił on, celem otrzymania stopnia doktora filologii słowiańskiej, pracę p. t. «Dwie kandydaty na tron polski», opartą na nowych dokumentach, do rozprawy w przedruku dołączonych. Oponowali z urzędu profesorowie: Łamański i Kaiejew, oraz zśród słuchaczy p. Eugenjusz Bielow. Bardziej szczegółowe sprawozdanie z tej dysputy podamy w N-rze następnym. W obu wypadkach żądane stopnie zostały doktorantom przyznane; a zgromadzeni wiadomości o tem witali hucznie oklaskami.

× **Znaczny zapis.** Zmarły w r. z. w Petersburgu adwokat przysięgły Michał Chodorowski, testamentem, sporządzonym w r. 1886, a zatwierdzonym po śmierci testatora w d. 26 stycznia r. b., zapisał na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności 15 tysięcy rubli, oraz na rzecz Towarzystwa dobroczynności w Lublinie 10 tys. rs., pod następującymi warunkami: Do 15 tysięcy, zapisanych warszawskiemu Tow. dobroczynności, mają być dołączone dwa tysiące rubli, ofiarowane temuż Towarzystwu przez testatora w r. 1882. Z otrzymanych procentów 200 rs. ma być corocznie dołączane do kapitału, celem jego powiększenia. Z pozostałych procentów mają być udzielane stypendya w wysokości od 150 do 300 rubli uczennicom gimnazyj warszawskich lub prywatnych średnich zakładów naukowych w Warszawie, katolickim i polkom. Stypendya wyznaczane będą przez zarząd Towarzystwa, pierwszeństwo wszakże mieć będą kandydatki, polecane przez powieściopisarkę polską p. Helenę Janinę z Boguskich Szolc-Rogozinińską (Hajota). Z procentów zaś od 10 tysięcy, zapisanych Towarzystwu lubelskiemu, po dołączeniu corocznem 200 rubli na powiększenie kapitału, udzielane będą stypendya uczniom gimnazyum lubelskiego, katolikom i polakom. Wykonawcą testamentu jest p. Włodzimierz Spasowicz.

× **Wybory do rady obrończej.** D. 30 kwietnia odbyły się w Petersburgu wybory do rady adwokatów przysięgłych. Dotychczasowy prezes p. Włodzimierz Spasowicz stanowczo odmówił przyjęcia nadal wyboru, na jego więc miejsce powołano p. Lüstiga, który raz już zajmował to stanowisko. W liczbie trzech członków rady, na których głosowano jednocześnie, obrano także p. F. Dynowskiego.

× **Wiadomości osobiste.** Bawią w Petersburgu: p. Teodor Wierzbowski, profesor literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim oraz p. Radowan Koszutić, młody publicysta serbski, wychowaniec uniwersytetu lwowskiego.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kuryer artystyczny.** [List «Kraju»]. Przed Chelmońskim jeszcze zobaczyć mamy całe *opus* artystyczne Kostrzewskiego. Jestto prawdziwy talent humorystyczny, ale jednolity, tak że i bez tej wystawy zbiorowej dostatecznie osądzić go można. Nie należy on do tych, których jedne dzieła służą za klucz do zrozumienia innych i które pracą całego życia wznoszą gmach, złożony z pojedynczych dzieł, jak z cegiełek. W pierwszym lepszym szkicu, rzuconym z pewną niedbałością na kartach «Świątecznego», tkwi cały Kostrzewski. Cokolwiek bądź, wystawa jego szkiców będzie bardzo zajmującą, pod warunkiem, że będzie zupełną. Odmaluje się w nich potoczna kronika Warszawy z lat blisko pięćdziesięciu. Na wystawach malarskich dziwne pustki. Nieustannie wprawdzie nadsyła coś nowego Gerson, świecący licznym swym uczniom przykładem pracowitości, ale jest to nowe jedynie przez datę wykonania. Innym majstrem «Fapresto» jest p. Ryszkiewicz, lecz i ten nigdy żywszą niespodzianką nie błysnie i po za sferę swych koniadek i bryczuszek nie wychodzi. Znalazłem też na jednej z wystaw dwa male obrazki p. Chelmońskiego. Są one u nas rzadkiem ptastwem. Artysta, zdobywszy «firmę», eksploatuje ją wyłącznie zagranicą. Czyni tak wielu innych, że wspomnę tylko pp. Czachórskiego i Kowalskiego. Większość tych panów znajduje się poprostu w antreprzyzie jakiegoś niemieckiego lub francuzkiego przekupnia obrazów. Przekupień taki zabiera im wprost

z pracowni każde wykończone płótno, aby odstawić je natychmiast swemu stałemu odbiorcy w Niemczech, Anglii lub Ameryce. Płócien tych kraj wcale nie widzi. Czy zwyczaj ten, korzystny zresztą dla kieszeni, nie ulega żadnemu zarzutowi z punktu obywatelskiego, pozostawiam sądowi czytelnika. Wracając do owych dwóch obrazków, zaznaczę, że usprawiedliwiają one w zupełności piętne powodzenie artysty. P. Chelmoński maluje tak właśnie, jak malować trzeba, aby się zwyktemu nabywcy podobać. Tworzy on obrazy w sam raz do zawieszenia w salonie lub prywatnej galerii bankiera. Zacieśnwszy też do rozpaczliwie małego kółeczka sferę tematów, doszedł w nich do wirtuozyi, za którą, jak wiadomo, *le gros public* przepada. Szarzyńnię pospolitych robót rozjaśniają na wystawie dwa wytworne obrazy p. Szyndlera: portret brunetki na gorącym, złotawo-żółtem tle, oraz studjum młodej, po pas obnażonej dziewczyny p. t. «Marzenie». P. Szyndler jest także na swój sposób wirtuozem: wypieszcza on ciało niewieście, jak nikt u nas. Nagości wszakże jego przesłania jakby mgłą idealną, wyróżniają ją z pomiędzy pospolitych, na efekty czysto zmysłowe obliczonych malowideł. Teatr, zdobywszy się na energję, uraczył nas odrazu aż trzema oryginalnymi sztukami—nie, sztukami tylko. Bałuckiego fraszka «O Józję» okazała się wyborym rodzajowym obrazkiem, pełnym dowcipu, prawdy życiowej i scenicznego ruchu. Prawdziwy majster potrafi na najmniejszym drobiazgu piętno talentu odcisnąć. Dwie inne jednoaktówki były robotkami początkujących, dla których, jak się zdaje, początek ten będzie i końcem zarazem. Pani Lasocka, zupełnie dotąd w piśmiennictwie nieznaną, wystawiła przysłówie sceniczne «Nie mów hop, aż przeskoczysz», p. Niemojewski zaś, hurtowy dostarczyciel bajeczek, szaradek i moralnych nauczek do «Przyj. dzieci», komedję p. t. «Owoc zakazany». Obie próby upadły bez ratunku, pomimo że napisane są «mową bogów», t. j. rymami. W ogólności komedia rymowana wydaje się dziwolągami, któremu jedynie dowcip Fredry mógł być nadać częściowe pozory naturalności, tu zaś uroczyście skandowanie płytkiej i nadziej treści sprawiło efekt iście oplakany. Pod tym względem przechylał się do zdania Dumasa syna, który w jednej ze swych sławnych przedmów ogłasza się zaciętym nieprzyjacielem rymów. W operze smutek po wyjeździe panny Russel; w operetce za to wesoło, jak nigdy. Na «Księżnicze Trebizondy» publiczność oklaskuje *con amore* (!) arję, szykanującą «gazeciarski ród, co kłamie jakby z nut», jednocześnie zaś czynią się przygotowania do nowego dzieła lekkiej muzy p. t. «Noc przedślubna». Co to będzie—nie wiadomo; doświadczenie wszakże nauczyło nas niedowierzać operetkowym nowościom. Inną nowością, nie operetkową, ale za to z powodzeniem już na scenie ogródkowej wypróbowaną, będzie przeróbka «Szkiców węglem» Sienkiewicza, p. t. «Pan Zolzikiewicz». Przeróbki tej dokonały doświadczone ręce pani Mellerowej i p. Galasiewicza. Stała też już nad Warszawą chmura, brzemienna «bombami lokalnymi» i inną tandetą sceniczną, fabrykowaną źle, ale za to w wielkiej ilości, przez taktyki ogródkowe. Tych wesołych fabrykatów, w których muszą być koniecznie: śpiewki okolicznościowe o kanalizacji i panu Lindleyu, izraelita przekraczający polskie wyrazy i mazur, tańczony przez całe towarzystwo z dyrektorem na czele, słucham zawsze ze smutkiem głębokim. One to dopiero przekonywują mnie, do jakich wyżyn wzbić się potrafi, gdy zechce, ludzka naiwność! A odzegnać się od tych «bomb» niema sposobu. Wraz z kurzawą, cuchnącemi karbolem podwórzami i fałszywym piskiem czeskich arfiarek, stanowią one nieunikniony atrybut każdego warszawskiego lata. Szczęśliwi, którzy będą mogli odeń uciec, bodajby na wystawę do Paryża—choć ci ostatni trafią podobno z deszczu pod rynnę... Cóż za notuje z literatury tak zwanej «pięknej»? Wiadomość, że p. Orot «nosi się z zamiarem» (styl reporterów warszawskich) napisania wielkiego poematu, nie rozgrzeje was pewnie. Zamiast rymów wątpliwego poety, wolę uwadze waszej zalecić prozę poety prawdziwego, a mianowicie obrazki powieściowe, jakie pisuje od pewnego czasu pani Konopnicka. Zwłaszcza jej «Anusia», drukowana świeżo przez «Tygodnik Ilustrowany», jest śliczną i pełną uczucia drobnostką, wyrzewaną przytem misternie, jak klejnocik. Słusznie ktoś powiedział: «nawet kiedy ptak chodzi, znać, że ma skrzydła»... *Wiestaw.*

+ Józef Kenig, dotychczasowy długoletni redaktor «Gaz. Warsz.», wstąpił do redakcyi «Słowa», gdzie obejmuje dział artykułów społecznych, feljetonów artystycznych i literackich, oraz tygodniowych przeglądów politycznych.

LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 5 maja.

□ Z powodu wyroku, zapadłego w sprawie Towarzystwa drogi żelaznej i w angielskiej przeciwko obywatelom m. Radomia (o której to sprawie wspominałem w poprzednim liście), zdarzyło mi się słyszeć zdania, wygłaszane przez tutejszych kolejowców, że jestto wielkiem szczęściem dla miasta, iż wyrok zapadł na korzyść Towarzystwa, gdyż w razie przeciwnym w przyszłości zarząd drogi mógłby być wyniesionym z Radomia, a wtedy mieszkańcy jego ponieśliby niepowetowaną stratę, zwłaszcza pod względem towarzyskim. Zdanie podobne wydaje się nieco ryzykownem i zdradza zbyt czyste może i niewłaściwe zadowolenie w sobie samym. Istotnie bowiem pod względem towarzyskim miasto straciłoby niewiele, dla tej prostej przyczyny, że niewiele zyskało, gdyż t. zw. towarzystwo kolejowe, oddzieliwszy się od reszty towarzystwa nieprzebytym murem separatywnym, nie wspólnego z niem nie ma. Gdyby sprawa na tym gruncie opartą została, to uciechy towarzyskie, jakich przedsmak dano nam w próbach zabaw wspólnych, były na tyle cierpkie, że doprawdy nie warto, by miasto płaciło Towarzystwu drogi około dziesięciu tysięcy rubli. W nocy z dnia 25-go na 26 kwietnia r. b. miasto Sandomierz nawiedził groźny pożar, który zniszczył trzydzieści kilka domów w dzielnicy żydowskiej i kilka okazalszych kamienic w rynku. Zaraz po tym pożarze zawiązał się komitet dla niesienia pomocy pogorzelnom i przystąpiono do zbierania składek. Składki napływają z niezwykłą szczodroblewnością. W Radomiu urządzony został naprędce koncert amatorski, z którego osiągnięto dochodu około 180 rs. Wprawdzie dochód to, jak na Radom—bardzo chętnie spieszący zawsze z ofiarami—niezbyt wielki, ale ponieważ tym razem koszta urządzenia koncertu były nieznaczne (co z uznaniem zaznaczyć wypada), więc pogorzelnom dostanie się przeszło 150 rs. Z powodu owego koncertu «Gaz. Radomska», mojem zdaniem, dopuściła się pewnej niedelikatności, pozwalając jakiemuś Iksowi w sprawozdaniu krytykować śpiew młodzieńczej i po raz pierwszy występującej publicznie amatorki. Zdawałoby się, że amatorowie, a zwłaszcza amatorki, które biorą udział w występach publicznych z pobudek szlachetnych i pod wpływem natarczywości zapraszających, powinny być wolne od wszelkich uwag i krytyk publicznych, chociażby takowe, obok wykazywania wad i usterek, nawet i wzmianki pochlebne zawierać miały. O pożarze sandomierskim do «Gaz. Radomskiej», donoszą, że przyczyną, wedle uzasadnionych podejrzeń, było spekulacyjne podpalenie: ponieważ niektóre walące się domy żydowskie zakwalifikowane zostały przez władzę do rozebrania, przeto spekulanci podpalili je rozmyślnie w celu otrzymania wynagrodzenia asekuracyjnego. Jeżeli wersja ta jest prawdziwą, to komitet dla niesienia pomocy pogorzelnom powinienby baczną zwracać uwagę na to, aby żaden z poszkodowanych nie zrobił «dobrego interesu», gdyż w razie przeciwnym zbytnia ofiarność publiczna łatwo bardzo mogłaby zachęcić i w innych miejscowościach do podobnych spekulacyj. W gubernii radomskiej, w miasteczku Zwoleniu, przy kościele parafjalnym jest kaplica rodziny Kochanowskich, w której pod kamienną płytą sarkofagu przechowuje się serce naszego wieszcza z Czarnolasu. Kaplica ta dzisiaj znajduje się w stanie blizkim zupełnej ruiny i domaga się bezzwłocznej restauracyi. «Gaz. Radomska», wzywając ogół do ofiar na odbudowę rzeczonej kaplicy, bardzo słusznie zauważyła, że taka relikwia narodowa, jaką posiada Zwolen, u innych narodów dawno już do czekałaby się nietylko odbudowania, ale i stosownego upiększenia, dawno już stałaby się przedmiotem wędrowek nietylko rodaków ale i obcych. U nas zaś, z powodu niedbałości naszej, rozsypane się w proch. Ponieważ grób i sarkofag «ojca poetów naszych» należą do całego narodu, niechże więc naród cały pomyśli o świętym obowiązku! Powyższe uwagi miejscowego organu powtarzam w tym celu, że pomiędzy czytelnikami «Kraju» mogą się znaleźć ludzie zamożni i dobrej woli, którzyby pragnęli przyczynić się do odbudowania pamiątki i dla ich to informacji dodaje, że proboszczem kościoła w Zwoleniu jest czcigodny kapłan ks. Aleksander Bąkowski, którego staraniem i osobistą pracą odnowiony został starożytny kościół zwoleniński, lecz na odbudowanie kaplicy Ko-

chanowakich, wymagającej znacznych nakładów, nie starczyło mu funduszu, a miejscowa ofarność jest niedostateczną. *Zrzęda.*

Wilno, 23 kwietnia.

□ Po raz tysięczny trzeba zapytać: zkąd w Wilnie, w niem jednym—jak sądzę—na całej kuli ziemskiej, ten oplakany zwyczaj przenosin ryczałtowych na św. Jerzy i św. Michał? Oto dzisiaj, pomimo zakazu przenosin jako w dzień niedzielny, już kłębią się tumany kurzu na ulicach, a cóż dopiero będzie jutro, pod sam deszcz, chroń Boże! W ciasnych i spadzistych wileńskich ulicach krzyżują się tabory wyładowanych do wysokości drugiego piętra wozów; zczepiają się, przewracają, łamią sprzęty, gubią drobiazgi, a jeżeli to dzień dżdżysty, to mamy obraz prawdziwego kataklizmu. Kataklizm to zaprawdę! Jeden się wynosi z mieszkania, drugi w tejże chwili do niego się wnosi, na schodach spotykają się z sobą falujące jedne z góry drugie z dołu fortepiany, kanapy, zwierciadła... I proszę pamiętać, że w ten sposób wynosi się jakich 10 tysięcy rodzin w dniu jednym, niemal o jednej godzinie! Mimo, że zwyczaj ten w równej mierze jest niedogodny jak dla właścicieli domów tak i dla lokatorów, trwa on przecież w moc prostego chyba nałogu, boć potrzeba nie zachodzi najmniejsza, tak samo jak nie zachodzi żadna potrzeba stawiania «bud» handlarskich na placu Katedralnym w dzień tegoż św. Jerzego. Niedługo, kiedy istniały i pożądane były kontrakty, a obywatelstwo miało jaki taki grosz w kieszeni, łatwo dawał się pojąć św. Jan i św. Jerzy i św. Kazimierz lub św. Stanisław. Lecz dziś?... Zmarniało dziś doszczętnie obywatelstwo i niema komu kupować choćby i było co. Czyni się to poprostu dla tego, że się tak czyniło «zawsze», bo racy bytu niema to żadnej i wcześniej czy później pójdzie w zupełne zapomnienie. W tym roku zdaje się jeszcze mniej niż w przeszłym budują baraków; podobno tylko cztery, a pomimo oficjalnego terminu na dzień dzisiejszy, faktycznie handel się rozpocznie może dopiero za tydzień. Właściwie i handlu żadnego wcale nie będzie; będą stać, jak dzieje się co roku, kupeczyki na progach quasi-magazynów z założonemi rekoma, szeroko poziewając przez cały dzień. A hreczkosieje, na których właściwie zasadzka ta się urządza, dalecy od myśli «pobujania», zjeżdżają do Wilna w wyłącznym celu objiania progów u rozmaitych moczary, udzielających grosza na procent od 10 do 20 lub i wyżej. Mniejsza, że takiego procentu szlachcic nie wstanie opłacić ze swojej nieprawdopodobnie nizko procentującej gospodarki i że najwykłej taki «uczynny» p. Abram lub Josel w końcu roku zlicytuje szlachcica, lecz to będzie w końcu roku, tymczasem zaś trzeba z pożyczki Abramkowej opłacić procenty Herszkom i Mendelom, uiszczyć się z groźnej ratówki bankowej za przeszłe półrocze. Jest też co prawda i trochę mohikanów z zaginionego świata kart i butelki, którzy pożyczone na 20% pieniądze puszczają na szampa i inne przyjemne rzeczy; to są już jednak tylko unikatki, egzemplarze na pokaz: większość szczerze walczy, pracuje, znosi nadludzkie prywatycy, żeby się utrzymać przy swoim kawałku ziemi... A jednak, częstogęsto—ginie. Rzekłbyś, że zarówno na czole tych jak i tamtych, hulaków jak i męczenników pracy napisano jedno straszne słowo: «morituri»... Dlaczego? Dość, dla otrzymania odpowiedzi spojrzeć na nasze rolnictwo: ileż to się nań wali ciężarów! Rok w rok nieurodzaje, pomorki, grady, woda, posucha, procesy o serwituty, konokradztwa, podpalania. Nie mówię już o burzy listopadowej, która przetrzebiła wszystkie lasy; nie codziennie przecież to się powtarza, ale mam na myśli owe ciosy napozór drobne, powszednie, chroniczne, od których człowiek stacza się po pochyłości zwolna, stopniowo, nieznanie, tak iż w końcu z nieuchronną nawet przepaścią pod nim oswaja się jako z czemś «naturalnym»... Ale, precz z czarnemi myślami! Oto wiosna. Drugi już tydzień przyswieca nam słońce prawdziwie letnie, zielenieją pola i drzewa, a zewsząd dochodzą najpiękniejsze wiadomości o wspaniałem

wzejściu oziminy... A nuż-no nareszcie Bóg się zlituje i ześle dawno nieznaną urodzaj! Dalibóg na to jakoś zakrawa, byleby tylko druga część wiosny sprawdziła przypowieść: «ciepły kwiecień, mokry maj, będzie żyto jako gaj». *Vester.*

Wilno, 25 kwietnia.

□ Przeprowadzka św.-jerska przy stałe od świąt dopisującej nam pogodzie mniej była ruchliwą niż w roku zeszłym; natomiast kiermasz przy kościele św. Jerzego dość był ożywiony. Koncerty wciąż u nas jeszcze trwają, nie z jednakiem zawsze powodzeniem. Koncert p. Machwicówny nie miał niestety powodzenia pod względem materialnym, wtedy gdy spirytystka A. E. Fay, która przywlokła swoje duchy (bo, jakem już pisał w «Kraju», w duchy jeszcze wierzyć nie przestaliśmy) aż z Bostonu na estradę wileńską, miała sukces niezwykle ogromny. Znani: Sliwiński (pianista) i Friezman (skrzypek) dają koncerty, pierwszy w d. 5 maja (st. st.), drugi ze śpiewaczką Szawłowską 7 maja. Głośna baletniczka Zucchi z kordebaletem także liczy wielbicieli na legjony. Od 30 kwietnia (st. st.) o p e r e t k a rozpocznie w ogr. Botanicznym swoje wesołe płasy, tam też na otwartej estradzie będziemy słuchali i orkiestry wojskowej. Coż począć—trochę się bawimy. W gaju bernardyńskim gospodarzą malarz i radny p. Strauz i członek zarządu miejskiego p. Jamont; im najwięcej zawdzięczamy urządzenie tego czarownego raj... w którym już Adamy i Adasie sport łyżwowy zastąpili welocypedowym. A i Ewy mają tu dużo rozrywek: łódki, łabędzie na sadzawkach, zabki, gimnastyka... no, i słowik się też czasem odezwie pod wieczór. Tramwaje w mieście naszym najprawdopodobniej już urządzone i czynne będą w roku przyszłym. Z tego powodu słowko o p r z e d m i e ś c i a c h. Zabudowują się one ogromnie, cena ziemi na takich np. Łukiszkach podniosła się od 50 kop. do 30 rs. za kwadr. sążeń. W podwileńskiej majetności Markuciach, należącej do pani Melnikow-Puszkiniowej, czynsz urosł od paru groszy do 10 gr. za sążeń; miejscowość ta szczególnie bliżej kolei wielce się zabudowuje, a zamieszkują te domy niemal wyłącznie żydzi bogaci, chociaż domy są własnością głównie polaków. W d. 24 b. m. na Rosie pogrzebiono s. p. Wiktora Jezewskiego, który przy gimnazjum wileń. przez lat prawie 50 pełnił obowiązki stróża klasowego i liczył lat około 90. Na pogrzebie lubianego i pocziwego sługi było mnóstwo uczniów, nauczycieli gimn. i in. publiczności. Syn jego (wykształcony w gimn. wil. i uniw. mosk.) lekarz w Mińsku, próbował parę razy zabrać go do siebie na wypoczynek, ale stary się upierał i lat tylko 4 był emerytem przy gimnazjum. Rzadki to egzemplarz: narzędzie boćkowskie dzierżył przed laty sprężyscie, choć był na malców bardzo łaskawy. Na zakończenie o Paryżu. Na wystawę wyjechało i wyjedzie ztąd (najwięcej w jesieni) dużo osób, zwłaszcza panien. Niezupełnie wiemy po co? *Letucisław.*

Poniewież, 29 marca.

□ W ostatnich czasach bardzo się upowszechniły towarzystwa wkładowo-zaliczkowe na Litwie i Zmudzi; w jednej tylko guberni kowieńskiej istnieje ich 37, w naszym zaś powiecie 7; niestety, niektóre z nich istnieją zaledwie na papierze. Pierwsza ustawa przez rząd zatwierdzona w d. 15 stycznia 1872 r. była ustawą widzkiego towarzystwa wkładowo-zaliczkowego, obecnie już nieistniejącego. Od tego czasu w wielu miejscach zaczęto się krzątać około zakładania pożytecznych tych instytucyj. Założycielami byli przeważnie więksi właściciele ziemscy, a niekiedy komisarze do spraw włościańskich. Towarzystwa istnieją głównie po wszech, zwykle w majątkach założycieli lub w małych miasteczkach. Nazwy towarzystwa są zazwyczaj przymiotnikami, urobionemi z nazw miejscowych, wyjątek stanowią tylko 4 towarzystwa, nazywające się: krasnogorskiem, błagowieszczeńskiem, troickiem i słobodzkiem. Na założenie towarzystw wkładowo-zaliczkowych w Rogowie, Rosiejniach, Ra-

kiszkach, Nowo-Aleksandrowsku i Telszach rząd udzielił z t. zw. «kapitału rosyjskich osiedleńców» bezprocentową i bezterminową pożyczkę w ilości 4,982 rubli; towarzystwom krasnogorskiemu i kupiskiemu pomogły gminy miejscowe, pożyczając im z funduszków własnych 1,603 rub.; zdarzało się, że i osoby prywatne pożyczają pieniądze na zakładanie towarzystw zaliczkowych. W ogólności z 37 istniejących towarzystw wkładowo-zaliczkowych w 25-ciu kapitał niezbędny do rozpoczęcia czynności powstał z opłaty udziałów, co w tym razie jest faktem dodatnim. Rozwój stopniowy tych instytucyj nie da się zaprzeczyć, lecz warunkiem jego *sine qua non* jest kierownictwo inteligencji. Doświadczenie wyświeciło to należycie; jakoż towarzystwa, administrowane i kierowane przez włościan lub osoby innych kategorii, wloką żywot nędzny. To samo dałoby się powiedzieć i o towarzystwach, założonych w celach wyłącznych, specjalnych, np. dla ludności napływowej. Członkami towarzystw wkładowo-zaliczk. mogą być wszyscy bez różnic narodowości, stanu, płci i religji; jestto zasada ogólna, ale faktycznie istnieją niejaki wyjątki, chociaż nader nieliczne, tak np. towarzystwo ponysiańskie, złożone prawie wyłącznie z chłopów i przedstawicieli pseudo-inteligencji, nie przyjmuje większych właścicieli ziemskich i w ogólności szlachty; to samo mówią o czypiańskiem; oba te towarzystwa vegetują z dnia na dzień, nie ciesząc się nawet zaufaniem włościan. Chłopi miejscowi—jestto fakt, nie ulegający zaprzeczeniu—ufają tylko tym towarzystwom, na których czele stoją miejscowi więksi właściciele ziemscy lub inteligencya, słowem ludzie, posiadający pewne niezbędne rękojmie. Zaufanie to jest dość znacznem, coraz częściej chłopci lokują swe drobne oszczędności w kasach towarzystw, a nie przechowują u siebie lub nie oddają ks. proboszczowi do przechowania; coraz częściej włościanie zapisują się w poczet członków i chętnie a rozumnie korzystają z praw im przysługujących. Przytoczę tu kilka liczb, wyświetlających nieco zaufanie chłopskie: w towarzystwie nowomiejskiem 1 stycznia r. b. depozyty wynosiły 10,998 rubli, a w remigolskiem 6,595 rub.; największy depozyt nie przerosł 100 rub. (ilość takich bardzo mała), a znacznie więcej niż połowa nie dochodzi 50 rub. Sfera działalności towarzystw jest dość ograniczoną warunkami lokalnemi. Ułatwiająć możność lokacyi drobnych kwot zaoszczędzonych, rozwijają one ducha oszczędności i zapobiegliwości: to ich znaczenie główne. W drugim rzędzie idą korzyści ekonomiczne, płynące z ułatwienia drobnego a taniego kredytu i z obniżenia stopy procentowej do 10%. Naturalnie, dobroczynne to oddziaływanie towarzystw wkładowo-zaliczkowych uwydatnia się wyłącznie tam, gdzie one prowadzone są umiejętnie a uczciwie. Jako przykład przytoczę wyjątki ze «Sprawozdania towarzystwa nowomiejskiego» (zatwierdzone w d. 30 kwietnia 1876), którego czynności dobrze mi są znane. Towarzystwo pomienione rozpoczęło swe czynności 1-go lipca 1875, z kapitałem zakładowym rs. 555. Pierwotna liczba 30 członków dawno już doszła do kompletu, przepisanej ustawą, t. j. do 600. Towarzystwo rzeczzone od 1 lipca 1876 r. do 1 stycznia roku bieżącego udzieliło pożyczek w sumie 1,064,106 rs. na 10%. Stan jego majątkowy w dniu 1 stycznia r. b. był następujący: czynny—134101,42 rs., bierny—134101,42; kapitał zapasowy wynosił 8,128 rs., depozyty 10,998 rs.; udziały członków stowarzyszonych równały się 26,735 rs. W roku zeszłym Tow. udzieliło pożyczek 113,450 rs. w kwotach, których maximum 300 rs., minimum 20 rs. Strat nie było żadnych. Zysk brutto wynosił 19,903 rs., wydatki 13,072, zysk czysty 6,830 rs. Oprócz tow. wkładowo-zaliczkowego nowomiejskiego, istnieją jeszcze w pow. poniewieżkim remigolskie, konstantynowskie, podbirzańskie, pompińskie, czypiańskie i zemejańskie. Pompińskie i czypiańskie vegetują podobno; o podbirzańskiem i zemejańskiem wiadomości żadnych nie mam. Konstantynowskie (t. zw. bank prużański) miało swe chwile świetne; cieszyło się zaufaniem ogólnem; zamożni chłopci miejscowi chę-

nie w niem lokowali swe oszczędności i kapitaliki. Rada nadzorcza istniała tylko dla formy. Zarządu nikt w gruncie rzeczy nie kontrolował, bo na czele jego stał człowiek wpływowy, czynny, ruchliwy, starający się o rozbudzenie życia ekonomicznego. Człowiek ten, ubóstwiany wówczas przez większość, dziś—gdy upadł—obrzucany błotem... Długo tak się działo, aż nareszcie okazało się, iż popelniono nuduzycie kredytu osobistego: zabrakło kilkudziesięciu a być może i stażę tysiący rubli. Pan P. oddaje wszystko co ma, by pokryć ów niedobór w kasie. Tymczasem co czynią członkowie zarządu? Stoją na uboczu, chociaż bezwątpienia są spółnikami klęski, gdyż o jej powodach nie mogli nie wiedzieć, ale milczeli, winni więc są. Winną też jest i rada nadzorcza. Losy towarzystwa konstancyńskiego bądź co bądź rozstrzygną się na zebraniu dorocznem, które się odbędzie w d. 28 maja; zdaje się, iż większa połowa niedoboru pokryta zostanie. Kto jednak zwróci zaufanie stracone, które może oddziaływać szkodliwie i na towarzystwa inne? J. W.

Szawle, gub. kowieńska.

□ Posyłam opis dwóch wypadków, jakich byłem prawie naocznym świadkiem, biorąc na siebie odpowiedzialność za wiarogodność opowiadania. Wypadek pierwszy: O wiorst 6 od miasteczka Wieksznie w pow. szawelskim leży majątek Giwole, własność obywatela Grz...skiego. Człowiek to więkłej fantazyi, jakby go nazwał Sienkiewicz. Do majątku tego należy młyn na rzece Wyrwiecie, wydzierżawionej żydowi z warunkiem, iż wrazie nieakuratnej opłaty tenuty, G. ma prawo «bez sądu» usunąć dzierżawcę. Kiedy właśnie taki moment nastąpił, G. przy pomocy swej służby zawiadnął młynem, wyrzuciwszy ztamtąd arendarza i całą jego rodzinę. Poszkodowany udał się o pomoc do miasteczka Wieksznie do swych jednoplemiennych, wśród których wieść ta wywołała wielkie oburzenie. Parę dni trwały ciągłe narady. Nareszcie d. 30 marca armja, złożona ze 100 co najmniej ludzi, przeważnie młodzieży, ruszyła do Giwol. Uprzedzony G. ze swej strony wezwał do obrony z sąsiedniej wioski kilku włościan i razem w zamkniętym młynie, jak w fortecy, oczekiwali ataku. Obie strony posiadały po parę sztuk broni palnej. Nastąpiła wymiana kilku strzałów; u napadających okazało się kilka osób lekko rannych. Nie spodziewając się tak energicznej obrony, napastnicy cofnęli się do miasteczka, a ponieważ p. G. utrzymuje w miasteczku prom na rzece Wencie i domek, w którym mieszka przewoźnik z rodziną, odparci przeto od młyna żydzi porabiali linę przewozową i prom na drobne szczepy, a ruchomość, pościel i wszelki dobytek przewoźnika wrzucili do rzeki, poczem obłożyli domek słomą i zapalili; ale kiedy przesiąknięte wilgocią ściany opierały się požodze, tłum rozebrał go zupełnie z fundamentem i komi-nem i wszystko razem wrzucił do wody. O ratowaniu czegokolwiek na wezbranej rzece i mowy być nie mogło, chociaż wszystko się stało w dzień biały, w oczach administracji niższej. Dotąd, o ile wiemy, nic nie przedsię-wzięto celem pociągnięcia winowajców do odpowiedzialności. Drugim, blisko nas obcho-dzącym wypadkiem był pożar w Wielkich-Dobikiniach, majątku niegdyś rodziny Prze-ciszewskich, dziś barona S. Ten pan baron miał ciągle zajęcia z włościanami o pastwi-ska i w d. 1 kwietnia wygrał w szawelskim zjeździe sędziów pokoju cały szereg spraw. Niebawem, t. j. w d. 23 b. m. o godz. 11 w nocy przy silnym wietrze zapaliły się jed-nocześnie trzy budynki, należące do barona; ogień zniszczył: dwie odryny, oborę, stajnię, wozownie, 200 sztuk bydła wyborowego, 60 koni, lokomobile, wszystkie narzędzia i sprzęty rolnicze, powozy i t. d. Nie potrzebuje nad-mieniać, że każdemu z nas obywateli z są-siedztwa znaczną ulgę sprawiłaby wiadomość, któraby dokumentalnie wykazała, że sprawcą pożaru był prosty wypadek, nieszczęście. W razie przeciwnym pragnęlibyśmy szybkiego zastosowania prawa do wypadku i ukarania winowajców. Zbliża się bowiem lato, pora u nas epidemiczna na wszelkie odwety ogniowe

i godziłoby się surowo a energicznie ścigać samowolne tego rodzaju domierzania sobie sprawiedliwości. M. W.

Mińska gub., 26 kwietnia.

□ Ciepłsza pora rozpoczęła się znowu dla Mińska pod smutną wróżbą pożogi. Wczoraj zgorzły bodaj czy nie od podpalenia, dwa ważne gmachy, mianowicie: biura libawo-romeńskiej drogi żelaznej i szkoła realna, która pod przewodnictwem wybitnego pedagoga, sz. Iwana Samojły, funkcjonowała wzorowo w ciągu lat ośmiu. Pożar ten przyczynił dotkliwie straty nie tylko pod względem materialnym lecz i moralnym, ponieważ niewiadomo, z kąd się wezmą środki na pożyteczną dotychczas instytucję naukową, powstałą z ofiar obywatelstwa na pamiątkę 25-letniej rocznicy panowania nieboszczyka cesarza Aleksandra II-go. Szkoła realna, dzięki gorliwym staraniom dyrektora Samojły, posiadała poważne gabinety naukowe i pracownie. Przy braku u nas w ogólności zakładów naukowych, ubytek, chociażby tylko na czas pewien, tak doniosłej instytucji, zrobi wielką szczyrbę i trudności dla potrzebujących nauki. W mieście przeżalenie wielkie, a wyobrażenia wobec krążących pogłosek potęguje je, jak zwykle w razach podobnych, bardziej jeszcze. Pogorzał znowu historyczny Nieśwież w pow. słuckim; tym razem ucierpiała najbiedniejsza dzielnica, wśród której spłonęła też i starożytna synagoga. Ratunek podobno był możliwy, lecz środki przeciw ogniowi okazały się w nieladzie. Eks-urzędnik R a f z a wykradzenie kosztowności na sumę 15,000 rs. u urzędnika Weljaminowa, został skazany przez sąd okręgowy miński przy udziale jury na zesłanie do guberni archangielskiej i pozbawienie praw stanu. Panna Kis...kaja, ta sama, która w roku przeszłym strze-lała do urzędnika K. w gmachu sądowym mińskim, obecnie oskarżona o strwonięcie przedmiotów powierzonych; nie stanęła przed sądem: zapadła rezolucya w rzeczy odstawienia obwinionej do trybunału przez policję. Ciepłota się usta-liła. Zboże bez popytu, ceny niskie; np. w po-wiecie słuckim pud owsa po 2 złote, pud żyta zaledwo po 3 złote. Tylko towar drzewny znajduje kupców chętnych, przeważnie na eksport zagraniczny. A. Jelski.

□ Powiat bobrujski (gub. mińska). Dyrek-cya szkół ludowych guberni mińskiej, jak donosi korespondent «Wil. Wiest.», wydała okólnik, zarzą-dzający uorganizowanie w dniu świątecznym i niedziel-nym odczytów i pogadarek dla ludu, które prowadzić mają nauczyciele lub nauczycielki pod kie-runkiem nauczycieli religji; jednocześnie rozestano program takowych zajęć. Na skutek tego w wielu miejscowościach uczyniono zadość wymaganiom okólnika. W jednej ze szkół, o której mianowicie ko-respondent donosi, na ośmiu takich pogadankach było ogółem 430 osób, w tej zaś liczbie 160 mężczyzn, 142 kobiety i 128 dzieci, a podług wyznań: 376 prawosławnych oraz 54 katolików. Zaznacza też kores-pondent, że wrazie nieobecności nauczyciela religji, nauczyciele lub nauczycielki szkoły mogą też czytać pismo święte i historje święte, ale niewolno im czy-nić żadnych objaśnień.

Kijów, 28 kwietnia.

□ Wywołane znacznem podniesieniem się cen na maczkę posiedzenie syn-dykatu cukrowniczego, odbyło się 15 b. m. Ceny obecne doszły już do normy, wobec której egzystencya ugody wy-wozowej traci rację bytu; syndykatomu po-zostało więc zdecydować, o ile obecny stan targowiska cukrowego można uważać za ustalony. Podwyżka cen na maczkę na tar-gowiskach zagranicznych wywołała dążenia wywozowe, zbyt późne niestety dla fabryk naszych miejscowości, którym pozostały już tylko nieznaczne partje z liczby przeznaczonej dla wywozu przez syndykat cukro-wniczy. Syndykat na omówionem posiedzeniu odroczył stanowcze orzeczenie o powodach podwyżki cen i tem samem o trwaniu dalej ugody wywozowej do następnej sesji cukro-wniczej, naznaczonej na 15 maja r. b., przy-pisując zwyczaję prawdopodobnym ruchom spekulacyjnym... Zarząd południowo-zachodnich dr. żelaznych, rozpoczynawszy w roku bież. budowę kolei humańskich, zarządził obecnie studia prowizoryczne dla przeprowadzenia nowych linii dr. z. od sta-cyi Wapniarka i Kruty. Linje te, kierując się ku zachodowi, mają się połączyć u Mo-hylowa nad Dniestrem, gdzie po przebyciu mostu na Dniestrze, zleją się w jedną linję Mohylów-Nowosielica na granicy austriackiej. Z racji tych nowych linii, budowa któ-rych nie ma być odkładaną na czas długi, zamierzono jeszcze w r. b. ułożyć drugi tor po głównych linjach dr. pol.-zach., mianowicie od Żmerynki do Birzuły (dalej do Odessy i Bender drugi tor ułożono już dawniej),

od Równa do Kowla i od Brześcia do st. Sta-rosielce. Na otwartym niedawno dla ruchu towarowego kawałku przestrzeni z przy-szłych linii humańskich, tak zwanej linii trostanieckiej, smutny jak dla początków zaszedł wypadek; mianowicie stacya krań-cowa dotąd, Trostaniec-podolski, uległa w tych dniach pożarowi z niewiado-myh przyczyn: spłonął dach w głównym budynku stacyjnym, drewniana przybudowka i poobwalały się sufit w części ocalonej... Uniwersytet kijowski, oburzony korespondencją, wydrukowaną w «Mosk. Wied.», pomawiającą go o przeciążenie ży-wiołami germańskimi, za pośrednictwem dziennika miejscowego «Kijewlanina» ogłosił liczebny stan swego składu osobowego z podziałem wyznaniowym. Wyznania ewange-lickiego uniwersytet posiada tylko 2 profes-atorów i 3 docentów, reszta należy do wy-znania prawosławnego. Studentów obecnie uniwersytet kijowski liczy 1,834, w tej licz-bie 342 katolików, 271 starozakonnych i 31 protestantów... Pora wiosenna otworzyła już dla publiczności ogrody i miejsca spacerowe; liczbę ostatnich zwiększył w r. b. duży plac, zasadzony drzewami, przed uni-wersytetem; połowa tego placu z wejściem od strony ulicy Aleksiejowskiej jest już oczyszczona i uposażona w kilka ławeczek. Plac ten przeznaczony na pomnik cesarza Mikołaja I. W ogólności rada miejska, a raczej jej wydział ogrodowy gorliwiej w ostatnich czasach zaczął się zajmować upiększeniem miasta; tak w roku zeszłym przeprowadzono do porządku skwery, ciągnące się pomiędzy soborami Sofijowskim i Michajłowskim; część bulwaru Bibikowskiego otrzymała nowę, z me-talicznej siatki złożone ogrodzenie i t. p. Obecnie komitet opracowuje projekt osadze-nia drzewami ulic kijowskich. Każda ulica ma być osadzona innym rodzajem drzew, przytem dla Kreszczatyka zrobiono wybór z niskich, wachlarzowych akacji; inne ulice będą osadzone kasztanami, bukami, jawora-mi i t. p... Konsystujące tu wojska wy-stąpiły już z miasta do letnich obozów... W tych dniach miejscowy komitet handlowo-przemysłowy pod prze-wodnictwem prezydenta rady miejskiej do-konał wyboru prezesa swego; na godność tę został powołany baron M. Szejngel, na wice-prezesa p. Iwan Tereszczenko... Kijowski zjazd sędziów pokoju otrzymał w tych dniach wyjaśnienie senatu w kwe-styi podległości duchownych wyznania katolickiego kompetencji sądów świeckich. Wyjaśnienie to jest rezultatem kontrowersji pomiędzy konsystorzem kato-lickim diecezji mohylowskiej i jednym z se-dziów pokoju w sprawie księdza B. S., oskar-żonego o pobicie włościanina. Sprawa, skie-rowana początkowo do sędziego pokoju, zo-stała zasądzona, w drodze zaś apelacyjnej następnie na zjeździe sędziów pokoju podje-to kwestję podległości osoby duchownej kompetencji sądowi świeckiemu, wobec cze-go wyrok sędziego pokoju uchylono i sprawa przyznana za należącą do decyzji konsy-storskich sądów duchownych. Senat tymcza-sem orzekł, iż zgodnie z 1017 artykułem kodeksu karnego, podległość kryminalnych spraw o osobach stanu duchownego, należą-cych do jednego z wyznań chrześcijańskich, określa się nie tylko przez wspomniany ar-tykuł kodeksu, lecz przez ustawy kościelne i inne przepisy z tegoż zakresu, które, od-nośnie do duchowieństwa katolickiego, za-warte są w XI tomie zbioru praw o wy-znaniach obcokrajowych i zgodnie z arty-kułami 60 i 64, wszystkie sprawy o duchow-nych nie należą do kompetencji sądów dye-cezyalnych, lecz powinny być prowadzone według ogólnych ustaw sądów świeckich z udziałem delegatów od duchowieństwa, z wyjątkiem tych wypadków, gdzie po-krzywdzony sam zwraca się ze skargą do konsystorza, nie zaś do sądów świeckich. M. Traska.

Humań, gub. kijowskiej.

□ W dalszym ciągu a bez żadnych ko-mentarzy, które w takich razach są zby-teczne, zaznaczamy trzy wypadki sprze-dazy z wolnej ręki większych majątków w naszych stronach. Są nie-

mi mianowicie: Czelnowice w pow. taraszczańskim, obejmujące oprócz stawów i młynów przeszło 900 dziesięcin najlepszej ziemi, sprzedane przez p. Teofila Maleniewskiego, pułkownika jeneralnego sztabu, Niewierowskiemu po 150 rubli za dziesięcinę; miasteczko Hołoskowo w pow. bałckim (2,200 dziesięcin), sprzedane przez pana Floryana Różyckiego ks. Nadziei Trubieckoj, obecnej właścicielce dwóch wybornych majątków w pow. humańskim Jagubiec i Odaj; Hołoskowo sprzedane po 90 rubli za dziesięcinę; nareszcie Syczówka w pow. humańskim, własność p. Karola Opoczyńskiego, sprzedana znanemu milionerowi p. Mikołajowi Tereszczenko. Niezwykle piękny ten majątek zawiera około 1,500 dziesięcin ziemi i graniczy z nabytym przez tegoż p. Tereszczenko przed paru laty od hr. Działyńskiej majątku Szukajwody, gdzie będzie główna koncentracyjna stacya budujących się obecnie dwóch linii kolei humańskiej. Szukajwody nabył p. Tereszczenko po 120 rub. za dziesięcinę, Syczówkę po 180 rubli. Syczówka znajdowała się pod długoletnim posesyjnym kontraktem i aktem zastawnym w rękach p. Tadeusza Mazaraki, który też, jako główny zainteresowany w likwidacyi swych tytułów, brał czynny i pierwszorzędny udział w sprzedaży. Komisya czynszowa naszego powiatu prawie że jeszcze nie rozpoczęła swych czynności; zawieszenie to spowodowane podobno zostało przez to, że delegat obywatelski powiatu p. Marceli Rogoziński długi czas przebywał po za domem, a ostatecznie wyjechał zagranicę i komisya czynszowa zrobiła przedstawienie do należytej władzy o назначении zamiast p. Marceliego Rogozińskiego kogokolwiek innego. Rozpatrywana podczas ostatniej kadencji wydziału kryminalnego hum. sądu okręgowego w Lipowcu, sprawa o fałszerstwo weksli na sumę 14,000 rubli od imienia zmarłego przed ośmiu laty hr. Włodzimierza Potockiego z Daszowa, skończyła się zasądzeniem jednego z dwóch oskarżonych żydów, przyczem weksle uznane zostały przez sąd za bezwarunkowo podrobione. *Lechita.*

Żytomierz, 16 kwietnia.

□ W dniu 11 marca w sali obrad rady municypalnej odbyło się doroczne posiedzenie stowarzyszenia lekarzy gub. wołyńskiej. Stan stowarzyszenia w ogólności jest dość zadawalniający. Liczba członków w dniu 1 stycznia b. roku doszła do 37; posiedzeń w roku zeszłym odbyło się 9, przyczem odczytano przeszło 20 referatów. Referat jednego z członków stowarzyszenia «o cyrulikach» wywołał ożywione rozprawy, po których stowarzyszenie uchwaliło wobec oczywistej szkody, wyrządzonej ludności przez cyrulictwo, starać się za pośrednictwem wydziału lekarskiego miejscowego gubernialnego zarządu o urzędowe zwinięcie tego fachu przez departament lekarski. Z początkiem roku bież. przy stowarzyszeniu otwartą została «kasa zapomóg dla stanu lekarskiego w gub. wołyńskiej». Ustawa tej kasy zatwierdzoną została przez p. ministra spraw wewnętrznych w dniu 3 września 1888 r. Po odczytaniu sprawozdania przystąpiono do wyborów urzędników stowarzyszenia. Wybranymi zostali: na urząd prezesa p. Bruns, na wice-prezesa p. Domaniewski, na sekretarza p. Korowickij, na skarbnika p. Naskrecki, na bibliotekarza p. Kunicki. W d. 26 marca w sali miejscowej męskiej szkoły duchownej, z inicjatywy żytomierskiego archireja Paladyusza, odbył się pierwszy z całego szeregu projektowanych odczytów ludowych. Pierwszy ten odczyt, poprzedzony śpiewami religijnymi, składał się z ustępów z żywotów świętych, a zakończony odśpiewaniem «modlitwy za Cesarza». Zgromadzenie nie było liczne. Wskutek rozporządzenia p. ober-prokuratora najsw. synodu krzemienieckiego prawosławno-duchowne seminarium przenosi się z początkiem następującego roku akademickiego z Krzemienca do Żytomierza. W dniach ostatnich w miejscowym męzkim klasycznym gimnazjum składały egzaminy z łaciny na otrzymanie świadectwa uczenia aptekarskich: żona berdyczowskiego lekarza p. Sziperling i żytomierzanka

panna T. Szantyr. Egzaminy w obydwóch wypadkach odbyły się pomyślnie, ku wielkiemu, jak słyszeliśmy, zadziwieniu sz. pedagogów. Świeżo dowiadujemy się, że do tegoż samego egzaminu przygotowuje się kilka jeszcze innych nadobnych żytomierzanek. W sali miejscowego klubu szlacheckiego odbył się w d. 19 marca, przy licznej uczęszczaniu okolicznego obywatelstwa, obiad składkowy na cześć wołyńskiego gubernatora p. von Wahla, świeżo przeniesionego na tenże urząd do Kurska. Działalność p. von Wahla jako gubernatora zawsze nacechowana była bezstronnością, to też ustąpienie jego ogólny żal wywołało. W dniu odjazdu p. Wahla z Żytomierza, przybył do nas nowy wołyński gubernator p. Jankowski, który poprzednią swą działalność urzędniczą rozpoczął w r. 1864, jako członek lubelskiego komitetu włościańskiego, poczem w czasie wojny rosyjsko-tureckiej urządził w Rumelji wschodniej zandarmeryę i policję, a w r. 1881 mianowany był ober-policmajstrem moskiewskim. Na drugi dzień po przybyciu do Żytomierza (2 kwietnia), w mieszkaniu gubernatora odbyła się prezentacya urzędników, poczem p. Jankowski przemówił do zgromadzonych w sposób następujący: «Dobrze obznajomiony z wołyńską gubernią i znając dokładnie jej historię, przekonany jestem, że Wołyń przedewszystkiem jest kolebką prawosławia; jest to część tego jadra, z którego później uformowało się państwo rosyjskie. Wszystko to powinno być podwaliną działalności każdego rosyjanina na Wołyniu, tem więcej, że Wołyń ten znajduje się na granicy w sąsiedztwie Rosyi z Austryą». W d. 20 kwietnia przybył do Żytomierza kurator kijowski okregu naukowego p. Weljaminow-Ziarnow. Pobyt p. kuratora w naszym mieście jest związany, jak mówią, z przemianą klasycznego 4-klasowego gimnazjum na gimn. klasyczne 8-klasowe. Nowe gimnazjum ma być ulokowane w pięknym trzypiętrowym gmachu po instytucie żydowskim; ma być przy niem podobno otwarty i pensjonat. *B. Markor.*

Z pod Dubna, 25 marca.

□ Nie będzie zbyt cennym wspomnieć tu o coraz bardziej ujawniającem się pomiędzy ludem zamięłowaniu pieniądza, wprowadzonego tu przeważnie przez gęsto osiadłych w okolicy czechów, wielkich jak wiadomo procesowiczów, w czem żydów nawet prześcigają. Nie pojmuję prawdziwie tej tendencji szczególnie dla mieszkańców wsi, oddalonych od centrów sądowniczych. Odrywa to ich od najważniejszych zajęć często w czasie najgorętszych robót polnych. Po kilka razy udawać się muszą o mil kilka do sądu, drogo opłacać pokatnych doradców, tracąc najdroższy czas i nieraz po roku i dłużej oczekiwać na dekret pierwszej instancyi, która zwykle podlega jeszcze apelacyi w zjeździe sędziów pokoju. Wspomniałszy już raz o sprawach sądowych, przychodzi mi na myśl bardziej jeszcze rażący fakt. Pewne indywiduum pochodzenia semickiego obwinione było przez prokuratorę o fałsz, popełniony na kontrakcie dzierżawnym za pomocą podskrobania nadpisu, zrobionego przez dziedzica. Sprawa ciągnęła się lat kilka, bo obwiniony wszelkimi sposobami starał się odłożyć jej publiczne sądzenie, to przez usunięcie świadków, to przez nieprzedstawienie jakiegokolwiek ważnego piśmiennego dowodu i t. p. Nareszcie obwiniony wyrokiem przysięgłych skazany został na deportacyę do Syberyi i zamknięty w więzieniu, mimo bardzo znacznej kaucyi, którą składał. Departament kasacyjny senatu nakazał sprawę rozpatrzyć powtórnie, z powodu niedopełnionych drobnych formalności prawnych. Powtórny dekret ławy przysięgłych powtórnie go obwinil, lecz ponieważ skazany podał znowu skargę kasacyjną, zatrzymany był w więzieniu powiatowym do czasu utwierdzenia dekretu przez dep. kasacyjny, o czem zresztą nikt nie wątpił, gdyż trybunał z pewnością dopilnował, aby wszelkie prawne formalności były co do litery dopełnione. Jakież jednak było zdziwienie ogółu, gdy się dowiedziano o rozkazie wypuszczenia skazanego na wolność — a to z powodu, że w akcie

oskarżenia dep. kasacyjny nie widzi powodów do prawnego obwinienia. *J. D. K.*

Astrachan, 2 marca.

□ Chcąc cokolwiek napisać o życiu polaków w Astrachaniu, wypada zacząć od rzeczy niezaprzeczonej najglówniejszej, od ich ogniska, którem jest kościół. Rok zeszły był niepomyślny dla zarządu naszego kościoła. Oprócz waśni w zarządzie, o której w swoim czasie pisał p. Jeleński w «Kraju», większa część członków dziwnym zbiegiem okoliczności prawie jednocześnie przeniosła się do wiecznego spoczynku. Właśnie straciłmy ogólnie szanowanych w Astrachaniu: syndyka Dubowika i kandydatów na syndyków: geometrę gubernialnego Delsala i obrońcę prywatnego Zurakowskiego. Zostali w zarządzie kościelnym tylko ksiądz i drugi syndyk doktor Janicki, którzy na mocy zasady «tres faciant collegium», nie stanowią zbiorowości i wydać nie mogą żadnych rezolucyj w sprawach nawet bieżących. Na ratunek w tak oplakany stan rzeczy przyszedł z Saratowa rozporządzenie biskupa tyraspolskiego o usunięciu członków zarządu od obowiązków i назначeniu nowych wyborów. W myśl tego rozporządzenia zwołano w miesiącu lutym ogólne zebranie, na którym obrano: na syndyków inżyniera p. Berka i obrońcę prywatnego p. Bakinowskiego; na kandydatów plenipotentą żyrdowskią fabryki p. Arkuszewskiego i ormianina Caeczałowa. Trzeba zaznaczyć, że dawno tu zamieszkali polacy, posiadający w mieście nieruchomości i rozmaite zakłady, zanadto obojętnie się zachowują względem spraw kościoła, unikając systematycznie kandydatury na syndyków, pomimo wyraźnych życzeń parafji mieć ich na tem stanowisku. Pomimo tego z ufnością patrzymy na nowych naszych syndyków i mamy nadzieję, że nie tylko będą oni załatwiać sprawy bieżące, lecz postarają się także wprowadzić i ustytuować, które wszędzie indziej istnieją oddawna w związku z kościołem, a których u nas brak dotąd. Dotychczas nie mamy szkoły parafjalnej dla dzieci ubogich, ani nawet należycie uorganizowanej szkoły chociażby tylko dla wykładu religij, co jest wielce pożałowania godne, gdyż trzeba wiedzieć, że przy takim z tutejszych zakładów naukowych niema posady kapelana rzymskokatolickiego. Uczniowie i uczennice katolicy w godzinach wieczornych zbierają się raz lub dwa razy na tydzień u księdza w plebanji i tam wszyscy razem, niezależnie od wieku, wespół z innymi dziećmi niegimnazystami, słuchają wykładu nauki bożej. Dzieje się to bez żadnego wynagrodzenia księdza. Co się tyczy szkoły parafjalnej (elementarnej) z wykładem języka polskiego, jaka już istnieje w Saratowie, to liczba dzieci, nadających się do takiej szkoły, jest u nas zanadto wielka, ażeby godziło się wątpić o jej niezbędności. Przytem fundusze kościelne, które bez użytku rosą z roku na rok w banku, zezwalają w zupełności na otwarcie i utrzymanie pomienionej szkoły, a w plebanji nawet znalazłby się dla niej i lokal odpowiedni. Potrzeba tylko czynu, energii i inicjatywy. Jak zaś nam na nich zbywa, najlepiej widzieć się to daje z obecnego położenia ochronki dla kalek i ubogich, którą od roku mamy przy naszym kościele i która się mieści w nowym, acz niebardzo umiejętnie wybudowanym domu. Ubogich naszego wyznania w Astrachaniu, jak i wszędzie indziej, mamy podostatkiem. Tymczasem do dziś dnia większa część ochronki świeci pustkami; zaczyna się już do niej przenosić na stałe mieszkanie służba kościelna. Taki kierunek ochronki, przeciwny naturalnemu jej przeznaczeniu, pochodzi stąd, że nie mamy tu towarzystwa dobroczynności, a więc nie mamy też i opiekunów lub opiekunek ochronki, nie wjemy przeto dokładnie, ile jest w mieście ubogich i kalek naszego wyznania, gdzie mianowicie są oni i kto z nich zasługuje na wsparcie i opiekę. Syndykat nowy zyskałby niezawodnie powszechne uznanie i wdzięczność, gdyby wziął na się inicjatywę zawiazania i otwarcia owego towarzystwa. Pisząc o ochronce, trzeba jeszcze nadmienić, że sprawa daru biskupa Rzewuskiego na rzecz tej ochronki załatwioną została w sposób zupełnie zadawalniający obie strony i że wieści sprzeczne a dziwne (o których pisał p. Jeleński) nie sprawdziły się. *S. H.*

ROZMAITOŚCI.

= «Now. Wr.» zamieszcza korespondencyę z Londynu, zaznaczającą, iż chińscy łącznie z anglikami wielce się zajmują kwestyą budowy drogi żelaznej syberyjskiej. Dwa te narody pragną wspólnymi siłami korzystać z obecnego jeszcze odosobnionego położenia tych odległych prowincyj i odebrać je od Rosyi. Korespondent cytuje pewną rozmowę z jednym z dostojników chińskich, który uderzonym był wiadomością zupełnie dlań nową, że Władystok jest już ufortyfikowanym i wkrótce stanie się całkiem niedostępnym. Wszakże, po bliższej rozprawie, dostojnik ten oświadczył, iż mimo swych fortyfikacyj, wobec małych sił Rosyi w tamtych okolicach, a znacznej sily pogranicznej Chin, Władystok

stok w każdym razie pozostałby odoobnionym. Do-
prowadzenie do skutku zamierzonej drogi żelaznej
mogłoby jednak wytworzyć zupełnie inny stan rze-
czy, niekorzystny dla Anglii i Chin.

— Jak donosi poznański «Ogólnik», przeciagają
przez Poznań robotnicy polacy, pracujący w West-
falji, którzy, korzystając z zawieszania robót, wy-
wołanego przez znowę i rozruchy, postanowili od-
wiedzić swoje rodziny. Polaków w Westfalji ma być
około 300,000.

— Dochodzą wiadomości z Sofji, jakoby książę
Ferdynand Koburski szukał sobie narzeczonej.
Tak książę jak i otaczający go upatrzili już podob-
no kilka panien ze znacznym bardzo posagiem, prze-
ważnie pomiędzy córkami magnatów polskich, posia-
dających obszerne dobra w Galicyi. Jak nadmieniamy
odnośnie depeusza «Nowosti», książę miał już dostać
rekuzę od jednej z rzeczonych panien, umotywowaną
«pełną niepewnością jego tronu».

Kronika pośmiertna.

W Lubczy zmarł Henryk Wielowiejski
b. oficer b. wojak polskich, ozdobiony złotym krzy-
żem *virtuti militari*.

KURJER PRAWNY.

* Leon Sas Terlecki, oskarżony w Austrii o zdra-
dę stanu, po półtorarocznym uwięzieniu w Czer-
niowcach został świeżo uwolniony; śledztwo zaś co
do niego zreponowano, na wniosek prokuratury. Jak
nadmieniamy «Czerw. Rus», akty śledcze tej sprawy
obejmują nie mniej niż 3 tysiące arkuszy; przesłu-
chano w niej około 800 świadków, na koszt zaś jej
wydał skarb mniej więcej 5 tysięcy guldenów.

* Senat wyjaśnił, iż zdydzi po za granicą stalego
ich pobytu mogą adoptować na zasadzie ogólnych
praw Cesarstwa jedynie takich swych współwyznaw-
ców, którzy sami mają prawo zamieszkiwania we
wszystkich miejscowościach Cesarstwa.

* Ciekawy wypadek zdarzył się w Moskwie
w dziedzinie sądowej. Przed niedawnym czasem roz-
trząsano tam sprawę oskarżonych o fałszywe świa-
dectwo w pewnej sprawie rozwodowej. Jeden ze
skazanych podał prośbę kasacyjną, następnie prośbę
na imię Najjaśniejszego Pana, skarżąc się na swego
obrońcę (pewnego adwokata petersburskiego), który
go źle hronił. Jakkolwiek wyrok zapadł ostatecznie,
sąd prośbę tę poparł, zgadzając się z petentem, że
obrońca rzeczywiście niewłaściwie sprawę prowadził.
Obrońca znów odpowiedział, że sąd się myli i jego
namego spotwarza. Wywiązała się ztąd konieczność
badania dyscyplinarnego, które świeżo rozpoczęto.

KURJER KOŚCIELNY.

** «Przegl. kat.» donosi w korespondencyi z Tom-
ska, że kurator miejscowego okręgu naukowego
zwrócił uwagę na niernormalne położenie młodzieży
szkolnej katolickiej, pozbawionej wykładu religii i
wystąpił z przedstawieniem o utworzenie posady
nauczyciela religii katolickiej dla zakładów
naukowych w Tomsku i o konferowanie tej posady
ks. Janowi Witrowskiemu z diecezji wileńskiej.

** Wilno. W d. 25. marca r. b. zmarł w Wil-
nie ks. Jan Gojźewski w wieku lat 62; był on
mansonaryuszem przy kościele pobernardyńskim od
r. 1886, przedtem zaś przez lat 7 był proboszczem
w Klemieliszkach, w dek. świrskim pow. święciań-
skiego. Zmarły w d. 4. marca r. b. ks. Kuncewicz
w wieku lat 96, był ostatnio mansonaryuszem od
r. 1888 przy najstarszym w Wilnie kościółku ś. Mi-
kołaja; był to kapłan najstarszy w całej diecezji
wileńskiej. W kościółku ś. Mikołaja z powodu nie-
mocy w nogach już odprawiał mszy nie mógł, ale
spowiadał wciąż aż do zgonu swego niemal, kapła-
nem był zacnym i bardzo przez parafjan kochanym,
obowiązki swe wypełniał z niezmordowaną gorliwo-
ścią a poświęceniem... Obecnie w wielu kościołach
w diecezji wileńskiej odbywają się restauracje
kościółów; w Wilnie świątynia świętojańska pod-
lega kapitalnej odnowie, a to dzięki staraniom ks.
Kaz. Pacyński, prob. tegoż kościoła. Przy sposobności
zwracamy uwagę zwierzchności kościelnej na potrze-
bę większą niż dawniej dbałości w restaurowaniu
zabytków kościelnych; na powinności bowiem szcze-
gólnie wielkie w tem niedbalstwo nieraz uważaliśmy.
Letuciszta.

KURJER SZKOLNY.

** Ministerstwo oświaty, jak donoszą «Mosk.
Wied.», wydało rozporządzenie, iżby po kolonjach
niemieckich na Wołyniu, we wszystkich szkołach,
które przeszły w roku ubiegłym pod zawiadywanie
tegoż ministerstwa, nauka początkowa czytania, pi-
sania i rachunków odbywała się w języku rosyj-
skim. Wykład zaś w języku niemieckim ograniczać
się ma jedynie na uczeniu dzieci pacierza, śpiewu
kościelnego i artykułów katechizmu, niezbędnych do
odbycia konfirmacyi.

** «Pietierb. Wied.» dowiadują się, że powstał
projekt otwarcia w Petersburgu szkoły politech-
nicznej.

** «Kur. Lwow.» zbija zarzuty, czynione ogó-
łowi polaków i rosyjan, kształcących się w Zurychu
i przytacza, że nauczyciele miejscowego uniwersytetu
i politechniki zaręczają, że przeważna część rosyj-
skich i polskich studentów prowadzi życie nad-

zwyczaj porządne, a dla kilku, którzy podejmowali
próby naukowe, świetne wystawiono świadectwa.
W przeciwieństwie do czasów dawniejszych, studenci
rosyjscy i polscy nie są już tylko dyletantami, sta-
rającymi się otrzymać wykształcenie powierzchowne,
lecz poświęcając się poważnie swym studjom, zdoby-
wają sobie gruntowne wiadomości fachowe.

** «Tydzień» piotrkowski dowiadyuje się z So-
snowca, że fabrykant tamtejszy p. Dietel zadekla-
rował 100,000 rs. na założenie tamże wyższej szko-
ły rzemieślniczo-przemysłowej, której program
odpowiadałby w zupełności programowi szkoły rze-
mieślniczej, istniejącej w Łodzi.

EKONOMISTA.

POTRZEBY ROLNICTWA.

(Dalszy ciąg).

Od tych założeń zasadniczych przejdźmy
teraz do środków, zapobiegających obecnemu
przesileniu rolnictwu, jak się one uwydatniły
w naradach lub uwagach publicznych. Środki te
rozpadają się na dwie, wyraźnie
określone grupy. Do pierwszej należy wszyst-
ko, co może wpłynąć na większą taniłość pro-
dukcji rolniczej, do drugiej to, co zmierza
do uporządkowania i rozszerzenia stosunków
zbytu produktów rolnych i zmniejszenia przy-
tem kosztów handlowych.

Do kategorii pierwszej należy przede-
wszystkiem uregulowanie sprawy władania
ziemią. Jeżeli zależność od sąsiadów w upra-
wie gruntów ciężką jest dla włościanina, któ-
ry dla braku odpowiednich wiadomości agro-
nomicznych i funduszy, niezbędnych na pod-
niesienie uprawy roli, wreszcie przy niskim
poziomie intelektualnym, zmuszającym go
niemal do rutynowego prowadzenia gospodar-
ki, tylko w rzadkich razach zdolny jest do
robienia ulepszeń, to o ileż cięższą jest za-
leżność taka dla człowieka wykształconego,
co chciałby cośkolwiek nowego zdziałać
w zakresie swojej specjalności. Gdzie tylko
istnieje zwyczaj wspólnego pasania bydła na
ugorach, tam wszelkie postępowe gospodar-
stwo jest niemożliwe, bo niema sposobu tak
odgrodzić każdy kawałek gruntu, iżby na
przyległym nieobsianym polu swobodnie mo-
gło się paść bydło bez szkód w sąsiednim
zasiewie. Wiemy, że we wszystkich postępo-
wych gospodarstwach zachodniej Europy
przyszli do tego przekonania, iż najkorzyst-
niej jest cały inwentarz karmić z ręki w staj-
ni, a zaniechać zupełnie tak zwanych ugo-
rów pastwiskowych; jakoż rzeczywiście, nie-
tylko że na takim pastwisku bardzo licha
porasta roślinność, ale i ta, która porośnie,
od pierwszego dnia zostaje zdeptaną. Gdyby
na tem samym polu, które się zostawia pod
ugor, zasiano jakąkolwiek roślinę i skoszono
na zieloną paszę, o ileż więcej sztuk bydła
możnaby z tego samego kawałka wykarmić.
Dotychczas ziemia dawała nam tyle, że nie
dbałszy o to, coby jeszcze dać mogła; gdy
jednak groźne niebezpieczeństwo zawisło nad
rolnictwem, godzi się uważnie zastanowić
nad faktem, że kraj rokrocznie traci prawie
trzecią część ziemi ornej, nie obsianej, bez
żadnej korzyści dla ludzi i zwierząt, których
rasy niegdyś dobre dziś u nas zmarniały lub
zagięły przez brak pożywienia. Strata to
podwójnie dotkliwa z uwagi, że obsiewanie
ugorów trawami nie rolnikowi kosztów nie
przysparza, gdyż, jak wiadomo, dokonywa się
ono razem z poprzedzającym je zbożem i
żadnej osobnej uprawy nie wymaga. Wobec
tego dziwićby się doprawdy wypadło, dla-
czego dotąd się utrzymał system ugorowania
ziemi, pozostałość czasów braku rąk robo-
czych, gdyby anomalji tej nie tłómaczyła
przyczyna wielu innych także braków i zdro-
żności naszego rolnictwa: szachownica i ser-
witut. To też najpierwszy warunek podnie-
sienia w kraju rolnictwa polega na odsepa-
rowaniu gruntów dworskich tak, iżby każdy
mógł u siebie zaprowadzać uprawę pożądaną,
wolen od obaw, że mu zniszczą jego posiewy
i że wszelkie starania pójdą na marne. Nie-
mniej pilną rzeczą byłoby zaprowadzenie do-
zoru państwowego przeciw szkodom, wyrzą-
dzanym w polu. Wielką się dzieje rolnictwu
naszemu krzywda przez to, że nie istnieją
u nas tacy *gardes champêtres* (stróże polni),

naznaczeni we Francyi z ramienia rządu i
wielkie usługi świadczą gospodarstwu rolne-
mu; utrzymanie ich nie stanowi dla rządu
najmniejszego ciężaru, gdyż pobierają oni
wynagrodzenie z kar, ściąganych za szkody.
Zresztą u nas nietylko obywatele, lecz sami
włościanie chętnieby wyplacali im pensję,
byliby się mogli zabezpieczyć od szkodników.
Przy obecnym systemie, kiedy obywatele
utrzymują własnych stróżów, ściąganie kar
jest zupełnie dowolnem i wytwarza nieraz
nader przykre starcia, kończące się najzwyczaj-
niej kryminałem. Gdyby zaś szkodnik wiedział,
że będzie miał do czynienia ze stróżem rzą-
dowym, ściśle przestrzegającym przepisów
prawne, ustanowioną takse, wówczas nietyl-
ko nie działałby się szkody z umysłu, jak
się to dzieje obecnie, lecz każdy gorliwie do-
zorowałby swego bydła i koni, aby nie wa-
łęsały się po polach, szukając sobie pożywie-
nia, którego na ugorze nie znajdują.

Inna znowu sprawa. Oto pomimo wszyst-
kich przepisów, wydawanych we względzie
spiesznego załatwienia nieporozumień między
pracodawcą i najemnikiem rolnym, załatwia-
nie nieporozumień takich dotychczas ciągnie
się zazwyczaj zbyt długo, tak iż najczęściej
termin umowy z robotnikiem i czas na ro-
botę, do której on był umówiony, już dawno
minęły, wtedy gdy rozstrzygnięcia trudno się
doczekać. Strona pozywająca wolałaby nieraz
sprawy zaniechać, bo spóźniona decyzja
przysparza tylko kłopotów. Inaczej nawet
być nie może, jeśli sędzia pokoju musi te
sprawy prowadzić podług tego samego regu-
laminu co i inne, tembardziej że zwykle by-
wa mało z tem obznajomiony. Najodpowied-
niej byłoby zapewne ustanowić sądy rolne,
na wzór handlowych, któreby przytem pod-
legały władzy centralnej, mającej się opie-
kować specjalnie rolnictwem. Myśl tę rzu-
camy tu mimochodem; zasługiwałaby ona
jednak na rozwinięcie przez wzgląd, że opie-
szałość w rozstrzyganiu spraw podobnych po-
ciąga za sobą skutki nader uciążliwe.

Do innego szeregu zjawisk odnieść należy
istniejące obecnie cła na narzędzia rolnicze.
Podnoszą one znacznie koszt produkcyi rol-
nej, stanowiąc przytem silną zapórę do jej
doskonalenia; począwszy od ulepszonych plu-
gów, których wprowadzenie do nas zazna-
czyło olbrzymi postęp w uprawie ziemi, aż
do machin parowych, dzięki którym wymła-
camy dziś zboże dokładniej i nieporównanie
taniej. W ogólności, pomimo pewnego wzrostu
fabryk żelaznych w kraju, wiele jeszcze rze-
czy musimy sprowadzać z zagranicy, gdzie
tysiące specjalistów nieustannie pracuje nad
udoskonaleniem tego lub owego narzędzia,
wtedy gdy fabryki krajowe żadnym, jak do-
tąd, ulepszeń w budowie narzędzi nie czynią;
ponieważ zaś nadto normują one swe ceny
według tych, które płacić musimy (włącznie
z cłem i transportem) za towar zagraniczny,
przeto dają nam wyroby tak liche i nietrwałe,
że taniej już wypadnie zagraniczny, który
dłużej trwa i nie potrzebuje tak częstych
napraw. Godne to zaprawdę ubolewania, że
fabryki krajowe zamiast korzystać z systemu
protekcyjnego dla rozwinięcia produkcyi wła-
snej, tak iżby stanęła narówni z zagraniczną
i obawiać się nie mogła konkurencyi, starają
się jedynie o to, by w jaknajkrótszym cza-
sie wyciągnąć możliwie większe zyski. Dalej,
niezbędnem jest zaprowadzenie w prowincjach
Cesarstwa hypoteki, bez której nie sposób
osiągnąć ani prawidłowego, nienazbyt uciąż-
liwego opodatkowania ziemi, ani taniego dłu-
goterminowego kredytu dla rolnictwa. Obec-
nie określenie wysokości podatków jest—jak
to przyznają nawet organy urzędowe—nader
dowolne, przyczem zdarza się, że majątki,
przynoszące dwa razy więcej dochodu niż inne,
płacą podatki znacznie od tych drugich niż-
sze; przytem oznaczenie gatunku gleby, a
nawet ilości ziemi, bywa nieraz złudnem i
fałszywem. Naogół wysokość podatku od ziemi
nie jest przeciążającą, lecz w wielu poszcze-
gólnych wypadkach opodatkowanie, wskutek
nierównowagi oszacowania, bywa nadmierne.
Manipulacja przy zastawianiu ziemi w in-
stytucjach kredytowych lub osobom prywat-
nym staje się wskutek tej przyczyny tak
skomplikowaną i kosztowną, a kredyt ban-
kowy tak wysoko oprocentowanym, że rol-

nicy tylko w razie bardzo znacznych pożyczek uciekają się do tego środka; przy pożyczaniu zaś kwot mniejszych o wiele dogodniej, a nieraz (jeśli kto posiada zaufanie) taniej wypada kredyt osobisty, prywatny. Wprawdzie nie można odmówić pewnych udogodnień zaprowadzonemu od paru lat w banku państwa krótkoterminowemu kredytowi na solaweksle, z którego korzystać można w takiej porze, kiedy rolnikowi brak gotówki najwięcej uczuwać się daje; w każdym razie atoli dla umożliwienia taniego, długoterminowego kredytu hipoteka byłaby niezbędna.

K. Weydlich.

(DOŁ. NAST.)

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

♦ Human, gub. kijowskiej. Po kilku zaledwie dniach piękniejszej pogody, mamy oto od dwóch tygodni deszcze ulewne. Ceny na pszenicę ostatecznie żadne. Zewsząd słychać o stratach i zawodach. Na nową pszenicę również niema kompletnie kontrahentów. Dla potrzebujących gwałtowniej pieniędzy (a jest tego niemało wobec krachu pszenicznego), pozostaje tylko sprzedaż przyszłej pszenicy sposobem tak zwanej «skidki» (potrącenia). Operacja ta właściwie jest nie sprzedaż, lecz pożyczką na gruby procent pieniędzy i dokonywa się w ten sposób: Obywatel wchodzi w umowę z aferyzystą, iż sprzedaje mu cały swój zbiór przyszłoroczny lub tyle to tysięcy pudów, po cenie, jaka będzie podczas zbioru ziarna z potrąceniem mniej więcej od 8 do 4 kopiejek na pudzie. Kupiec zazwyczaj nie zabiera nawet skontrowanej pszenicy, lecz albo odstępuje (z zarobkiem) umowę właścicielowi spekulantomu, albo też otrzymuje zwrotnie od obywatela zadatek z zagwarantowaną różnicą kursu. Jestto wprost operacja lichwiarska, pochłaniająca zwykle cały zysk rolnika. Oto przykład z praktyki: w kwietniu obywatel N. sprzedaje w Humanu Haimowi T. dwadzieścia tysięcy pudów pszenicy, na termin 1 września, po cenie giełdowej 1 września z potrąceniem 6 kopiejek na pud. W d. 1 maja kupiec wypłacił obywatelowi N. zadatek po 40 kop. na pud, czyli 8,000 rubli. Z pierwszym wrześniem całe 20,000 pudów zostało przygotowane i po takowej zgłasza się kupiec. Cena w tymże czasie, jak zwykle, bardzo niska i po tej cenie kupiec bez żadnej straty i ryzyka zabiera pszenicę, potrącając sobie przy obrachunku po 6 kop. «skidki» z puda, czyli na 20,000 pudach 1,200 rubli. Tym sposobem za zaawansowane 1 maja obywatelowi 8,000 rub., przy gwarancji najpewniejszej, obywatel płaci (notabene za 4 miesiące) 1,200 rub., czyli ni mniej ni więcej tylko 35% rocznie. Oto jeden z dowodów, jak gwałtownie jest niezbędny tani a bodaj tylko umiarkowany kredyt rolny dla ziemianina. Zeszłoroczny krach z cenami odstrasza w zupełności od większych obrotów zakupna spożywczego ziarna, dokonywanych przez parę firm obywatelskich; wszystko pozostało na lasce i nie-lasce różnych Srułów, Abramów. Zbudowany w zeszłym roku w Humanu ogromny parowy browar funkcjonuje dość średnio, a egzystencję swoją zawdzięcza spółce kapitalistów żydowskich przeważnie, poddanych obcych. Ponieważ prawo o obco-poddanych stanowi wyjątek dla tych, którzy są właścicielami fabryk parowych, przeto wybudowanie rzeczonoego browara ochroniło paru kapitalistów humańskich od przymusowej emigracji na Zachód: więc jest *modus in rebus*. Właściciel majątku Korżowa otworzył w Humanu wyłączny sklep i skład na mąkę z młynów swego majątku, co też zasługuje na zupełne uznanie, bo dotychczas cała sprzedaż musiała przechodzić przez ręce miejscowych żydowskich spekulantów. Prawdziwy brak daje się czuć w Humanu porządnego a przynajmniej znośnego hotelu i restauracji, gdyż obecne zajazdy żydowskie i osławiony pan Tremb. śmiało mogliby zająć miejsce chyba w muzeum etnograficznem. Mówię bez żartu: dobry hotel i restauracja stać się mogą prawdziwie świetnym interesem dla tego, kto zechce umiejętnie z tej myśli skorzystać.

Lechita.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Zaofiarowanie posad.

± Potrzebnym jest rządca (11) do dóbr ziemskich, w guberni witebskiej położonych.

Wiadomości ekonomiczne.

«Ziemledielje» zaznacza, że dęny jaj, które na południu Rosji, a zwłaszcza też w gub. kijowskiej dochodziły do rs. 2 k. 50 za sto, obecnie tak spadły, że dziś za sto więcej jak 50 kop. otrzymać nie można. Powodem tego jest zamknięcie kantorów

wywozu tego produktu zagranicę, albowiem z zagranicy nietylko tak wielkich jak poprzednio, ale nawet żadnych niema odnośnych żądań, gdyż jaja z Rosji otrzymane uznano za niedobra. W ciągu trzech lat ostatnich handel jajami w prowincjach południowych na wielką skalę prowadzonym, w skutek czego i hodowla drobiu wielu tamże szalała zwolenników.

— Jak donoszą dzienniki rosyjskie, ministerstwo skarbu celem przeszkodzenia nadużyciom, jakich się dopuszczali kupcy rosyjscy przy eksportcie lnu zagranicę, na skutek których zmniejszał się popyt na ten produkt, zamierza wprowadzić pewne obostrzenia, któreby gwarantowały niejaka pewność co do przy-
miotów towaru.

— W Kijowie odbędzie się w końcu miesiąca sierpnia wystawa hodowli zwierząt, a wystawa owoców i płodów ogrodowych w końcu września.

— Sprawa uregulowania handlu zbożowego w Krakowie zrobiła pewne postępy; na odbytem tam zebraniu osób zajmujących się tą kwestyą, postanowiono wybudować halę zbożową.

— P. Antoni Kolnarski z Warszawy czyni starania w Petersburgu celem pozyskania koncesyi na budowę kanału windawskiego. Kanał ten łączyłby Wisłę przez Narew, Biebrzę, kanał augustowski i Dubisę z morzem Bałtykiem pod m. Windawą.

— W łonie rosyjskiego Towarzystwa technicznego uorganizowano świeżo komisję, mającą rozważyć sprawę przeprowadzenia wielkiej drogi żelaznej wzdłuż Syberyi. Po należytem zbadaniu całej kwestyi, komisya wystąpić ma z odpowiedniemi przedstawieniami do władz rządowych. Komisya zostaje pod prezydencją inżyniera komunikacji p. Gorzaka; członkowie jej są znani technicy i znawcy stosunków miejscowych, a w ich liczbie: dyrektor instytutu komunikacji Giersewanow, jen.-lejt. Annienkow (konstruktor drogi zakaspiskiej), b. jenerał-gubernator Syberyi wschodniej, dziś senator, jen.-lejt. Anuczyn, jenerał-gubernator stepowy, jen. piechoty Kolpakowski, jen.-lejt. Tillo i kilku innych. Przedstawicielami ministerstwa wojny są oficerowie sztabu jenerałnego: pulk. Nadarow i podpułk. Wałaszyrow. Ministerstwo komunikacji reprezentowane jest przez inżynierów pp. Padaiko i Sytjenko.

— «Grażdanin» podaje pogłoskę o zamiarze znacznego podwyższenia patentów od składów hurtowych spirytusu, a mianowicie: w miejscowościach drugiej kategorii o 50%, w miejscowościach trzeciej kategorii dwa razy tyle, a jednocześnie min. finansów ma być upoważniony do wydania bliższych przepisów co do urządzenia składów, przechowywania i oczyszczania w nich spirytusu, dla zapobieżenia nadużyciom.

— Ogłoszono ukaz Najwyższy z dnia 26 kwietnia r. b., polecający ministrowi skarbu wypuszczenie obligacyi czteroprocentowych w kapitale nominalnym 310,498,000 rubli w złocie. Emisya ta stanowić ma kontynuację postanowionego ukazu z dnia 20 lutego r. b. stopniowej konwersyi obligacyi konsolidowanych pięcioprocentowych dróg żelaznych rosyjskich. Umożnienie całkowite obligacyi nastąpić ma w terminie 81-letnim.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Oczekiwana od dość dawna nowa operacya konwersyjna, obecnie stała się faktem spełnionym. Emisya nowych 4% konsolidowanych obligacyi II seryi przedstawia się w imponującej cyfrze 310 1/2 miliona rubli metalicznych, czyli około 1 1/2 miljarde franków i przeznaczona jest wyłącznie na konwersyę i umorzenia dawniejszych 5% obligacyi konsolidowanych. Cena emisyjna wynosi 91 1/2%, t. j. o 2% wyżej aniżeli cena emisyjna wypuszczonych niedawno takichże obligacyi I-jej seryi. Postęp zbyt widoczny, abyśmy na to osobno jeszcze mieli zwracać uwagę. Nadmienić wypada jednak, że cała ta ogromna suma przyjęta została *à forfait* przez domy emisyjne z Rotschildami na czele, co dostatecznie świadczy o wysokim stopniu zaufania, jakim obecnie cieszą się finanse państwa rosyjskiego.

Ze wobec podobnie świetnych rezultatów waluta rosyjska żadnych prawie nie pokazuje postępów, mogłoby rzeczywiście wydawać się zadziwiającem, gdyby nie ta okoliczność, że przy zdrowej polityce finansowej, jaką kieruje się obecny zarząd finansów państwowych, nie sztuczne lecz realne waluty przyczyny mogą być rozstrzygające. Waluta zależy głównie od rozwoju handlu wywozowego—wszelkie inne środki dla poprawienia waluty przy braku tego bodźca byłyby nienaturalne, a tem samem w następstwach okazałyby się tylko szkodliwymi. Ręczyć wprawdzie nie można za to, iż spekulacya w walucie lada chwila się rozbudzi,—tymczasem zaś, pomimo doskonałego zewszeczmiar usposobienia, kurs rubla mało co się podniósł, ostatnie bowiem notowania berlińskie wahają się pomiędzy 218 1/2—2 1/4, a na tutejszej giełdzie wekalami na Londyn obracano po 93,40—93,25.

Rynek papierów publicznych wynagradza sobie brak ruchu na rynku waluty. Ruch zwykły nietylko trwa bezustannie, ale z każdym dniem niemal się potęguje. Ostatnie ceny akcyj banku dykontowego i międzynarodowego są 710 i 568, co odpowiada zwykłe około 20 ra. na akcyę w porównaniu z cenami z przed tygodnia. Największy ruch panował w akcyach dróg żel. południowo-zachodnich, które doszły do 129 1/2.

Przyczyna tej zwyżki (8 ra. od tygodnia) jest znaczna przewyżka dochodów, oraz, jak mówią, wielki odpływ tych akcyj do Niemiec południowych, szczególnie do Frankfurtu. Z innych akcyj kolejowych zasługują na zaznaczenie akcyje drogi żelaznej carycyńskiej, które doszły do 186 wskutek zakupów spekulacyjnych, oraz drogi żelaznej kurako-kijowskiej, które z powodu oczekiwanej dobrej dywidendy podniosły się 347 na 356. W końcu zwracamy uwagę na znaczne zwyżki, osiągnięte przez większą część akcyj towarzystw ubezpieczeń.

Pieniądze, jak dotąd, zawsze jeszcze dosyć obfite, posyłki jednak do miast portowych stają się coraz znaczniejsze, być więc może, że obfitość ta niedługo trwać będzie. Byłoby to z wielu względów pocieszające, bo z jednej strony dowodziłoby to zwiększenia ruchu w handlu eksportowym, z drugiej zaś strony przywróciłoby to giełdzie naszej pewną równowagę, którą w tej chwili zdaje się zupełnie jakoby zatraciła.

Giełda petersburska dnia 2 (14) maja: Pożyczki premjowe: I em.—272, II—245 1/4; pożyczki wschodnie: I—100 1/2, II—100 1/4, III—100 1/2. Akcyje banków: dykontowego —, międzynarodowego — 560, ruskiego — 260 1/2, wileńskiego — 540, I em.—, II em.—, kijowskiego—554. Listy zastawne: wileńskie 6% —, 5% —, kijowskie 6% — 102, 5% — 93 1/2, charkowskie 6% — 102, 5% — 94, połtańskie 6% — 101 1/2, 5% — 92 1/2, moskiewskie 6% — 102, 5% — 94.

Giełda warszawska dnia 2 (14) maja: Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 98, m. Warszawy serya I — 98,70, II — 96,05, III—95,50. Akcyje banku handlowego —.

Monety. Funt szterl.—rs. 9 k. 42, marka—46 k., frank — 37, gulden — 80, półimperyal nowego bicia—7,50, starego stempla—, rubel srebrny — 1,13, rubel papierowy 66,67 kopiejek w złocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Pod wpływem nieco mniej pomyslnych wiadomości o stanie zasiewów w Austro-Węgrzech, również jak i pod wpływem znaczniejszych trochę dowozów do głównych rynków zbożowych, handel ziarnem ożywił się nieco. Dopelniono kilku znacznij-szych transakcyj, ceny jednak wciąż się wahały i nie przedstawiły znacznej z poprzedniemi różnicy. W Stanach Zjednoczonych w handlu zbożowym zastój, co przypisać należy obchodzonemu tam uroczystościom z powodu upływu lat 100 od prezydentury Waszyngtona. Na rynkach poszczegółowych notowano ceny jak niżej: W New-Yorku pszen. 98 1/2—100; w Londynie pszen. saksonka 112 1/2, girka 100, towar gdański 118 1/2—132, towar królewiecki 111—117 1/2, owies 76 1/2—86 1/2; w Marsylii pszen. girka 106 1/2—117; w Berlinie pszen. 104, żyto 71, owies 78—86, jęczmień 79 1/2—87; w Królewcu pszenica pstra 88 1/2—101 1/2, czerwona 82 1/2—104, jara 80 1/2—90; w Gdańsku pszen. 104, żyto 69—70, jęczmień 64—72.

Rynki krajowe jak i wprzód nader mało było ożywione. Jedynie owies, a zwłaszcza niewysokie jego gatunki, znaczniejszy popyt znajdował; żądano też i pszenicy, ale niewiele. Porty południowe, mimo cen niskich ekspedują ziarno zagranicę wielkimi partiami; z portów bałtyckich eksportowano przeważnie owies. Rynki wewnętrzne wyłącznie swoje tylko okolice obsługiwały. Ceny utrzymywały się następująco: w Warszawie pszen. wybor. 100—104, żyto wybor. 70—72, średnie 67—69, owies wybor. 80—83, średni 74—78, lichszy 67—71. Na prowincyi w Królestwie: w Maryampolu (gub. suwał.) pszen. 96—106, żyto 65—70, owies 55—60, jęczmień 56—70; w Łomży pszenica 95—100, żyto 62 1/2—65, owies 75—80; w Sierpcu (gub. płoc.) pszen. 90, żyto 57, jęczm. 60, owies 77, w Kole (gub. kalisk.) pszen. 97, jęczm. 66, jęczm. 68, owies 70; w Tomaszowie (gub. piotr.) pszen. 105, żyto 68, jęczmień 72, owies 91; w Pińszowie (gub. kielec.) pszen. 82—85, żyto 64—66, jęczmień 65—67, owies 81—85; w Zamościu (gub. lubelsk.) za korzec pszen. 540, żyto 340, jęczmień 315, owies 255. W Bydży znaczny dowóz ziarna drogą wodną ożywił handel zbożowy; spowodowałwszy wszakże większą podaż towaru, wpłynął zarazem na zniżkę cen jego. Płacono: żyto 66 1/2—67, owies 65—73, jęczmień 60—72, siemię lniane (87%) 127—129, stepowe 130—131. W Libawie żadnego prawie nie było ruchu; płacono: żyto 68—71, owies 65—68, gatunki wysokie 66—67, jęczmień 60—66. W prowincjach północno-zachodnich: w Szawlach (gub. kowień.) żyto 55—60, owies 50, pszen. jara 98, jęczmień 66. W Odesie nastąpiło pewne ożywienie, lubo ceny niskie się utrzymywały; właściciele ziarna bowiem już zaczynają potrochu dążyć do pozbycia się swych zapasów. Żądanie żyta większe było niż poprzednio, potrzeba jego bowiem uczuwać się daje w północnych strefach cesarstwa. Płacono: pszen. girkę 89—94, sandomirską 99, ozimą 102, besarabkę 99, żyto 52—56, jęczm. 50—51, lichszy 46—47. Agencya dróg południowo-zachodnich od 18 do 23 kwietnia sprzedała najwięcej pszenicy, biorąc za nią po 70—97, za girkę po 60. W prowincjach południowo-zachodnich płacono: w Kamieńcu-podolskim pszen. 75, żyto 40—41, jęczmień 55, owies 55—60; w Humanu (gub. kijowsk.) pszen. ekon. 60—70, żyto ekon. 25—30, jęczmień 25—40, owies ekon. 35, włośc. 25—30; w Boryczowie (gub. kijowsk.) pszen. lepza 65—75, lichsza 50—60, włośc. 60—70.

żyto 38—43, włoś. 36—39, owies 45—53, włoś. 47—50, jęczm. lepszy 60—65, lichszy 43—48, włoś. 45—47.

CUKIER. Tendencja zwykła co do tego produktu, jakąśmy już w przeszłym tygodniu zaznaczyli, nie tylko się utrzymała, ale przybrała wielkie rozmiary. Uspokojenie takich rynków cukrowych zastanawiającą czynią specjalnie tym przedmiotem interesujące się organy, które jednomyślnie przypisują je spekulacji, zainicjowanej, jak się zdaje, z Magdeburga. Podniesienie się ceny mączki cukrowej wyniosło w ciągu jednego dnia do 30 kap. na pudzie, co naturalnie oddziało też i na ceny rafinady i kostek. Też same organy przewidują, że ta gorączka cukrowa prędko minie, jest bowiem sztucznie wywołana i nie nie przemawia za tem, żeby w naturalnym biegu rzeczy wysokie ceny cukru utrzymać się mogły. Co do cen, to były następujące: w Warszawie płacono: mączkę cukrową po 312¹/₂—315 za kamień, rafinadę 335—337¹/₂, a kostki 340—355; w Kijowie mączkę

cukrową 472¹/₂—525, na eksport 330; w Petersburgu rafinadę 560—625.

OKOWITA utrzymywała się prawie w poprzedniej cenie; dowozy jej wciąż jeszcze niewielkie; płacono ją w Warszawie po rs. 838—841¹/₂ za wiadro. F.

DONIESIENIA.

FÜRSTENHOF

Pensjonat leczniczy D-ra Czerwińskiego (stacya Kapfenberg w Styryi)

OTWARTY. (142-3)

W Karlsbadzie zum Schwarzen Löwen ordynuje od 11 Maja **dr. Jaworski**, docent uniwersytetu Jagiellońskiego. (127)

D^r KAZIMIERZ KRUSZYŃSKI

b. sekundaryusz szpitali wiedeńskich, ordynuje przez sezon letni, począwszy od 1 Czerwca, w Szczawnicy, w domu W-go D-ra Trembeckiego. (6)

ODPOWIEDZI REDAKCYI

R. Z. w Mińsku. Sprawa sprzedaży Berezyny nie jest jeszcze uregulowaną. Wszelkie przeto komentarze z tego powodu są przedwczesne.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

ODGŁOSY SZKOCYI

przez

STANISŁAWA BELLĘ

(z 9 drzewor., str. 311).

Cena rs. 1 kop. 50.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa. (103-6)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszencej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Oplata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozszerzającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

BUSKO

Zdroje Siarczano-Słone, Jod, Brom i Sól gorzka zawierające. KAPIELE Z WODY MINERALNEJ I Z MULU MINERALNEGO.

Sezon trwa od 8 (20) Maja do 8 (20) Września

Druga: z Warszawy do Kielc kolej żelazna, z Kielc do Buska powoz prywatny.

Zdroje buskie zalecają w zółkach, reumatyzmie, artrytyzmie, hemoroidach i chorobach kobiecych, w cierpieniach stawów, kości i okostnej, w nerwobólach, porażeniach różnego pochodzenia, w katarach błon śluzowych, w chorobach skóry, w przymiocie (syphilis) w zatruciu merkuryszem i t. p.

Wypożyczalnia książek, gazety, Orkiestra W-go Namysłowskiego. Teatr, Wieczory tańcujące, Restauracya Zakładowa z Kawiarnią wydaje obiady oddzielne i wspólne (table-d'hôte), Poczta, Telegraf w miejscu. (126-6)

CENY: Wpis dla dorosłych 5 rs., dla dzieci 3 rs., dla gości nieleczących się 2 rs.—Kąpiel z wody mineralnej 55 kop., w wannie dziecięcej 35 kop., kąpiel z mulu mineralnego od 1 rs. do 1 rs. 80 kop.—Natrask 20 kop.—Kąpiel parowa 60 kop.

DOM HANDLOWY

KUMBERGA

Wielka Morska № 19.

Wielki wybór Parasolek damskich po cenach fabrycznych. (1161-6)

F. WORONIECKI

ZEGARMISTRZ

w Warszawie, ulica Czysta № 2.

Poleca w ogromnym wyborze

ZEGARKI i REGULATORY

Dewiski złote i kompozycyjne, kontrolery stróżów nocnych, zegarki „Patek, Philippe i Sp.”

Sprzedają i naprawa z dwuletnim poręczeniem. (3)

Ceny możliwie niskie.

Zaluzye „FRIDMEN”

nowo-wynalezione, tem się odznaczające, że z mieszkania można niemi dowolnie kierować. Przymocowują się bez gwoździ.

Wylącznie w Magazynie bielizny

S. Fridmen, W. Morska № 28, Petersburg.

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR”

Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej markę fabryczną, zatwierdzoną przez Rządy wielu państw Europejskich.

Ogłaszane pod tą lub podobną nazwą Środki i smary są fałszywe, podrabiane. (Podrabiacze ścigani będą sądownie).



Broszúrka 11-gie wyd., 80 stron. druku, z ilustracyami, oraz bardzo ważnym dodatkiem o metodzie konserwacyi drzewa, osuszania wilgoci i t. d., niezbędna dla każdego z budujących; wysyła się franco bezpłatnie. (108-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

FABRY
LAKIERY
POKOSTY
polecają Zakł. przemysł. chemica
W. KARPINSKI & W. LEPPER
w Warszawie, Mleczkarska 37.
Cenniki franco i gratis.

(136-20)

NUTY TANIE

w wielkim wyborze, są zawsze na składzie w Księgarni Maurycego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika. Na prowincye ekspedycya bezzwłoczna; wrznie nienadesłania należności, za opłatą na miejscu odbioru posyłki. (110-3)

POTRZEBA 8,000 RS.

na I numer hypoteki bez Towarzystwa, dla spłaty. Oferty składać w Kantorze Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26 w Warszawie, dla «Juljusza». (185-2)

FABRYKA KAPELUSZY

Założona w r. 1852.

K. SCHIFFLER

23, Kazañska, róg Groch. 23.

Kapelusze i czapki męskie najnowszych fasonów, własnej i zagranicznych fabryk.

Geny umiarkowane.

Ekspedycya na prowincye.

Obstalunki na czapki mundurowe wykonywają się we 24 godziny.

POMOC

na ból zębów można znaleźć w każdej porze **DNIA I NOCY**

w gabinecie **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i Sadowej ul. № 45—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie **ZĘBÓW SZTUCZNYCH.** (910)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (10-52)



Do sprzedania na dogodnych warunkach

Dom parterowy

murowany, ulica Dzielna 39 w Warszawie, wraz z ogrodem na 10,080 łokci, przydatny na fabrykę. Frontu 76, głęboki 130. Oferty pod wyr. «Juljusz» przyjmują Biuro Ogłoszeń, Senatorska № 26 w Warszawie. (134-2)

EXPORT DO FRANCYI

P. ALBERT KRASNOBĘSKI, właściciel Magazynu Francuzkiego przy ul. Hr. Berga № 8 w Warszawie, przyjmuje do 1 lipca r. b. wszelkie interesy do ułatwienia w Paryżu; przytem, mając liczne stosunki we Francyi, uprasza pp. przemysłowców i rolników, posiadających jakiegokolwiek artykuły praktyczne, surowe lub wyrobione, o zgłoszenie się z próbami i cenami w celu szukania stałego ich zbytu we Francyi. (82-2)

Dr. MAJKOWSKI

praktykuje od 19 Maja do 20 Września w Busku. (137-6)

ВЫСОЧАЙШЕ УТВЕРЖДЕННОЕ

ОБУВИ

ФАБРИЧ. КЛЕЙМО
С О П И

МАГАЗИНЫ

ВЪ С.-ПЕТЕРБУРГЪ:

НЕВСКИЙ ПР. № 54, пр. АЛЕКСАНДР. ТЕАТРА
НЕВСКИЙ ПР. № 5, близь АДМИРАЛТЕЙС. ПЛОЩАДИ
НЕВСКИЙ ПР. № 110, близь ЗНАМЕНСКОЙ УЛИЦЫ.
ОБВОДНЫЙ КАНАЛЬ, № 130, въ здании ФАБРИКИ.

МАГАЗИНЫ

ВЪ МОСКВѢ:

ПЕТРОВКА, пр. КУЗНЕЧ. МОСТА, д. ХОМЯКОВЫХЪ.
НИКОЛЬСКАЯ, противь СЛАВЯНСКАГО БАЗАРА, д. ГРАФА ШЕРЕТЕВА.

ВЪ ОДЕССѢ:

РИШЕЛЬЕВСКАЯ УЛИЦА, д. БАРМАНСКАГО.

С.-ПЕТЕРБУРГЪ

(1203)

ДУВАНУ КОРКОВЕ

(LINOLEUM)
Najrozmaitszych desen
DO PODŁÓG

Nieprzepuszczające **ZIMNA I WILGOCI**
Pierwszej rosyjskiej fabryki, inżyniera
W. D. WORONCOWA-WELJAMINOWA.
Jedyny skład u głównego agenta
14 Karawannaja. **A. I. SEGAL** Karawannaja 14.
W PETERSBURGU.
Cenniki wysyła się bezpłatnie. (1190)

FABRYKA KAPELUSZY F. PARIZEK

Wielka Morska № 13,
róg Kirpicznego per.

Wielka Morska № 13,
róg Kirpicznego per.

Wielki wybór kapeluszy dla mężczyzn i chłopców, najnowszych fasonów wszelkich kolorów.

Obstalunki wykonywają się natychmiast. (1160-7)

Magazyny ubiorów męzkich i towarów sukiennych

!!! TH. HOFFMANN A SS^{OW} !!!

№ 23, KAZAŃSKA ULICA, № 23,

polecają świeżo otrzymane piękne Nowości garderoby męskiej i wykonywają obstalunki pod kierunkiem doświadczonych majstrów i według najnowszych żurnalów, prędko (1140-10)

I PO CENACH NADZWYCZAJ UMIARKOWANYCH.

Wielki wybór eleganckich ubiorów męzkich gotowych

!!! PO CENACH WYJĄTKOWO TANICH !!!

SKŁAD ZEGARÓW

G. WALTHERA

Newski pr. 52, vis-à-vis Cesarskiej Biblioteki Publicznej,

poleca Szanownej Publiczności ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach. (1133-6)

Zakład reparacyjny, spec. Chronometrów i zegarów skomplikowanych.

МАГАЗИНЪ ВАРШАВСКОЙ

ОБУВИ.

Честь имѣю извѣстить Господь Покупателей, что Магазинъ Варшавской Обуви возобновленъ и имѣеть лучшихъ Мастеровъ Варшавской Дамской и Мужской Обуви.
Посѣтите Магазинъ, легко въ этомъ удостовѣрится. (1186)
За фасонъ и прочность магазинъ ручается.

Dr. Med. CZESŁAW STICHE,
ordynuje w Karlsbadzie, mieszka, jak dawniej: Kreuzgasse Insel Rügen. (123-8)

Majątek. Ktoby miał do odstąpienia położony w bliżkości dr. z., nad rzeką lub jeziorą, z lasem i zabudow. około 400 dz. za niewielką dopłatą do długu Bankow., zechce się zgłosić pod nast. adr.: г. Вильно Н. А. В. до востребования. (1185-3)

FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podróżnych francuskich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik**bezpłatnie.**
Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem**kop. 50.**
Brozura, służąca do wycuczenia się z fotografii**rs. 1.**

K. I. FREELANDT

SKŁAD PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI
PETERSBURG

Róg Newskiego prospektu i kanału Jekaterynińskiego, dom Banku Dyskontowego № 30-16. (1089-13)

DD SPRZEDANIA

WELOCYPEDY dla dzieci,
angielskiego systemu, rozmaitych kształtów (o 2 i 3 kołach) na gumowych kołach

Slusarsko - mechaniczny Zakład i Wyrób Welocypedów **J. A. ZIMMERMANN.**
Reparacje Welocypedów wszelkich systemów i obstalunki na wszelkie slusarsko-mechan. wyroby. Ceny umiarkowane. (1162-3)
Wielka Morska, d. Weidle, № 4, przy Arce General. Sztabu, Mojka № 49.

Koncessjonowany przez Minister. Spraw Wewnętrz.

Prywatny Instytut Szczepienia Cielecej Osipy Ochronnej

LEKARZA MICHAŁA ABRAMOWICZA

w mieście Grzywie, Kurlandzkiej guberni (przedmieście Dynaburga).
Cena zaszczepienia jednej osobie (wraz ze świadectwem) w zakładzie 50 kop., w prywatnych mieszkaniach miasteczka Grzywy pierwszej osobie 1 rubla, następnym po 50 kop. W Dynaburgu pierwszej osobie 2 ruble, następnym po 50 kop.
Wrazie nieprzyjęcia się po zaważynowaniu, takowe powtarza się, nim się ospa nie przyjmie. (1201-3)

Wypisującym cielecą ospę zakład wysyła za 1 rubla jedną rurczkę limfy, lub detrytu następujące ilości: 4 rurczki, 2 fiakoniki mniejsze, lub jeden większy.
Zadającym ospy za 10 rubli, zakład ustępuje 20%. Mniej niż za rubla zakład ospy nie wysyła. Za przesyłkę nie się dopłaca.
Adres: М. Гинца, Курляндской губ., Телчій оспенний институтъ врача Абрамовича.

По Владимирской улицѣ гдѣ Гостиница «Мо- ская».

KSIĘGARNIE

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-eh TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy. (124-6)

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Morszatkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIKA SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(117)

ZATWIERDZONY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT

SZCZEPIONIA OSPY OCHRONNEJ

(Krowianki)

D-ra Władysława Mączewskiego

W WARSZAWIE,

ulica Nowo-Senatorska Nr. 6.

Odnaczony najwyższą nagrodą «Dyplomem uznania klasy I» na wystawie Hygienicznej w Warszawie,

Posiada jak i lat poprzednich zawsze świeżą limfę (Krowiankę), za którą w zupełności odpowiada.

CENY: 1 rurka limfy na 2 szczepienia kop. 75

1 flakon «Detritu» na 20 szczepień rs. 1

1 » » » 40 » » 2

Na koszt przesyłki dołączyć należy 25 kop. na porto, niezależnie od ilości żądanych porcyj. Biorącym w większej ilości odstępnie się rabat. (105-6)

Skład główny w Instytucie i Aptece W-go Kucharzewskiego w Warszawie, ulica Miodowa № 6.

Petersburski Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego

Grochowa 16, d. Korpusa.

F. SOFRONOW

Między Krasnym mostem i W. Morską.

Otwarta tania sprzedaż

Wszyskim instytucjom i studentom wym, jakoteż Pp. studentom odstępnie rabat.



Specjalności: buty do mindurów i na polowania.

Przygotowałem tysiącami najrozmaitsze obuwie,

z szerokimi i wąskimi końcami, szyte według zurnału przez najlepszych majstrów, pod osobistym moim dozorem i wyłącznie z trwałych materiałów. Jestem najbardziej przekonany, że osoby, które raczą zwiedzić mój magazyn, przekonają się, że takiej taniości i takiego wyboru nigdzie niema. Za trwałość ręce. Obstalunki wykonuję predko i sumiennie. Osobom na prowincyi wysyłam obuwie według miary lub nadesłanego obuwia. Posiadam też wyroby pracowni Warszawskich, Paryżkich i tutejszej Mechanicznej Fabryki. (1200-2)

WODY MINERALNE NATURALNE

Centralny skład przy Aptece

K. LILPOPA

W WARSZAWIE

ulica Nowy Swiat № 60, obok Ordynackiej.

Poleca się ze świeżo otrzymanymi tegorocznymi wodami mineralnymi. Sprowadza je wprost od zarządów źródłowych i w miarę potrzeby ciągle nowymi zapasami uzupełnia.

Wraz z wodami nadchodzą produkty źródłowe, jakoto: Sole, Pastyłki, Mydła, Ługi, Szlamy i inne.

Broszurki nadsyłane ze źródeł, oraz przewodnik dla leczących się wodami mineralnymi i cennik, dołączają się bezpłatnie.

Dostarcza do wszystkich stacyj kolei żelaznych na zaliczenia (per Nachnahme) możliwie szybko, bez doliczania kosztów odwózki i ekspedycji.

Do przygotowania serwatki Apteka wyrabia Pastyłki, za pomocą których najłatwiej otrzymuje się dobra serwatka. (145-3)



MĄCZKA MLECZNA NESTLÉ. Cena rs. 1.

Do karmienia dzieci przy piersi

najlepszy ze wszystkich dotąd wynalezionych środków, które zastępują mleko matki. Środek ten jest pożywny, łatwo strawny i przyjemny.

Polecamy również, jako POKARM dla DOROSŁYCH, mających SŁABY ŻOŁĄDEK

Zgęszczone mleko Nestlé. Cena kop. 85.

Do nabycia we wszystkich aptekach, magazynach aptecznych i towarów kolonialnych w Petersburgu, Kazaniu, Moskiewie, w Warszawie, ul. № 3. W Moskwie, u ALEKSANDRA WENZLA

Czystyje prudy, Maszk. zaułek, dom Solenikowych.

Jedyny agent na całą Rosyę

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że odpowiadam tylko za te puszki, które są opatrzone stemplem niebieskim i podpisem Aleksandra Wenzla, jedynego mojego agenta na całą Rosyę.

HENRI NESTLÉ, w VEVEY (SZWAJCARYA).

ОБЩЕСТВО

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

На основаніи § 58 Устава Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ доръ Правленіе имѣетъ честь пригласить Гг. акціонеровъ въ очередное и чрезвычайное Общія Собранія, имѣющія быть 31 Мая с. г. въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Большая Конюшенная улица, домъ № 27).

Предметы, подлежащіе обсужденію Общихъ Собраній, слѣдующіе:

а) Очереднаго:

1) Заключеніе Ревизионной Коммисіи объ отчетѣ Правленія по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ доръ за 1888 годъ и постановленіе рѣшенія по такому заключенію и по представленному Правленіемъ отчету и балансу.

2) Распределеніе чистой прибыли по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ доръ за 1888 годъ.

3) Докладъ Правленія по вопросу объ участіи Общества въ вознагражденіи бывшему завѣдывающему дѣлами Общаго Сѣзда представителей русскихъ желѣзныхъ доръ, предложенномъ XXVII Общимъ Сѣздомъ.

4) Докладъ Правленія по предмету отнесенія, на основаніи ст. 2-й Высочайше утвержденного 25 Мая 1888 года Мѣнѣя Государственного Совѣта, нѣкоторыхъ расходовъ по улучшенію доръ на эксплуатаціонные доходы.

5) Докладъ Правленія по предмету нѣкоторыхъ измѣненій въ положеніи о мѣстномъ Управленіи Юго-Западныхъ желѣзныхъ доръ.

6) Докладъ Правленія о состояніи запаснаго капитала.

7) Докладъ Правленія по возбужденному Министерствомъ Путей Сообщенія вопросу объ отнесеніи окончательно на запасный капиталъ нѣкоторыхъ расходовъ, разрѣшенныхъ на счетъ этого капитала временно.

8) Докладъ Правленія по реализаціи дополнительнаго облигаціоннаго капитала на 20,300,000 рублей.

9) Докладъ Правленія по предмету сооружеія Уманскихъ и Тростянецкой вѣтвей и разрѣшеніе возникающихъ по сему докладу вопросовъ.

10) Избраніе, согласно § 51 Устава Общества, Членовъ Правленія и кандидатовъ къ нимъ.

и б) Чрезвычайнаго:

1) Докладъ Правленія по вопросу о постройкѣ зернохранилищъ.

2) Докладъ Правленія по вопросу о принятіи на Общество.

а) сооружеія и эксплуатаціи вѣтвей отъ станціи Жмеринка и Вирзулы (или Крутые) по направленію къ Новоселицамъ;

б) проложенія втораго пути отъ Вирзулы до Жмеринки;

в) сооружеія въ Кіевѣ вѣтви къ Дѣбру при соответственномъ увеличеніи для каждаго изъ указанныхъ въ пп. а, б и в сооружеія капитала Общества.

Акціонеры, желающіе присутствовать въ Общихъ Собраніяхъ, обязаны, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично, или чрезъ своихъ доверенныхъ, снабженныхъ надлежащими доверенностями, не позже 14 дней до дня Общихъ Собраній, т. е. до 17 Мая сего года включительно, принадлежащія имъ акціи Общества, или залоговые на нихъ документы, или сохранныя на нихъ росписки, выданныя Правительственными учрежденіями, или же утвержденными Правительствомъ частными банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій.

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохранныхъ росписокъ, а равно и доверенностей, будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ Воскресныхъ и праздничныхъ дней, съ 11 часовъ утра до 2-хъ часовъ пополудни, до 17 Мая 1889 года включительно.

Къ сему Правленіе имѣетъ честь присовокупить, что для рѣшенія вопросовъ, перечисленныхъ въ программѣ занятій очереднаго Общаго Собранія, согласно § 59 Устава, требуется присутствіе, кромѣ Членовъ Правленія отъ акціонеровъ и Членовъ Правленія отъ Правительства или замяющихъ ихъ лицъ, не менѣе тридцати акціонеровъ или ихъ повѣренныхъ, имѣющихъ право голоса (§ 48 Устава) и представляющихъ не менѣе 1/10 части всего нарицательнаго акціонернаго капитала; для рѣшенія же вопросовъ чрезвычайнаго Общаго Собранія требуется, согласно того же § 59 Устава, присутствіе, кромѣ Членовъ Правленія отъ акціонеровъ и Членовъ Правленія отъ Правительства или замяющихъ ихъ лицъ, не менѣе тридцати акціонеровъ или ихъ повѣренныхъ, имѣющихъ право голоса и представляющихъ, по крайней мѣрѣ, 1/5 часть всего акціонернаго капитала. (1194-2)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kasanńskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki
pocztowej.

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i
na rękach. Z powodu wielu fałszyfikatów, proszę zwracać
uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę
zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie
nie ingredyencye nie wpływające źle na skórę, a przy-
tem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twa-
rzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe
36 i 50 k. za kawalek; Oppo-Pomada (lepsza od
cold-creamu) rs. 1. (880)



Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Asyat. rs. 1.
Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19.
Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.

Fabryka blachy falistej, cynkowania i ołowiania

WILM. TILLMANS

w Pruszkowie pod Warszawą,
poleca:

Blachę falistą czarną pocynkowaną
i poolawianą we wszystkich profilach.
Ogniotrwałe sufitu, Drzwi, Dachy i
kompletne budowle z blachy falistej. Konstrukcyje żelazne wszelkiego
rodzaju. Żaluzye z blachy falistej stalowej. Pocynkowaną blachę syberyjską.
Przyjmuje się do pocynkowania.

Pocynkowana blacha żelazna jest najlepszym materiałem do krycia da-
chów—co do trwałości i mocy o wiele przewyższa blachę cynkową.

REPREZENTANCI: w Petersburgu Ferd. Eberhardt Admiraltiejski
kanał № 9, w Moskwie Julius Hueck & C^o Miasnicka dom Jermakowa, w Ki-
jowie Inżynier I. O. Mars, Kreszczatik № 19.

Poszukuje się reprezentantów do innych miast. (90-6)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptecz pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że
w ciągu dni ostatnich zaopatrzonej został wprost ze źródeł we wszystkie
wody mineralne tegorocznego czerpania: krajowe galicyjskie, szląskie, czeskie,
austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i francuskie.

Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wy-
rabiane, jakoto:

a) do kąpieli: szlamy, fugi, błota, wyciągi, mydła i sole;

b) do wewnętrznego użytku: pastylki i sole, oraz podpuszczka reinerc-
ka i czysty kwas mleczny do robienia serwatki.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, bro-
szury ze źródeł przesyłane o wodach mineralnych, jak również i cennik wód,
wydaje na żądanie bezpłatnie. (2)

Powyżej wyszczególnionych wód, jak również i produktów ze składu
tego, dostać można w główniejszych Aptekach Królestwa i Cesarstwa.

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12 :
z Buda-Pesz. 12 :

KRYNICA

C.-k. Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi.

Apteka, poczta, te-
legraf
w miejscu.

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista”.

Głównejsze środki lecznicze są:

Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza, w budynku elegancko urządzonej
o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe w osobnym, również elegancko urządzonej
budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym źródle, metodyczne picie
wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym. Doskonała zen-
tyczarnia, nowa kefirnia, kilka mleczarni, nowy wzorowy Zakład gimnastyczny,
park wielki z wygodnymi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1,200 pokoi z całkowitem ume-
blowaniem, nowo-zbudowany wspaniale urządzonej dom zdrojowy, liczne restaura-
cye, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książ-
zek, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni ręk-
koźdniczy i t. d.

W domu „pod Zamkiem” są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.

Dworzec kolejowy Muszyna-Krynica 10 kilometrów od zakładu, z którego zna-
komicie utrzymana droga do Zakładu prowadzi.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń skarbowych, jakoteż wszyst-
kich rodzajów kąpiel 30% niższe. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego lekar-
za rządowego D-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy tamże. (146-6)

Frekwencya roczna wynosi wyżej 4,000 osób.

W samym zakładzie znajduje się według najnowszych zasad umiejętn. urządzonej
C.-k. ZAKŁAD WODOLECZNICZY POD KIEROWNICTWEM SPECIALISTY D-ra EBERSA.

Sezon otwarty od 15 maja do 30 września.

Na żądanie udziela wyjaśnień c.-k. Zarząd zdrojowy w „Krynicy”.

Specyalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe
wszelkich gatunków, różne
mydła toaletowe, jak rów-
nież inne artykuły kosme-
tyczne. (2574-26)

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. MARZEC 1889.

PRZEWIEZIONO:

192,186 pasażerów	270,888 rs. 39 kop.
24,202,290 pudów towarów i bagaży	1,880,821 „ 15 „
Różne dochody	182,168 „ 36 „

OTRZYMANO:

(1193)	Razem	2,283,877 rs. 90 kop.
Więcej niż w marcu 1888 r. o		16,595 rs. 15 „
Od 1 stycznia 1888 do 1 kwietnia 1889 otrzymano		6,672,459 „ 02 „
Więcej niż w r. 1888 o		461,571 „ 53 „

J. SPORNY

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfalto- we i Fabryka Tektur,

wykonywa roboty asfaltowe, dekarские i betonowe, oraz
poleca

Tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę

i wszystkie inne materiały w zakres specyalności Przedsiębior-
stwa wchodzące. (92-6)

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa

W WARSZAWIE, ULICA ERYWANSKA (PLAC ZIELONY № 14).

Ważne dla Panów Właścicieli Dóbr i Domów, Przed-
siębiorców budowlanych, Dekarzy, Blacha-
rzy i t. p.

Fabryka tektury smołowej ogniotrwałej
i asfaltu

F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE

sprzedaje tekturę w pięciu gatunkach, gwoździe do tejsze,
listwy, paski tekturowe, lak asfaltowy, smołę, asfalt
limmerowski i syzrański i t. p. tak w Kantorze fabrycz-
nym na Lesznie № 86, w domu własnym, jak i w Kan-
torze głównym, Tłomackie № 3, po cenach fabrycznych,
w tym roku nader niskich z powodu silnego rozwoju interesu.

Wykonywa krycie dachów tekturą i holcementem, repa-
racye, smarowanie starych dachów tekturowych i asfaltowanie
po cenach stałych umiarkowanych, tak na prowincyi jak i
w Warszawie.

Kantor fabryki na Lesznie otwarty w dnie powszednie
od godziny 5-ej zrana do 7-ej wieczorem. (107-12)

Właściciela można tam zastać od 5-ej do 8-ej zrana.

KOWANÓWKO

pod OBORNİKAMI w W. Ks. Poznańskim

D^{RA} KARCZEWSKIEGO ZAKŁAD LECZNICZY
dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów płci obojej, oddając im na usługi staranną, troskliwą, do-
świadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wyśmienity,
możność pozycia rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpo-
wiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie. (93-12)

NA ŻĄDANIE WYSYLA SIĘ PROSPEKTY

Dr. Karczewski.

Dr. Winkiewski.

Wystawa Obrazów F. A. ROUBAUD

z dziejów zawojowania Kaukazu i z życia Azji Środkowej
w Cesarskiem Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych (Wielka Morska № 40).
Wejście 30 kop.
Otwarta od godziny 10 rano do 5 popołudniu. (1192)

MAGAZYN

A. N. POPOWA

Ekateryniński Kanał, vis-à-vis Soboru Kazańskiego Nr. 18,

od 1 do 10 Maja ma miejsce

SPRZEDAŻ

towarów, pozostałych z przeszłego sezonu.

RESZTKI

MATERYJ JEDWABNYCH, WELNIANYCH I BAWELNIANYCH.

Świeżo otrzymane w wielkim wyborze

WIOSENNE NOWOŚCI PARYZKIE.



WYSTAWA HYGIENICZNA DYPLOM UZNANIA 1887 R.

Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczoną została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15. (84-26)

Z d. 1 Stycznia roku 1889

ATENEUM

rozpocz. CZTERNASTY rok swego bytu.

Pomimo ciężkich warunków, wśród których praca literacko-naukowa odbywać się u nas musi, Redakcyja nie ustaje w usiłowaniu, ażeby pismo swoje uczynić wyrazem i organem potrzeb społeczeństwa na polu literatury i umiejętności.

Na przyszłość starać się będzie o coraz szersze i dokładniejsze uwzględnianie spraw bieżących krajowych, jak niemniej o ożywienie wszystkich działów swego programu, mając nadzieję, że wytrwała praca przełamie te zapory, jakie u nas dla rzeczy poważniejszej wielostronnej traktowanych stawia powierzchowność zdań i obojętność usposobienia.

Prenumeratorem Ateneum na rok 1889 otrzymają systematyczny Spis artykułów, zawartych w 52 tomach naszego miesięcznika, to jest od jego początku r. 1876 aż po r. 1888 włącznie. Uczyni on zadość potrzebom informacyjnej pracowników w dziedzinie literatury i da zarazem poznać czytelnikom, jakie kwestye były dotąd w Ateneum roztrząsane.

Odwołujemy się do wszystkich przyjaciół pisma naszego, ażeby poparciem swoim przyczynili się do jego rozpowszechnienia, ufni, że odezwa nasza nie przebrzmi bez odgłosu.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata Ateneum w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesarstwa oraz we wszystkich krajach należących do związku pocztowego wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorem z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do redakcyi ATENEUM. Oboźna № 5 w Warszawie. (1023)

ORYGINALNY

EXSICCATOR

funt 25 kop.

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście № 44.

Skład pasów, smarów i artykułów technicznych

Inżyn. W. RUDNICKIEGO.

(95-6)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W skutku rozporządzenia Departamentu spraw kolejowych z d. 17 Kwietnia st. st. 1889 r. № 441, zawiadamia się, że na zasadzie § 21 zatwierdzonych pod d. 29 Marca st. st. r. b. przepisów, dotyczących zmian taryfowych, zniesiona zostaje z d. 1 (15) Maja r. b. specjalna taryfa № 63, związku Moskiewsko-Warszawskiego, wprowadzona w wykonanie z dniem 1 (13) Kwietnia r. b., dla przewozu kwasu siarczanego dla pojedynczych, półwagonowych i wagonowych ładunków z Moskwy loco, Moskwy I i Moskwy II do Warszawy-Pragi drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej i w kierunku odwrotnym. (1202)

W FABRYCE PORCELANY

BR. KORNIŁOW

Wyborska strona. Polustrowski prospekt

Rozpoczęła się od dnia 17 Kwietnia i trwać będzie do 14 Maja

Sprzedaż wysortowanej porcelany

FILIŻANKI, IMBRYCZKI, TALERZYKI, PÓLMISKI i t. p.

Codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczór, nie wyłączając niedziel i świąt. (1198)

Sprawozdanie Dyrekcji Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia

za rok osiemnasty działalności, od dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1887—8 do włącznie 19 (31) Grudnia 1888 r.

PRZYCHÓD.	
Premje zarezerwowane z roku 1887	452,887 78
Premje od ubezpieczeń w roku 1888 zawartych	2,178,567 43
Po strąceniu wydanych na reasekurację	1,477,514 89
	701,052 61
Oplata na koszt polis i portoryi	20,537 45
Zrealizowane kupony od papierów publicznych	80,420 65
Wartość kuponów od papierów publicznych, pozostających do zrealizowania po włącznie 19(31) Grudnia 1888 roku	8,321 35
Procenty od funduszków Towarzystwa w Bankach umieszczonych	11,379 21
	100,121 21
Z rezerwy na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane pogorzele z roku 1887, osiągnięta na korzyść Towarzystwa przewyżka	7,671 84
Ogółem	1,282,270 89

ROZCHÓD.	
Premje rezerwowe od ubezpieczeń na własny rachunek Towarzystwa zatrzymanych, a z końcem roku 1888 nieupłynionych	490,736 82
Zaspokojone szkody z pogorzeleli w roku 1888, po strąceniu udziału Towarzystwa reasekuracyjnych	303,849 60
Rezerwa na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane pogorzele z roku 1888, po strąceniu udziału Towarzystwa reasekuracyjnych	75,300 —
	379,149 60

Koszta Administracji.	
Koszta utrzymania składu biura	143,749 82
Płaca Dyrektorów, zapewniona § 40 Ustawy Towarzystwa	7,000 —
	150,749 82
Druki i materiały piśmienne	12,425 79
Podatki i opłaty patentowe	3,769 42
Znaki ubezpieczeń	2,050 35
Koszta portoryi i depesz	9,970 26
Koszta ogłoszeń	1,115 55
do przeniesienia	180,081 19
	869,886 42
	1,282,270 89

z przeniesienia	180,081 19	869,886 42	1,282,270 89
Koszta podróży i dyet	14,753 88		
Koszta oszacowania nieruchomości i sporządzenia planów	15,243 45		
Najem lokalu	6,100 —		
Światło i opał	1,492 06		
Zasilki na utrzymanie biur w agenturach i zasilki dla straży ogniowych	30,811 86		
Koszta sprawunku ruchomości biurowych	1,812 77		
Różne drobne wydatki	3,484 88		
Prowizya Agentów	239,218 60		
	492,998 19		
Po strąceniu prowizyi, otrzymanej od Towarzystw reasekuracyjnych	311,906 33		
		181,091 86	
Straty na należnościach odpisane		4,065 64	
Zwroty od ubezpieczeń rolnych		36,917 42	
Na umorzenie wątpliwych należności		10,000 —	
			1,101,961 34
			180,309 55

Strącając:	
3% podatek dochodowy za rok 1888	6,544 64
Tantymę Dyrektora Zarządzającego	4,869 29
Dodatkową tantymę Dyrektorów Towarzystwa, stosownie do § 40 Ustawy	1,553 18
Zasilek dla Kasy Przejrzystości i Pomocy Urzędników Towarzystwa	6,438 84
	19,405 95
Po doliczeniu pozostałości zysku z roku 1887	160,903 60
	3,293 03
	164,196 63

Dywidenda po rs. 15 od 8,000 Akcyj	120,000 —
Na kapitał zapasowy	40,000 —
Ofiara na rzecz Towarzystwa Dobroczyńności	1,000 —
Do przeniesienia na rok 1889	3,196 63
	164,196 63

Bilans Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia po włącznie 19 (31) Grudnia 1888 r.

KASA: Pozostałość w gotowości		11,912 01
PAPIERY PUBLICZNE. Remanent:		
Rs. 845,700 Listów Zastawnych Towarz. Kred. Ziemsk. I Seryi po rs. 96	811,872 —	
Rs. 64,600 Listów Zastawnych Towarz. Kred. Ziemsk. II Seryi po rs. 94,85	61,273 10	
Rs. 164,500 Listów Zastawnych Towarz. Kred. Ziemsk. III Seryi po rs. 94,85	156,028 25	
Rs. 41,000 Listów Zastawnych Towarz. Kred. Ziemsk. IV Seryi po rs. 94,75	38,888 50	
	1,068,061 85	
Wart. kuponu po włącz. 19(31)Grud. 1888r.	1,177 79	
	1,069,239 64	
Rs. 69,650 Listów Zastawnych m. Warszawy I Seryi po rs. 96,50	67,212 25	
Rs. 143,700 Listów Zastawnych m. Warszawy II Seryi po rs. 93,75	134,718 75	
Rs. 24,000 Listów Zastawnych m. Warszawy III Seryi po rs. 93,25	22,380 —	
Rs. 21,500 Listów Zastawnych m. Warszawy IV Seryi po rs. 92,75	19,941 25	
	244,252 25	
Wart. kuponu po włącz. 19(31)Grud. 1888 r.	3,039 69	
	247,291 94	
Rs. 25,000 Obligów m. Warszawy po rs. 89	22,250 —	
Wart. kuponu po włącz. 19(31)Grud. 1888r.	253 99	
	22,503 99	
Rs. 21,000 Listów Likwidacyjnych Królestwa polskiego po rs. 85	17,850 —	
Wart. kuponu po włącz. 19(31)Grud. 1888r.	64 28	
	17,914 28	
Rs. 199,000 Akcyj dr. z. Nadwiśl. po rs. 100	199,000 —	
Wart. kuponu po włącz. 19(31)Grud. 1888r.	1,654 19	
	200,654 19	
Rs. 71,300 Akcyj dr. z. Warsz.-Ter. pors. 142	101,246 —	
Wart. kuponu po włącz. 19(31)Grud. 1888r.	881 35	
	102,127 35	
Sztuk 95 Akcyj pożyczk. dr. z. W.-Ter. pors. 1	95 —	
Rs. 50,000 6% Renty Złotej po rs. 173	86,500 —	
Wart. kuponu po włącz. 18(31)Grud. 1888r.	141 66	
	86,641 66	
Rs. 400 Ros. Prem. Poż. I Emisji po rs. 266	1,064 —	
Wart. kuponu po włącz. 19(31)Grud. 1888r.	8 82	
	1,072 82	
Rs. 8,800 Ros. Prem. Poż. II Emisji po rs. 240	21,120 —	
Wart. kuponu po włącz. 19(31)Grud. 1888r.	124 24	
	21,244 24	
Rs. 120,000 4% Wewnętrz. Poż. po rs. 81	97,200 —	
Wart. kuponu po włącz. 19(31)Grud. 1888r.	975 34	
	98,175 34	
	1,866,960 45	
Bank Handlowy w Warszawie. Saldo Towarzystwu przynależne	369,773 50	
Oddział Banku Handlowego Warsz. w Petersburgu. Saldo Towarz. przynal.	52,668 —	
Bank Dyskontowy w Petersburgu. Saldo Towarzystwu przynależne	1,200 25	
Bank Kupiecki w Moskwie. Saldo Towarzystwu przynależne	25,182 —	
Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie. Saldo Towarz. przynależne	69,406 —	
Oddział Wołgo-Kamskiego Banku w Charkowie. Saldo Towarz. przynal.	7,277 72	
Agenci Towarzystwa. Saldo z obrachunków	861,997 —	
Uwaga. W tej sumie mieszczą się należności, których termin realizacji przypada w Styczniu r. 1889, rs. 206,976 k. 50.		
Towarzystwa Reasekuracyjne. Saldo z obrachunków	37,900 70	
Różni Dłużnicy. Saldo z obrachunków	5,561 16	
Oplata Stemplowa. Marki stemplowe w remanencie	115 95	
	2,809,954 83	

Kapitał Zakładowy.	
Kapitał zakładowy rs. 2,000,000, na poczet którego wniesiono, stosownie do § 18 Ustawy, 50%e, czyli po rs. 125 na 8,000 akcyj	1,000,000 —

Kapitał Zapasowy.	
Kapitał zapasowy po 19 (31) Grudnia 1887 r.	349,888 61
Przypisano z dochodu za rok 1887	40,000 —
	389,888 61

Premje Rezerwowe.	
Premje rezerwowe od ubezpieczeń na własny rachunek Towarzystwa zatrzymanych, a z końcem roku 1888 nieupłynionych	490,736 82

Różni Wierzyciele.	
Saldo z obrachunków	131,756 89

Towarzystwa Reasekuracyjne.	
Saldo z obrachunków	304,589 23

Rachunek nieuregulowanych pogorzeleli.	
Na zaspokojenie szkód z pogorzeleli wynikłych w latach poprzednich zarezerwowano po dzień 19 (31) Grudnia 1887 r.	85,850 86
W ciągu roku 1888 zapłacono z powyższego funduszu	70,990 86
	14,860 —
Zarezerwowano na wynagrodzenia za nieuregulowane pogorzele, wynikłe w ciągu roku 1888	75,300 —
	90,160 —

Rachunek różnicy kursu papierów publicznych.	
Po dzień 19 (31) Grudnia 1887	148,715 19
Ubytek wartości papierów publicznych, obliczonych po kursie, z dnia 19 (31) Grudnia 1888	20,075 08
	128,640 11

Umorzenie aktywów niepewnych.	
Po dzień 19 (31) Grudnia 1888 roku	80,570 57

Podatek skarbowy.	
Oplata od ubezpieczeń, należna Skarbowi za Grudzień 1888 r.	29,135 97

Dywidenda za lata ubiegłe.	
Dywidenda niepodniesiona	280 —

Zyski i Straty.	
Czysty zysk za rok 1888	164,196 63
W tem pozostałość zysku z roku 1887 rs. 3,293 k. 03.	

	2,809,954 83
--	--------------

Warszawa dnia 4 (16) Marca 1889 roku.

Prezes Towarzystwa Ks. Stefan Lubomirski. Dyrektorowie: Karol hr. Jeziński, Leopold Juliusz Kronenberg, Juliusz Wertheim, Henryk Natanson, Stanisław Ludwik Kronenberg. Dyrektor Zarządzający Konstanty Górski, Buchalter M. Hassfeld, Kasyer W. Rodys.

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

W PETERSBURGU
(ulica Kazańska № 26)
otrzymała na skład główny dzieło

EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO
pod tytułem

HISTORIA SŁOWIAN

TOM I.
wielki tom w 8-ce dużej str. 532.
Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

Mam zaszczyt podać ceny niektórych gatunków gotowego Obuwia, w celu przekonania, że głoszone wieści o drożyznie w moim Magazynie są nieuzasadnione, jak również oszczędzenia fatygi poszukującym obuwia tańszego. (101-6)

Kamasze całkowite	od rs. 7	Buciki z gumą, Hamburgskie przyszy	od rs. 6 k. —
» obłożone	8	» na guziki lub sznurowane	7 » 50
Buty z cholewami	10	Buciki z cholewami	12 » —
Trzewiki spacerowe	7	Trzewiki vel półbuciki	6 » —
Pantofle	5	Pantofelki	5 » —

Pracownia posiada znaczny wybór materiałów, z których obuwie robione na miarę, zadowolnić może każdego pod względem wygody, trwałości i prawdziwie dobrego gustu.

Wyrobem obuwia na sprzedaż hurtową, dotąd nie zajmuję się.

S. HISPANSKI

Warszawa, Bielańska № 6 (istnieje od 1838 r.).

PARIS. WYSTAWA PARYŻKA. PARIS.

Dom komisowo-eksportowy **R. Royewski**—3 rue Provence w Paryżu poleca swoje usługi osobom, przybywającym na wystawę, w celu pośredniczenia we wszystkich tranzakcjach handlowych.

Długoletnia egzystencja domu i jego liczna klientela pozwala mu dostarczać towary detalicznie po cenach hurtowych.

Wysokie stosunki domu pozwalają mu przeprowadzać wszelkie interesy, wypływające ze stosunków handlowych między Francją a krajem. (1179-3)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-Warszawskiej, Krakow-stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na skiej i Lwowskiej Wy-no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziółkowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Pączkowskiego, w Kijowie u Zeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Piotrkowska pow. Rawski)

ZAKŁAD

PRZYRODOLECZNICZY.

Racyjalna hydroterapia z kompletnymi obszernymi i dogodnymi urządzeniami kąpielowo-licznymi. Elektryczność, masaże, gimnastyka, leczenie mlekiem, wszelkie wody mineralne, wyborne kąpiele rzeczne.

Scisty internat i eksternat, dwóch stałych lekarzy, konsultanci sezonowi z Warszawy, dyetetyczne stołowanie, zdrowy klimat, malownicze położenie, obszerne spacerki, orkiestra stała w lecie, rodzinne letnie mieszkania.

Oddzielny internat i restauracja dla starożakonych. Telegraf przy zakładzie, poczta codziennie.

Ceny umiarkowane, a urządzenia zastosowane do stopnia zamożności, ułatwienia dla niemających, ulgi dla ubogich. Całe utrzymanie ze stołem i leczeniem od rs. 60 miesięcznie.

Komunikacja osobowa koleją Warsz.-Wiedeńską przez Skierniewice lub Iwan-grodzko-Dąbrowską przez Koluski-Opoczno.

Szczegółowe objaśnienia w zarządzie zakładu, lub w Warszawie w aptece H. Kucharzewskiego, Miodowa 4. (128-6)

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wę-dliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbat-nie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Sajnki codziennie świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej. (1112-2) **A. IWASZKIEWICZ.**

SŁAWUTA

(STACJA DR. Ż. BRZESKO-KIJOWSKIEJ)

Zakład Kumysowo - Kąpielowy, oraz Klimatyczna Stacja Leśna.

Sezon od 10 (22) Maja do 10 (22) Września.

Szczegółowych wiadomości udziela na żądanie kancelarya zakładu.

Właściciel Zakładu

(104-6)

Lekarz Zakładu

Dr. L. PRZESMYCKI.

Dr. H. DOBRZYCKI.

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Izmajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby:

PRODUKTY WAZELINOWE

Wazelina jest nadzwyczaj olejowata. Ponieważ Wazelina nie psuje się i nie gorzknie, z wielkim więc powodzeniem zastępuje Cold-Cream.

WAZELINA PACHNĄCA po 40 kop.

Pomada Wazelinowa po 40 kop. — Cold-Cream Wazelinowy po 45 kop.

MYDŁO WAZELINOWE po 45 kop.

przygotowywane za zezwoleniem Petersb. Zarządu lekarskiego.

JEDYNE MAGAZYNY

- W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesieńskiego prosp. i Kazańskiej ul., w do-mu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście w domu Tretiakowych.

◆ Należy się wystrzegać wyrobów fałszo-wanych, ◆



do których uciekają się niektórzy fabrykanci, przy-jawszay nazwę firmy, bardzo zbliżoną do firmy Peters-burskiego Laboratoryum Chemicznego i kopijający zewnętrzna postać produktów tego ostatniego.

Przy kupnie należy zwracać uwagę na markę fabrycz-ną, podaną tutaj i żądać dokładnej firmy:

С. ПЕТЕРБУРГСК. ХИМИЧЕСКАЯ ЛАБОРАТОРИЯ.

Do wiadomości Pp. gospodarzy wiejskich.

UBEZPIECZENIE

OD SZKÓD, WYRZĄDZANYCH PRZEZ GRADOBICIA.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Grado-bicia w Moskwie (zał. 1877 r.) przyjmuje do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju zasiewy i za straty wyrządzone przez grad wynagradza poszkodowanych w przeciągu 30 dni po ugo-dzie, zawartej z ubezpieczającym się co do oceny wartości straty.

W przeciągu 12-letniej działalności Towarzystwo za-warło 20,953 ubezpieczeń; z tej liczby 3,196 ubezpieczo-nych ponieśli szkody od gradobicia na sumę 1,815,672 rs. 09 kop., która całkowicie została wypłaconą Pp. ubezpie-czonym.

Ustawę, przepisy ubezpieczeń i sprawozdanie z działalności Towarzystwa na każde żądanie wysyła Zarząd Towarzystwa: Moskwa, Miasnicka ulicą, dom Kumanina, albo agentury, pozakładane we wszyst-kich miastach Cesarstwa. (1167)

Pełnomocnik zarządu,

Zarządzający Towarzystwa **W. Targoński.**



Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) stacja kolei «IWONICZ»

Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofalicznych i ich złośliwych następstwach, w cho-robach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuzsowe i rzeczne. Mleko, że-tyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września.

Lekarz zdrojowy **Dr. Kł. Dębicki**, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel.

Prospekty rozesła franco Dyrekcyą. (119-10)

NOWOŚĆ.

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA

Powieść historyczna

Adama Krechowjeckiego

VETO!

opuszcza prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 4-oh ozdobnie wydanych tomów rs. 6, z przes. pocztą rs. 6 kop. 60.

Osoby, pragnące nabyć rzeczywistie dobre, białe, kaflowe

PIECE

jakoteż:



w rozmaitych stylach, raczą się udać do Finlandzkiej fabryki kaffi

„ABO”

której

KANTOR I WYSTAWA

ustawionych pieców mieści się przy Stolarskim pier. № 13, na rogu ul. Kaznaczejkiej w Petersburgu.

Kantor posiada również:

Klinkier ogniotrwały i czerwony

Rury

Cegły rusztowe

Glina ogniotr. pocenie bar. taniej.

Przybory do pieców.

(1188-6)

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie

F. SIKORSKIEJ

Niecala № 12, parter, w Warszawie.

Pośredniczy w umieszczeniu Nauczycieli, Nauczycielek i Bon różnych narodowości i stopni wykształcenia i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (143-2)

Majątek do sprzedania

w guberni kurskiej, powiecie szczygrowskim. Obszaru 388 dziesięcin czarnoziemiu, z tych: 9 dz. pod budynkami i dżemmi owocowymi ogrodami, 327 dzies. ornej, 40 dz. sianości, 10 dz. lasu i 2 dz. nieużytecznej. W odległości od Kuraska 45 wiorst, od Szczygrows 8 w. i od kolei żel. stacya Budanowska—30 w. Majątek zostaje pod własnym właściciela zarządem z zastawami, opłaconym robotnikiem za sprzęt i bez długów. Cena 55,000 rubli. Szczegóły: W C. Peterb., po Fontanki № 13, kw. 6. II. A. K. (1178-3)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO I S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.ZAKŁAD ZDROJOWY
BIRSZTANY

w malowniczej, otoczonej lasem sosnowym dolinie położony, w pow. Trockim, gub. Wileńskiej, w odległości 32 wiorst od Kowna, z którym utrzymuje się stale codzienna komunikacja po trasie bitym w zamkniętych, wygodnych powozach. Sezon zdrojowy od 15 Maja do 20 Sierpnia. Wieloletnie obserwacje wykazały wielką skuteczność wód Birszańskich w zozzach i krzywicy, przewlekłych reumatyzmach, paralizach, bladaczce, przewlekłych chorobach kobiecych, katarach przewodu pokarmowego i t. d. W parku dwa razy dziennie przygrywa dobra orkiestra, wieczory tańczące i inne rozrywki. (1177-3)

Życie niedrogie i wygodne.

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

SKŁADY
WIN
M. I. ZURABOWA
Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.
Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.
(141-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

ZARZĄD TOWARZYSTWA UBEZPIECZEN
„ROSSYA”

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wiadomości, że

dywidenda dla ubezpieczających

w dziale życiowym na rok 1889, wynosi

dwanaście procent (12%)

z rocznej asekuracyjnej premji i że wypłata tejże osobom, mającym prawo do udziału w dywidendzie, na zasadzie warunków ubezpieczeń, uskutecznia się przez potrącenie tejże z najbliższych składek, należnych do ubezpieczających asekuracyjnych premij. (1182-3)

Nieprzemakalne paltoty materyalne i gumowe

z rozmaitych nowych materyj angielskich dla dam i mężczyzn. Gumowe ubrania dla stangretów i białe angielskie paltoty dla stangretów.

SZWEDZKIE KURTKI I SPODNIE SKÓRZANE.

Woreczki przeciwko mólom, dla przechowywania wełnianych przedmiotów i futer.

AMERYKAŃSKI MAGAZYN WYROBÓW GUMOWYCH N. I

EDWARDA KÜHNE,

róg Grochowej i placu Admiralicyi № 1—8.

Telefonu № 250. (1187)

Uczelnica prof. Sbriglia

w Paryżu, pragnie udzielać lekcyj śpiewu na wsi w ciągu lata. (1191)
Pismienice: Małaja Morskaja 22, kw. 10.

MAJATKI.

Życzę kupić w guberniach Kijowskiej, Podolskiej lub Wołyńskiej. Szczegóły sprzedaży i plany majątków proszę nadsyłać: Dom Komisowy A. Wolańskiego, Odesa, róg Ekaterineńskiej i Deribasowskiej, dom Mawro-Kordato № 27. (1172)

4,000 rs. kaucyjnie posiadam i życzę zmienić miejsce. Mogę być kasyerem, rzędca domu lub zarządcą m majątkiem. Gospodar. prowadzić umiem. Rekom. z najnowszego obowiązku mogą przedstawić. Adres: Spaski zaułek № 9, m. 40. Juljan Poczebott. (1195)

10-SILNA LOKOMOBILA

w doskonałym stanie, jest do zbycia za 1,000 rs. Adres: Podolskaja gub., czeresz Gorodok, w Poreczanskij piwowarennyj zawod. (125-3)

Majątek

ZIEMSKI

do sprzedania od św. Jana: mila od kolei, bez żadnych służebności, odseparowany; w płodozmianie od lat dawnych; pomiędzy dwiema cukrowniami, z plantacją buraków na wielką skalę; robotnik łatwy i tani. Rozległość wiosk 28; w tem łąk dwukośnych wiosk 15, z których 6 zaurygowanych; reszta grunt orny, przeważnie pszenny, ze spodem przepuszczalnym, parowolny. Budynki nowe, inwentarz dobry i dostateczny. Wiadomość w redakcyi «Tygodnia» piotrzkowskiego. (2811-3)

Osoba średnich lat

pragnie otrzymać miejsce gospodyn. Umie szyć według żurnalów. Adres: Kazańska ul. № 47, m. 12. (1199)

KSIĘGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26
poleca ostatnie nowości:

- Bem A. G. Jak mówić po polsku. 4 zeszyty po k. 10.
Bogusławski E. Obrona mojej historii słowian, k. 30.
Franke I. N. Mechanika teoretyczna, rs. 3.
Grabowski Br. Bulgarya i bułgarowie, k. 60.
Gould J. Gwiazda przewodnia. Powieść dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
Krechowiecki A. Starosta Zygwulski. Pow. hist. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
— Veto! Pow. hist. 4 tomy, rs. 6.
Laveleye E. Własność pierwotna, rs. 1 k. 20.
Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2 k. 70.
Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.
Pismo święte St. i N. Testam. z ilustr. G. Doré'go. Wyd. tanie, zeszyt po k. 25. Wysły 4 zeszyty.
Riekosiński F. O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu, rs. 4.
Płonowska W. Sekreta zachowania wdzięków i t. p., kop. 75.
Przewodnik po Paryżu, kop. 50.
Rogosz J. Na dziejowymia przelomie, pow. hist. z XV w., rs. 2.
Sarnecki Z. Nowele, rs. 1.
Secretan K. O prawach kobiet, k. 50.
Spencer H. Zasady socjologii. Tom I, rs. 3.
Tarnowski St. Jan Kochanowski, rs. 3.
Ursyn. Pyłki, rs. 1.
Weryho M. Z życia zwierząt. Pies., k. 20.
Wolowski M. Ostatni piorn. Pow. histor. 3 tomy, rs. 3.
Zagórski W. Nowele, rs. 1.
Zajęcki St. Ks. O masonji w Polsce, rs. 3.
- Za przesyłkę pocztową należy doliczać kop. 20 do każdego rubla ceny książki.
- Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przy doręczeniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.